Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 20, 21, 22 VIII 1982 r. ■ Nr 138 (10474) ■ Rok XXXIV ■ Cena 5 zł ■ Wyd. A,

Decyzje przewodniczącego WRON Wojciecha Jaruzelskiego

Przeprowadzić specjalne posiedzenia WKO w rozszerzonym składzie

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, gen. armii **Wojciech Jaruzelski** polecił przeprowadzenie specjalnych posiedzeń Wojewódzkich Komitetów Obrony w rozszerzonym składzie. Mają one m. in. określić zadania w zakresie umocnienia porządku publicznego, a także zaostrzenia walki ze spekulacją, pasożytnictwem i nadmiernym bogaceniem się, zdzierstwem cenowym i szkodnictwem gospodarczym. Powinny też zastosować środki zapewniające większą skuteczność przeciwdziałania marnotrawstwu, w tym niedopuszczanie do złej jakości wyrobów a w szczególności artykułów powszechnego użytku. Zajmą się usprawnieniem zaopatrzenia ludności, zwłaszcza załóg zakładów pracy. Rozpatrzą wnioski z przeprowadzonej ostatnio kontroli ogniw zabepieczających potrzeby wsi i funkcjonowanie rolnictwa w czasie akcji żniwnej. Przyspieszą zasiedlenie mieszkań opuszczonych przez osoby, które pozostały za granicą oraz uzyskanych z likwidowania tzw. mieszkań podwójnych. Rozwiną zdecydowanie działania przeciwko biurokracji i opieszałości. Dokonają analizy

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Sytuacja pieniężno-rynkowa

Za 7 miesięcy nastąpił spadek realnych dochodów ludności o 25 procent

WARSZAWA (PAP). Sytuacja pieniężno-rynkowa ludności oraz problemy stopy życiowej społeczeństwa były 19 bm. tematem konferencji w biurze rzecznika prasowego rządu. Konferencję, w której uczestniczyli m. in. minister finansów **Marian Krzak** oraz minister d/s cen — **Zdzisław Krasiński** — prowadził rzecznik prasowy rządu — **Jerzy Urban.**

Według sprawozdania GUS za 7 miesięcy, nastąpił spadek realnych dochodów ludności o 25 proc. Powodem tego — jak stwierdził m. in. Z. Krasiński — jest głęboki spadek produkcji. Obecnie coraz bardziej odczuwane są też skutki braku siły roboczej. Wprowadzenie wolnych sobót spowodowało zmniejszenie potencjału siły roboczej o ok. 10 proc. Zbyt pochopne były też decyzje, pozwalające na wcześniejsze przechodzenie na emeryturę. Z prawa tgo skorzysta ok. 600 tys. osób, co oznacza dalsze zmniejszenie potencjału siły roboczej o 7—8 proc. Do tego dochodzi jeszcze zmniejszenie zmianowości pracy, wydłużenie urlopów macierzyńskich oraz zwiększenie absencji chorobowej. Wszystko to razem sprawia, że z tytułu zmniejszenia potencjału siły roboczej straciliśmy ok. 22 proc. produkcji. Problemy te powinny być gruntownie przedyskutowane przy ustalaniu planu trzyletniego.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wzrost produkcji przemysłu chemicznego i lekkiego • Realizacja budownictwa szpitalnego • Przygotowania do zimy

Posiedzenie Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Biuro prasowe rządu informuje:

Obradujący 19 bm. pod przewodnictwem wicepremiera **Janusza Obodowskiego** Komitet Gospodarczy Rady Ministrów dokonał oceny działalności przemysłu chemicznego i lekkiego za 7 miesięcy br. oraz określił metody i środki stwarzające warunki wzrostu produkcji tego przemysłu do końca br. Jak podkreślono w toku obrad rola przemysłu chemicznego i lekkiego jest szczególnie istotna dla całej gospodarki i społeczeństwa. Wytwarza on ponad 1/5 wszystkich towarów znajdujących się w sprzedaży detalicznej: jego wyroby są komplementarne dla wszystkich innych branż i przemysłów.

Stwierdzono, że na realizację zadań w pierwszych miesiącach br. wpływ miały narastające niedobory w zaopatrzeniu w podstawowe surowce, materiały i urządzenia zarówno z produkcji krajowej jak i z importu. W tych warunkach osiągnięte w tym okresie rezultaty należy uznać za pomyślne mimo iż w stosunku do I półrocza ub. roku spadek produkcji wyniósł 10,5 proc. Z miesiąca na miesiąc dynamika produkcji ulegała jednak poprawie, wzrastając w stosunku do odpowiednich miesięcy roku ubiegłego z 84

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z raportów NIK

■ Ceny nie muszą być takie wysokie ■ Kary dla tych, którzy je zawyżają

Ceny — narzekają na nie wszyscy, że wysokie, że drogo, że coraz trudniej związać koniec z końcem. Jedynie producentom sprawiają radość. Produkcja ilościowo jest mniejsza, a finansowo wielu wytwórców ma się znakomicie. Właściwie wydawałoby się, że w obecnych warunkach ekonomicznych osiąganie nadmiernych, nieprawidłowych zysków nie ma sensu — skoro pieniądze zarobione tym sposobem i tak trzeba później odprowadzić do budżetu państwa.

Oczywiście nie można generalizować, bo są i tacy, którzy jeśli tylko na to pozwalają warunki obniżają sami swoje ceny — ale są i też tacy, którzy myśleć o tym nie chcą. Klient sam przed nimi się nie obroni. Szczególnie w sytuacji kiedy rynek jest „pusty" i wchłonie każdy towar. Zbuntowany klient, może najwyżej nie kupić. Nie kupi on, to kupi inny. Stąd też kontrole koordynowane przez krakowską delegaturę Najwyższej Izby Kontroli, a przeprowadzone przy współudziale Inspekcji Cen Okręgowego Urzędu Cen w Krakowie.

Inspektorzy kontrolują, uzasadniają i przekonywują, albowiem przedsiębiorstwa i wytwórcy są samodzielni. Ale widać te przekonywania trafiają do świadomości, skoro ceny w wielu przypadkach są obniżane...

W jaki sposób jesteśmy naciągani? A więc przy samej kalkulacji — na początku roku kiedy nie było jeszcze nowych cen na surowce przeliczało się wszystko przy pomocy wskaźników, starą cenę przemnażało się przez liczbę i... wyskakiwała nowa, którą wstawiało się do kalkulacji. Później okazało się, że faktyczne ceny surowców w wielu wypadkach są niższe, ale kalkulacji nikt już nie poprawił. Spółdzielnie (głównie one) tłumaczą się, że każda partia surowców nabywana jest po cenach umownych, każdorazowo negocjowanych, za każdym razem innych. Trudno

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W. Jaruzelski spotkał się z delegacją Norweskiej Partii Pracy

WARSZAWA (PAP). 19 bm. I sekretarz KC PZPR, Wojciech Jaruzelski spotkał się z przebywającą w naszym kraju delegacją Norweskiej Partii Pracy na czele z jej wiceprzewodniczącym Einarem Foerde.

W czasie spotkania omówiono problemy będące przedmiotem zainteresowania obu stron, w tym zagadnienia współpracy między obu partiami.

Spotkanie J. Główczyka z korespondentami krajów socjalistycznych

WARSZAWA (PAP). 19 bm. odbyło się spotkanie zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, sekretarza KC PZPR Jana Główczyka z sekretarzami prasowymi ambasad oraz akredytowanymi w Polsce korespondentami prasy, radia i telewizji krajów socjalistycznych. Jan Główczyk poinformował o sytuacji społeczno-politycznej kraju i o zadaniach środków masowego przekazu oraz udzielił odpowiedzi na pytanie dotyczące w szczególności perspektyw dalszej normalizacji sytuacji w Polsce oraz umacniania współpracy i przyjaźni z krajami socjalistycznymi. W spotkaniu uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — Jan Grzelak i dyrektor departamentu prasy i współpracy kulturalnej i naukowej MSZ Tadeusz Kokorewicz.

Izrael aprobuje plan Habiba

BEJRUT (PAP). Rzecznik rządu izraelskiego poinformował, że gabinet Menachema Begina zaaprobował w czwartek przedstawiony przez amerykańskiego wysłannika, Philipa Habiba, plan wycofania się Palestyńczyków z Bejrutu Zachodniego.

Rzecznik zastrzegł jednak, że realizację tego planu Izrael uzależnia od „uwolnienia przez Palestyńczyków dwóch izraelskich żołnierzy".

ATENY (PAP). Rząd Cypru powiadomił, że udostępnia swe porty i lotniska do dyspozycji sił międzynarodowych przygotowujących się do nadzorowania ewakuacji Palestyńczyków z Bejrutu.

ATENY (PAP). Pierwsze oddziały francuskie, wchodzące w skład międzynarodowych sił pokojowych, powołanych do nadzorowania ewakuacji bojowników palestyńskich z Libanu, przybyły w czwartek na Cypr, skąd po krótkim postoju udadzą się do Bejrutu.

Na pokładzie dwóch samolotów francuskich sił powietrznych przybyło na Cypr 140 żołnierzy. Pozostałych 350 przyleci w czwartek w godzinach wieczornych.

W cypryjskim porcie Larnaca oczekują na nich trzy okręty francuskiej marynarki wojennej. W sobotę rano kontyngent wojsk francuskich przybędzie do Bejrutu i tego samego dnia po południu rozpocznie się ewakuacja bojowników OWP.

Czy ktoś boi się samorządu?

Powinniśmy zrobić wszystko, aby zakładowym parlamentom możliwie szybko nadać należną rangę

Powoli ruszają samorządy. Dzieje się to nie bez wahań i chyba całkiem nieuzasadnionych oporów. W całym kraju mamy już ich 88, w Krakowskiem zezwolenia swoich resortów otrzymały już: **skawińskie „Koncentraty", Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierniczych, „Polmos", Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego, „Polfa", „Stomil" i Krakowskie Zakłady Sodowe.** Kolejne 19 zakładów wystąpiło z odpowiednimi wnioskami. Dużo to i mało zważywszy, że w naszym województwie mamy blisko 340 zakładów, w których samorząd powinien funkcjonować. Wymianie doświadczeń poświęcone było wczorajsze spotkanie sekretarzy zakładowych organizacji partyjnych tych przedsiębiorstw, które samorządy już mają, względnie o ich powołanie zabiegają, które miało miejsce w Komitecie Krakowskim PZPR. Prowadził je sekretarz KK PZPR **Władysław Kaczmarek** w obecności I sekretarza KK PZPR **Krystyna Dąbrowy.**

Nie ma co ukrywać, że start odwieszonych samorządów nie jest łatwy. Trudno o uogólnienia i recepty, bo przecież każdy zakład, każde przedsiębiorstwo jest po prostu inne, inni są ludzie, inna, niepowtarzalna jest sytuacja... Samorząd jest potrzebny — ta prawda wypowiadana już po wielekroć, stała się niemal obiegowa. Każdy myślący kategoriami jutra i pojutrza człowiek zgodzi się z tym, że bez samorządu trudno sobie wyobrazić przeprowadzenie do końca, z całą konsekwencją i powodzeniem reformy gospodarczej, wyjście z kryzysu... Skąd więc obawy i wahania, z nieznajomości obowiązujących przepisów. Samorządy, te już odwieszone, funkcjonują w oparciu o przepisy uchwalone przed 13 grudnia z jednym tylko wyjątkiem: nie mają prawa odwoływania i powoływania dyrektora. Ale przecież dyrektora nie trzeba odwoływać codziennie — więc można z tym żyć. A jeśli przedsiębiorstwo przystąpiło do zrzeszenia, a samorząd dojdzie do wniosku, że jest to

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Relacja Krzysztofa Miklaszewskiego tuż po powrocie z Toga-mury i Tokio

Jeszcze jedno zwycięstwo „Umarłej klasy"

„UMARŁA KLASA" — seans dramatyczny **TADEUSZA KANTORA**, którego prapremierę fetowała publiczność krakowska 15 listopada 1975 roku — to fenomen światowej recepcji w dziejach teatru. Japonia, do której zespół „Cricot-2" odleciał z Warszawskiego Okęcia w niedzielę, 25 lipca, miała być 20 z kolei krajem, w których Kantor przedstawi „Umarłą klasę", zaś Togamura i Tokio — 34 i 35 miastem, goszczącym ten obdarowany wszystkimi możliwymi nagrodami spektakl — od wyróżnienia „Newsweeka" z roku 1976 na nagrodzie off-Broadway'u O.B.I.E. roku 1979 kończąc.

Japonia oznaczała bardzo ciężką próbę. Zaczęło się od odwiecznych kłopotów z „Pagartem", który wydatnie przeszkadza zawsze zamiast pomagać artystom. Potem, wyjaśniwszy charakter zaproszenia, trzeba było uświadomić organizatorom niespotykaną na europejskim kontynencie stru-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W „Grotesce": dziś premiera, przedstawienia w sobotę i niedzielę o 18.00

„Pieśń nad pieśniami" w tłumaczeniu Cz. Miłosza

Teatr przy ulicy Skarbowej. Na kilkadziesiąt minut przed rozpoczęciem popołudniowej próby powinno tu być pusto. No, może tylko portier... Ale gdzie tam, już od wejścia dobiegają głosy. Aktorzy, w garderobie, powtarzają swe role, kolejny raz „szlifują" spektakl.

VOJO STANKOVSKI (przybiegł „z miasta" zgodnie z umową na pół godziny przed próbą) naszą rozmowę zaczął od podziwu pracy ludzi, z którymi przyszło mu przygotowywać spektakl. Co prawda znał już zespół, bo „Groteska" kilkakrotnie prezentowała się w Szwecji, sam zresztą przedstawiał na krakowskiej scenie (gościnnie) bardzo interesujący, poetycki spektakl „Gilgamesza" i bajki „Cudowną lampę Alladyna" i „Małe syrenki" wg Andersena — ale roboczy kontakt, to całkiem co innego! A tym razem właśnie dyrektor, aktor a także i reżyser Teatru Lalkowego w Uppsali przedstawienie, którego dziś premiera — realizuje. Od 9 sierpnia, dzień w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Od 20 sierpnia do 5 września

120 specjalistów oceni działalność administracji, przemysłu, handlu i usług w województwie miejskim krakowskim

Wojewódzki Komitet Obrony zarządził kompleksową kontrolę w województwie miejskim krakowskim. Przeprowadzona zostanie w dniach od 20 sierpnia do 5 września.

Najważniejsze cele to: **sprawdzenie rzeczywistego stanu funkcjonowania administracji i głównych działów gospodarki terenowej, ocena warunków socjalno-bytowych w zakładach, przestrzeganie bhp i ochrony p. poż. oraz porządek i stan sanitarno-higieniczny w kontrolowanych jednostkach, sprawdzenie dyscypliny pracy, wykonywania bieżących i kwartalnych zadań produkcyjnych, efektywność gospodarowania, zabezpieczenie i ochrona mienia społecznego oraz stan wdrażania reformy gospodarczej. Dokonana również zostanie wnikliwa analiza działalności kierownictw kontrolowanych jednostek oraz dyscypliny społecznej, sytuacji społeczno-politycznej w zakładach i wyników pracy organizacji partyjnych i młodzieżowych.**

Kontrolą zostaną objęte niektóre: wydziały Urzędu Miasta Krakowa i jednostki szczebla wojewódzkiego, terenowe organy administracji państwowej, dzielnice, gminy, miasta-gminy, zakłady pracy i spółdzielnie.

Do kontroli powołano 8 zespołów. W ich skład weszli przedstawiciele partii i stronnictw politycznych, radni, przedstawiciele Prokuratury Wojewódzkiej, oficerowie WP i Milicji, inspektorzy NIK, PIH, Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej, Sanepidu, Straży Pożarnej i Urzędu Miasta Krakowa.

Wnikliwym badaniom będą podlegały następujące działy: administracja terenowa, handel, usługi i zaopatrzenie, rolnictwo i gospodarka żywnościowa, służba zdrowia i opieka społeczna, oświata i wychowanie, drogownictwo oraz komunikacja, budownictwo, remonty, gospodarka mieszkaniowa, przemysł, a także drobna wytwórczość.

(żar)

Most Dębnicki w remoncie

24 sierpnia o 8.00 zamknięcie przejazdu ■ Objazdy i utrudnienia komunikacyjne w całym mieście potrwają do końca roku

Rozpoczęcie remontu mostu Dębnickiego staje się faktem. Jak podano na roboczym spotkaniu w DRMK IV **ZAMKNIĘCIE MOSTU DLA RUCHU KOŁOWEGO NASTĄPI WE WTOREK 24 SIERPNIA O GODZ. 8 RANO. Na moście zostanie wydzielony jeden pas ruchu, z którego będą korzystać autobusy komunikacji miejskiej i PKS oraz, w razie potrzeby, pojazdy uprzywilejowane. Dla pozostałych użytkownków wyznaczono objazdy w mieście.**

Zważywszy, że średnio w szczycie co 2 sekundy przejeżdża przez most samochód trudno przewidzieć co się będzie działo w Krakowie. Największy kłopot spowodowany jest tym, że nie bardzo jest gdzie skierować samochody na trasy objazdowe. Niewielka ilość mostów sprawia, że możliwości manewrowe są ograniczone. Wstępnie ustalno następujące objazdy: **skręt z al Krasińskiego przy SDH „Jubilat" w ulicę Zwierzyniecką, następnie dalej ul. Powiśle, Podzamcze, Stradomską, skręt w Dietla do Mostu Grunwaldzkiego.** W tym celu wykonano już poszerzenie jezdni przy skrzyżowaniu z Bernardyńską, wybudowano dodatkowy pas jezdni przy skręcie w lewo z ul. Dietla. Są to jednak tylko zabiegi kosmetyczne. W szczycie wszystkie newralgiczne skrzyżowania będą regulowane przez funkcjonariuszy Komendy Ruchu MO.

Dodatkowym kłopotem będzie ruch tranzytowy. Osoby nie znające miasta po wjechaniu do centrum natrafią na gigantyczne korki. Żeby choć częściowo uniknąć tłoku przy rogatkach miasta zostaną ustawione tablice informacyjne, którędy jechać. **Jadąc z Tarnowa na Kielce i Katowice ruch skieruje się przez Niepołomice, Cło i Nową Hutę, z Warszawy i Katowic na Tarnów i Zakopane obwodnicą przez ul. Lublańską do Ronda Czyżyńskiego i dalej wg znaków. Kierowcy powinni szczególnie zwracać uwagę na znaki bowiem w mieście ok. 100 zostanie wymienionych. DLA KRAKOWIAN sugeruje się korzystanie z trasy przez ul. Bohaterów Stalingradu i most Powstańców Śląskich.** Zamknięcie dla ruchu mostu spowodować może falę spóźnień do pracy. Przypominamy, iż lepiej będzie korzystać z komunikacji miejskiej niż samochodów. **Te ogromne kłopoty potrwają do końca grudnia**, zakładając, że nic nieprzewidzianego nie zaistnieje. W tym czasie zostaną wymienione przyczółki mostowe, zmieniona nawierzchnia i oczyszczone grzebienie. Wymiana nitów i sprawdzanie stanu konstrukcji stalowej przez ekipy „Mostostalu" trwać powinno jeszcze w roku 1983 przy czym prace te nie spowodują zamknięcia ruchu.

Najsmutniejsze jest to, że dopiero zamknięcie mostu z całą surowością obnaży niedoinwestowanie i brak odpowiedniej infrastruktury komunikacyjnej miasta. Jednak jeszcze gorszy jest fakt, że nie ma pieniędzy, by niezbędne inwestycje poprawiające komunikację w naszym mieście zostały podjęte. (żur)

Kronika dnia

Po kontroli CKR PZPR w organizacjach partyjnych Nowosądeckiego

(Inf. wł.). W trzy dni po zakończeniu kontroli przez Centralną Komisję Rewizyjną PZPR wojewódzka instancja partyjna w Nowym Sączu ma gotowy, rozpisany szczegółowo i wczoraj przez egzekutywę KW PZPR przyjęty, harmonogram wykonania wniosków poinspekcyjnych. O jego głównych założeniach poinformował I sekretarz KW Partii, **Józef Brożek.** Myślą przewodnią dokumentu jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: jak zrobić to wszystko, co w wyniku działań kontrolnych zostało zalecone do naprawienia. Ustalono 33 główne zadania partyjne, do podjęcia od zaraz. **Jan Brożek** poinformował, że harmonogram politycznego nadzoru i inspiracji przy wykonaniu zaleceń Inspekcji Sił Zbrojnych będzie zatwierdzony w najbliższy poniedziałek.

(k-b)

Ryszard Czyżycki I sekretarzem Komitetu Miejsko - Gminnego w Skawinie

Plenum KMG PZPR w Skawinie dokonało zmian w kierownictwie instancji. Plenum przychyliło się do prośby **Zygmunta Tyrpy** o zwolnienie go z funkcji I sekretarza w związku z przejściem do pracy w Hucie Aluminium a także przyjęło rezygnacje z funkcji sekretarza Komitetu **Elżbiety Lencznarowicz** z uwagi na przejście do pracy zawodowej na terenie m. Krakowa. W głosowaniu tajnym jednogłośnie funkcje I sekretarza KMG w Skawinie plenum powierzyło **Ryszardowi Czyżyckiemu,** dotychczasowemu sekretarzowi organizacyjnemu tej instancji. Również w głosowaniu tajnym sekretarzami KMG wybrano **Jana Dąbrowskiego** specjalistę w Wydziale Inwestycji Elektrowni w Skawinie oraz **Mieczysława Plessa** pracownika politycznego KK PZPR.

Uczestniczący w plenum sekretarz KK PZPR **Jan Broniek** serdecznie podziękował Zygmuntowi Tyrpie za dotychczasową pracę w instancji skawińskiej.

Członkowie PZPR pracujący w Czechosłowacji w darze szpitalowi w Nowym Sączu

W Czechosłowacji pracuje spora grupa Polaków, zatrudnionych na eksportowych budowach, prowadzonych przez polskie firmy, a także w czechosłowackich zakładach przemysłowych w ramach realizacji specjalnych umów. Około 3 tys. z nich, to członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Właśnie wśród nich komitet partyjny PZPR w Czechosłowacji zorganizował zbiórkę środków na zakup sprzętu dla służby zdrowia w Polsce.

Zgromadzono ponad 55 tys. koron czechosłowackich i zdecydowano za tę sumę zakupić igły do strzykawek oraz strzykawki jednorazowego użytku. Starczyło na 40,5 tys. strzykawek i 80 tysięcy igieł.

Wczoraj dar ten przyjechał specjalnym samochodem do Nowego Sącza. W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Nowym Sączu odbyło się oficjalne przekazanie przez członka egzekutywy komitetu partyjnego PZPR w Czechosłowacji **Stefana Kiersnowskiego** przywiezionych darów przedstawicielom Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego oraz władzom regionu i miasta.

Dar jest tym cenniejszy, że właśnie igieł i strzykawek jednorazowego użytku, a więc nie powodujących infekcji, sądeckiej placówce służby zdrowia obecnie potrzeba najbardziej. Fakt ten podkreślono w podziękowaniu, wystosowanym do polskich towarzyszy, pracujących w kraju południowych przyjaciół.

Wczoraj w godzinach popołudniowych pilotującego dar dla nowosądeckiego Szpitala Zespolonego Stefana Kiersnowskiego podejmował również I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu **Józef Brożek.**

1, 2, 3, 5, 6.

Posiedzenie Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

proc. w styczniu do 94,8 proc. w czerwcu. Korzystne rezultaty osiągnięto zwłaszcza w produkcji i dostawach na rynek wewnętrzny wyrobów objętych programami operacyjnymi, jak np. proszków do prania, mydeł, szamponów i innych środków higieny, farmaceutyków, wyrobów dziewiarsko-pończoszniczych i obuwia dla dzieci i młodzieży oraz środków ochrony roślin. Natomiast słabsze zaawansowanie zadań osiągnięto w produkcji nawozów mineralnych, ogumienia, wyrobów lakierniczych oraz półproduktów włókienniczych.

W obrotach z zagranicą przemysł chemiczny i lekki pomyślnie wykonał zadania eksportowe do krajów kapitalistycznych za 6 miesięcy br. (prawie 51 proc.), przy niepełnej realizacji importu z tego kierunku. W obrotach z krajami socjalistycznymi import zaawansowano w 54,3 proc. a eksport tylko w 37,2 proc.

Pozytywne rezultaty przyniosły inicjatywy resortu zmierzające do zwiększonego importu surowców i materiałów z krajów socjalistycznych, uruchomienia produkcji antyimportowej oraz udostępnienia na korzystnych dla nas warunkach partnerom z krajów RWPG wolnych mocy produkcyjnych. Reaktywowano produkcję szeregu wyrobów, która została wstrzymana w poprzednim 10-leciu. Podjęto także kroki modernizacyjno-inwestycyjne, służące likwidacji niedoborów materiałowych.

Za niepokojące zjawisko, wymagające skutecznego przeciwdziałania uznano zaznaczające się już od drugiego półrocza ubiegłego roku obniżanie produkcji wielu podstawowych wyrobów przemysłu lekkiego.

Komitet Gospodarczy Rady Ministrów uznał, że najważniejszym celem podejmowanych obecnie decyzji musi być dążenie do zapewnienia wzrostu produkcji przemysłu chemicznego i lekkiego.

Komitet Gospodarczy Rady Ministrów postanowił także, że resort przemysłu chemicznego i lekkiego nadal będzie miał zapewniony priorytet w uzyskiwaniu niezbędnych środków dewizowych na import surowców i komponentów. Potrzeby te muszą być zaspokajane nawet kosztem innych resortów przemysłowych. Jest to koniecznością, gdyż — jak stwierdzono — jeżeli chemia nie otrzyma potrzebnych środków to zmniejszy się produkcja w innych gałęziach i branżach.

Równocześnie przemysł chemiczny i lekki będzie kontynuował i pogłębiał własną działalność służącą uruchamianiu produkcji antyimportowej, w tym celu aktywniej wykorzystywanych powinno być 36 resortowych placówek naukowo-badawczych. Rozszerzana także będzie współpraca z krajami RWPG w zakresie wymiany surowcowo-towarowej. Kontynuowane będą także działania na rzecz przerobu usługowego dla krajów socjalistycznych. Jest to dla Polski bardzo korzystne gdyż pozwala na uzyskiwanie za 1 rbl wartości dostarczonych surowców i materiałów 4,3 rbl wartości wytworzonych towarów, przyczyniając się równocześnie, poprzez pozostawienie w naszym kraju części wytworzonych towarów, do wzbogacenia zaopatrzenia rynku.

Celem zwiększenia dostaw rynkowych wyrobów przemysłu lekkiego Komitet Gospodarczy zobowiązał ministra handlu zagranicznego do dodatkowego importu w II półroczu br. przędz bawełnianych i wełnopodobnych. Resort podejmie także szereg działań organizacyjno-technicznych dla złagodzenia niedoborów podaży obuwia.

Następnie Komitet Gospodarczy Rady Ministrów omówił problemy budownictwa szpitalnego. Przyjęto do wiadomości informację ministra zdrowia i opieki społecznej na ten temat oraz zaakceptowano przedłożony przez niego plan przedsięwzięć zapewniających prawidłową realizację budownictwa szpitalnego do 1985 r. Komitet Gospodarczy stwierdził, że w rozwoju bazy materialnej służby zdrowia nie odnotowuje się oczekiwanego postępu. W roku bieżącym przewidziano oddanie do użytku 6 tys. łóżek w nowych szpitalach i pawilonach. Tymczasem w I półroczu oddano jedynie 8 obiektów z 1103 łóżkami. Mimo tych opóźnień istnieją realne możliwości wykonania tegorocznych planowanych zadań. W tym celu zalecono komisji planowania przy RM oraz ministrowi zdrowia i opieki społecznej przygotowanie, w porozumieniu z zainteresowanymi resortami, wniosków dotyczących preferencji ekonomicznych dla przedsiębiorstw budujących szpitale.

W kolejnym punkcie obrad Komitet Gospodarczy wysłuchał informacji na temat działań resortu rolnictwa i gospodarki żywnościowej w sprawie przygotowań do zimy. Obok zapewnienia sprawnego przebiegu żniw i omłotów oraz przeprowadzenia pilnych prac polowych resort rolnictwa koncentruje swoją uwagę i wysiłek na zgromadzeniu niezbędnych zimowych rezerw ziemniaków, warzyw i owoców na zaopatrzenie ludności, przygotowaniu i należytym zagospodarowaniu zasobów paszowych oraz zaopatrzeniu producentów rolnych w surowce i materiały.

Zakłada się, że dla pełnego pokrycia potrzeb konsumpcyjnych ludności miejskiej i przemysłu przetwórczego trzeba skupić do 6 mln ton ziemniaków. W celu sprawnego przeprowadzenia skupu postanowiono, że rozpocznie się on równocześnie z wykopkami. W skupie obowiązywać będą ceny umowne, zapewniające właściwe relacje cen ziemniaków jadalnych i sadzeniaków. Ich poziom ma równocześnie zagwarantować dostawy ziemniaków od producentów. Resort planuje na okres zimy zgromadzenie rezerw ziemniaków na zaopatrzenie ludności w wysokości 350 tys. ton, warzyw — 300 tys. ton, jabłek — 100 tys. ton. Komitet Gospodarczy zwrócił się do wojewodów o podjęcie niezbędnych kroków organizacyjnych dla zapewnienia sprawnego skupu ziemniaków i zgromadzenia zapasów.

Z dotychczasowej oceny wynika, że zimowe zapasy pasz będą w bieżącym roku mniejsze niż w ub. roku. W tej sytuacji koniecznym będzie dobre zagospodarowanie i wykorzystanie posiadanych zasobów. Ważne zadania, w tym kontekście, nałożone zostaną na służbę rolną. Powinna ona pomóc rolnikom we właściwym przechowywaniu pasz i zabezpieczeniu ich przed psuciem, w bardziej efektywnym wykorzystaniu pasz objętościowym w żywieniu zwierząt i w przygotowaniu preliminarzy paszowych, umożliwiających równomierne żywienie zwierząt w ciągu całego roku. Wydane także zostaną zalecenia dotyczące zabezpieczenia budynków inwentarskich przed utratą ciepła, co w konsekwencji powinno przyczynić się do zmniejszenia zużycia pasz. Handel otrzymał polecenie zapewnienia dostaw dla rolnictwa dodatków paszowych, a także materiałów do przeprowadzenia niezbędnych napraw budynków inwentarskich.

W celu poprawy zasilania rolnictwa i gospodarki żywnościowej w energię elektryczną przeprowadzone zostaną niezbędne kontrole. M. in. dokona się przeglądu pomieszczeń i urządzeń grzewczych dla podniesienia ich sprawności i ograniczenia strat energii cieplnej.

Z dalekopisu

● **W JUGOSŁAWII** coraz bardziej odczuwa się niedostatek energii elektrycznej. Krytyczny stan w tej dziedzinie, i to w samym środku lata, budzi obawy, że tegoroczna zima może przynieść konieczność ograniczeń zużycia prądu — aż do dotkliwych wyłączeń energii w wielu miastach.

● **PREZYDENT FILIPIN Feridinand Marcos** oświadczył w czwartek, że w wyniku podjętych przez władze tego kraju środków udaremniono plany spisku antyrządowego i zapobieżono groźbie przejęcia władzy przez „elementy wywrotowe".

● **19 bm.** na cmentarzu Komunalnym na Powązkach w Warszawie odbył się pogrzeb Adama Ważyka, poety, prozaika, eseisty i tłumacza.

● **W CZWARTEK** we wczesnych godzinach rannych grupa członków „Czerwonych Brygad" zaatakowała jeden z baraków na terenie koszar lotnictwa włoskiego na przedmieściach Rzymu. Terroryści obezwładnili strażników, zrabowali kilkanaście sztuk broni, a następnie zbiegli.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Piechniczek zmienił decyzję i pozostaje selekcjonerem

Sportowy światek poruszyła niedawna decyzja trenera Antoniego Piechniczka o rezygnacji z funkcji selekcjonera reprezentacji, jaką złożył w miniony piątek na posiedzeniu Wydziału Szkolenia PZPN.

W czwartek w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej i Sportu odbyło się spotkanie kierownictwa komitetu z Antonim Piechniczkiem, podczas którego dyskutowano nad celowością tej decyzji oraz argumentami za i przeciw.

Po spotkaniu Antoni Piechniczek oznajmił, że przyjął sugestie władz sportowych i postanowił zmienić uprzednią decyzję. Oto co powiedział: „Pozostaję nadal selekcjonerem, chociaż nie jestem w stanie określić terminu do kiedy. Chciałbym raz jeszcze podkreślić, że przyczynami mojej uprzedniej rezygnacji były wyłącznie sprawy osobiste, rodzinne. W okresie przed mistrzostwami świata spędziłem na samych zgrupowaniach siedem miesięcy. Dużo czasu pochłaniały mi też wyjazdy na obserwacje spotkań naszych rywali, a także stałe dojazdy z Katowic — gdzie mam swój dom — do Warszawy, do PZPN.

Przewodniczący GKKFiS przekonał mnie, że jeszcze nie czas i nie moment, bym rezygnował, ze względu na dobro reprezentacji, a także opinię publiczną. W tej sytuacji postanowiłem jeszcze pozostać na stanowisku selekcjonera.

Chciałbym raz jeszcze podkreślić, że rezygnując, nie miałem zamiaru wyjeżdżać za granicę, co niektórzy mi imputowali. Zamierzałem pracować w Okręgowym Związku Piłki Nożnej w Katowicach i na tamtejszej AWF, a jednocześnie być razem z żoną, synami.

Nie zmienię miejsca zamieszkania, pozostanę w Katowicach. Umówiliśmy się, że będę przyjeżdżał do Warszawy tylko w sprawach pilnych. Do meczu z Francją w dniu 31 sierpnia przygotowywać będę reprezentację wspólnie z Edmundem Zientarą. W poniedziałek ogłosimy kadrę".

Wkrótce poznamy nazwisko drugiego trenera reprezentacji. Pełniący dotychczas tę funkcję Bogusław Hajdas jeszcze na długo przed mistrzostwami zwrócił się z prośbą o możliwość pracy za granicą. Po mistrzostwach zezwolenie takie otrzymał i obecnie przygotowuje się do wyjazdu do Tunezji.

Cracovia gra w Poznaniu z Lechem

Drugie zwycięstwo Wisły?

W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrana zostanie czwarta kolejka spotkań ligowych. **Krakowska Wisła podejmuje w niedzielę o godz. 17.45 na własnym stadionie szczecińską Pogoń.** Sympatycy wiślaków liczą na drugie w tym sezonie zwycięstwo „Białej gwiazdy". Krakowianie zdobyli tylko dwa punkty w trzech meczach i znajdują się w dolnych rejonach tabeli. Wygrana pozwoliłaby Wiśle poprawić swą pozycję w tabeli.

„Nie chciałbym ujawniać wszystkich szczegółów, ale powiem tylko, że mam kilku zawodników kontuzjowanych — mówi trener Wisły **R. Durniok.** Nie wiem więc dokładnie w jakim zagramy składzie. Mimo tych kłopotów jestem dobrej myśli, liczę na zwycięstwo swych podopiecznych".

Trudne zadanie czeka beniaminka — Cracovię, który jedzie do Poznania, gdzie zagra z Lechem. Poznaniacy wystąpią z pozyskanym Kupcewiczem i na własnym boisku będą zapewne groźni. Jak spisze się beniaminek? „Myślę, że dobrze — mówi trener Cracovii **H. Stroniarz.** Drużyna na pewno walczyć będzie ambitnie i może z większym szczęściem niż w ostatnim spotkaniu z Bałtykiem. Być może wystąpi już Karaś. Zagramy uważnie w obronie, nie rezygnując z kontrataków".

Pozostałe mecze: **Bałtyk — Gwardia, Stal — Zagłębie, GKS — Górnik, Legia — Śląsk, ŁKS — Widzew, Szombierki — Ruch.**

W II lidze w gr. II Hutnik gra na wyjeździe z Radomiakiem. Czekamy na lepszą postawę krakowian niż w ostatnim meczu.

T. G.

Mój głos w sprawie Stokłosy

Red. Rafalski — znawca sportu i prawdziwy dziennikarz — pomylił się w ocenie postępowania piłkarza Stokłosy. Biedny fanatyk Cracovii, który wylepia swoje przedpokoje pasami i do pasów się modli, chce zwrócić uwagę młodszemu koledze na fakty, które mieszczą się, jeśli idzie o ich ocenę, w kodeksie moralnym PZPN. Stokłosa złożył wypowiedzenie 3 miesiące temu i niech nam red. Rafalski nie tłumaczy, że o tym nie wie. Jest to typowy przykład ostrożności moralizującej — dobrze, że tak się stało. Rafalski ma rację tylko do tego momentu, od którego zaczyna się sprawa Stokłosy. W Krakowie nikt nie miał siły w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, aby upomnieć się o rozbijaną i deprecjonowaną Cracovię. Znamy tekst uchwał wielu instancji, w których zapominano o nazwie tego klubu. Dobrze, że uporczywa akcja — dozwolona przez statut, kodeks moralny piłkarza — doprowadziła do powrotu Cracovii w szeregi I ligi. Niechże mi więc red. Rafalski wybaczy tę dezynwolturę — Cracovia we względzie Stokłosy niczego nieuczciwego nie popełniła. Co zawodnikowi zasłużonego krakowskiego klubu dedykuje

(Tekst ten udostępniłem przed drukiem na łamach „GK" redakcji „Dziennika Polskiego").

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

W kilku wierszach

● Czołowe włoskie drużyny wystąpiły w rozgrywkach o puchar tego kraju. Mistrz Włoch, Juventus Turyn nieoczekiwanie zremisował w wyjazdowym meczu z II-ligową Catanią 1:1. W spotkaniu tym wystąpili Z. Boniek i M. Platini.

● Mityng lekkoatletyczny w Zurychu. Z naszych zawodników dobrze spisał się Szparak, który w biegu na 400 m ppł był dopiero czwarty, ale wynikiem 49,47 poprawił rekord Polski. Kozakiewicz był siódmy ze słabym wynikiem 5,40. W biegu na 100 m ppł Langer była druga 12,62, a Rabsztyn dopiero szósta. W biegu na 3000 m z przeszkodami Mamiński zajął drugie miejsce z dobrym czasem 8.20,50.

● Paolo Rossi, Marco Tardelli i Claudio Gentile przedłużyli kontrakt z Juventusem Turyn na następny rok. Tak więc kłótnia między „gwiazdami" włoskiego piłkarstwa, a kierownictwem Juventusu dobiegła końca. Piłkarze odmówili udzielenia informacji ile otrzymali, ale mówi się, że są to sumy wyższe niż 120 mln lirów.

● W ćwierćfinale mistrzostw Europy amatorów reprezentant Polski Henryk Drzymalski przegrał z tenisistą radzieckim Zwierjewem 3:6, 6:2, 2:6.

A. Szarmach rezygnuje z występów w reprezentacji Polski

Jak donosi agencja AFP, Andrzej Szarmach zrezygnował z dalszych występów w reprezentacji Polski. Nie zagra więc na meczach 31 bm. przeciwko Francji i 8 września przeciwko Finlandii.

Będzie występował tylko we francuskim klubie I-ligowym Auxerre, w barwach którego gra od 1980 r.

Krakowscy sędziowie piłkarscy w krajowej czołówce

Bardzo dobrze w poprzednim sezonie spisali się krakowscy sędziowie piłkarscy. Czterech z nich sklasyfikowanych zostało w pierwszej dziesiątce najlepszych arbitrów w kraju, a **Aleksander Suchanek** zajął pierwsze miejsce, zdobywając „Kryształowy gwizdek". Siedmiu sędziów z okręgu krakowskiego upoważnionych jest do prowadzenia spotkań I ligi, sześciu — II ligi, a dziesięciu — III ligi.

Z drugiej strony odczuwa się brak kandydatów na arbitrów piłkarskich.

Sytuacja pieniężno-rynkowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kto najwięcej stracił na spadku dochodów realnych? — Zakładano, iż rodziny najuboższe nie będą ponosiły kosztów kryzysu, że jego skutki przeniosą się na najbogatszych i średnio zarabiających. Okazuje się jednak, iż dochody najbiedniejszych grup ludności zmniejszyły się o 5 proc., a najbogatszych nawet o 50 proc. Sytuacja tych ostatnich jest jednak nieporównanie lepsza. Dla najmniej zarabiających grup ludności kilkuprocentowy spadek dochodów realnych jest odczuwany dotkliwiej niż dla innych kilkudziesięcioprocentowy.

Od marca br. obserwuje się tendencje do bilansowania dochodów i wydatków. Na rynku jest to jednak mało widoczne. W handlu nadal występuje duża luka towarowa. Zapasy w sklepach ocenia się na ok. 277 mld zł, ale po to, żeby wrócić do poziomu 1972 r. trzeba by je zwiększyć do ok. 750 mld zł. Dopóki stan taki nie będzie przywrócony nadal poszczególne towary będą wykupywane na zapas.

W sumie, przy znacznym spadku stopy życiowej towarów żywnościowych spożywamy o ok. 13 proc. mniej niż w roku ubiegłym, to jest mniej więcej tyle samo ile konsumowaliśmy w 1973 r. W grupie artykułów przemysłowych spadek jest znacznie większy i wynosi ok. 30 proc.

I zastępca prezesa NBP — **Stanisław Nieckarz** zwrócił m. in. uwagę na zjawisko wzrastającej dynamiki wynagrodzeń za pracę. Wpływ na to miały podwyżki wynagrodzeń dokonywane w przedsiębiorstwach dzięki poprawie wyników ekonomicznych. Problem polega jednak na tym, iż tempo wzrostu wydajności pracy jest znacznie niższe. Wiele przedsiębiorstw uzyskuje korzystne wyniki ekonomiczne przede wszystkim poprzez wzrost cen. Pozytywnie należy natomiast ocenić utrzymującą się od marca tendencję do szybszego wzrostu wydatków ludności, niż dochodów. W ostatnich dwóch miesiącach obserwuje się jednak zjawisko wzrostu zasobów pieniężnych ludności. Zakłada się też, iż — m. in. ze względu na niedostateczną produkcję towarów rynkowych — luka inflacyjna zwiększy się pod koniec roku do 400—420 mld zł. Obecnie konieczny jest zwłaszcza szybszy wzrost produkcji rynkowych artykułów przemysłowych.

O problemach płacowych mówił podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych — **Krzysztof Górski.** Stwierdził on m. in., że najkorzystniejsza sytuacja utrzymuje się w przemyśle wydobywczym, a zwłaszcza w górnictwie. Średnia płaca wzrosła tu aż o ok. 62 proc. i wynosi ponad 21 tys. zł. W przemyśle przetwórczym jest ona o wiele niższa i wynosi 8.253 zł. Znaczny wzrost płac występuje także w sektorze nieuspołecznionym oraz w spółdzielczości. Najniższe płace mają przemysły: odzieżowy, skórzany, włókienniczy i niektóre dziedziny przemysłu elektrotechnicznego. Średnia płaca w tych przemysłach wynosi w granicach 7—7,2 tys. zł. Sytuacja w tych grupach jest bardzo trudna.

Obecnie trzeba rozwiązać dwa bardzo trudne problemy. Po pierwsze — znaczne grupy społeczne odczuły spadek stopy życiowej i właściwie potrzebują pomocy. Z drugiej jednak strony podjęcie jakichś nieprzemyślanych działań w tej dziedzinie może spowodować nasilenie procesów inflacyjnych. Problem rozwiązują częściowo podjęte przez rząd decyzje o łagodzeniu skutków kryzysu, odczuwanego przez najbiedniejsze grupy społeczne.

Kolejny dylemat polega na dokonaniu wyboru, czy większy nacisk kłaść na funkcję motywacyjną płacy, czy też dochodową. Mówiąc inaczej, chodzi o to, jak płacić — mniej więcej równo, czy też preferować tych, którzy lepiej pracują.

Min. Marian Krzak podkreślił, iż oceniając sytuację ekonomiczną kraju należy pamiętać o tym, iż gospodarka nasza znajduje się dopiero na etapie wychodzenia z kryzysu. Coraz wyraźniej zarysowują się tendencje wzrostu produkcji w przemyśle. Generalnie ocenia się, iż w II półroczu w niektórych dziedzinach można będzie nawet zanotować pewien wzrost produkcji w stosunku do ub. r.

Przeprowadzić specjalne posiedzenia WKO

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

reagowania organów administracji ogólnej i gospodarczej na skargi, propozycje i bolączki obywateli oraz wydadzą zalecenia poprawy w tym względzie. Zrealizują niezbędne rygorystyczne kroki, w tym również natury organizacyjnej i kadrowej.

Przewodniczący Wojewódzkich Komitetów Obrony złożą przewodniczącemu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego do dnia 5 września br. meldunki o wyciągniętych wnioskach oraz podjętych działaniach.

Postawienie wymienionej problematyki na posiedzeniach Wojewódzkich Komitetów Obrony oznacza kolejny wyraz realizowania wytycznych i zamierzeń, jakie zawarte zostały w wystąpieniu prezesa Rady Ministrów na forum Sejmu w dniu 21 lipca br.

W posiedzeniach WKO przewiduje się uczestnictwo członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego oraz resortowych pełnomocników Komitetu Obrony Kraju — komisarzy wojskowych.

Czy ktoś boi się samorządu?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

niecelowe, to przedsiębiorstwo ze zreszenia może wystąpić i nic się nie stanie...

Jakie będą te odwieszone samorządy — czy nie będą protezą na dyrektorskiej smyczy? — tak pyta zapewne wielu ludzi. Odpowiedź chyba jest prosta. Będą takie, jacy ludzie w nich zasiądą; ich energia i operatywność będzie przecież sumą energii i chęci działania poszczególnych członków. A przecież do zrobienia i załatwienia jest wiele, bardzo wiele. Sprawa najbliższa — płace. Zmiana systemu wynagradzania. Tego bez samorządu zrobić nie podobna.

Jakie będzie życie z samorządem? Chyba trudniejsze. Trudniejsze dla dyrektora (chociaż niektórzy mają nadzieję, że będzie to parawan za którym będzie można schować menedżerskie niepowodzenia), dla organizacji partyjnej — bo będzie musiała nauczyć się współdziałania, innego współdziałania z nowym partnerem, no i samych członków samorządu. Bo czasem trudno powiedzieć koledze, nie dostaniesz podwyżki, bo źle pracujesz. Trudno takie słowa wypowiadać, ale trzeba... Życie z samorządem będzie zapewne trudniejsze, ale jeśli samorząd dobrze będzie funkcjonował na pewno bardziej owocne. Trzeba spróbować. Nie wolno się bać.

Tyle gorących reporterskich refleksji na bazie wczorajszego konsultacyjnego spotkania.

(jb)

Z raportów NIK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

więc wyśrednić... Następny moment to podatek — wielu wytwórców w swojej nadgorliwości kalkuluje wyższy podatek (!!!) niż nakazują przepisy. A płacimy my, klienci. Oczywiście żeby być w pełni obiektywnym trzeba powiedzieć, że nie bez winy jest tu też resort finansów, który, co tu kryć, trochę „namieszał". I tak np. 5 lutego br. zmieniona została na niektóre wyroby stopa podatkowa (zmniejszona) z mocą obowiązującą od początku roku czyli... wstecz. Oczywiście, kupującym nikt pieniędzy nie zwróci, no bo jak, a wytwórcom pozostała dymna zasłona, że niby nie wiedzieli itd. Można też na przykład naliczać zysk (procentowo) nie od kosztów przerobu (jak nakazują przepisy) a od znacznie wyższych kosztów własnych.

Nie uszło też uwadze kontrolujących inspektorów i to, że marże handlowe są znacznie wyższe od zysku producenta. Ale to już problem na osobną kontrolę i osobny tekst, bo wszyscy są ciekawi co handlowcy robią z tymi pieniędzmi. Wszak o klienta teraz specjalnie zabiegać nie trzeba.

A teraz przejdźmy do konkretów. I tak np. Spółdzielnia Pracy „Polgal" od marca do maja br. (do chwili kontroli) nie przestrzegała zasad kalkulacji kosztów produkcji i ustalania cen 7 rodzajów długopisów, w wyniku czego uzyskała nienależną kwotę 1.208.584 tys. zł., która niestety z 50 proc. karą musi być odprowadzona do budżetu państwa. Zawyżone ceny zostały już obniżone, a potencjalnym klientom „Polgalu" do końca roku zostanie w kieszeni 6.796 tys. zł. Spółdzielnia „Barwa" w 11 przypadkach (mydła, płyny do prania, szampony, wody kosmetyczne) osiągnęła rentowność liczoną od kosztów przerobu w zakresie od 107,5 proc. do (!!!) 939 proc. przy obowiązującej normatywnej stawce 20 proc. Ale to nie wystarczyło i 1 kwietnia br. dokonano kolejnej podwyżki 10 wyrobów (od 9 do 24 proc.). W wyniku kontroli ujawniono zysk nieprawidłowy w kwocie 3.614.262 tys. zł. W efekcie kontroli „Barwa" obniżyła ceny 5 wyrobów. Warto przy tym nadmienić, że średnia płaca w „Barwie" wzrosła z 5.600 zł. w I kwartale 81 r. do 10.167 zł w I kwartale br., przy czym średnia płaca robotników wzrosła o 4.667 zł, urzędników o 5.433 zł, a pracowników inżynieryjno-technicznych zaledwie o 3.200 zł.

Dyrektor Krawacki z delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Krakowie zapewnia, że kontrole cen nie mają charakteru jednostkowego i doraźnego, a będą prowadzone całościowo i systematycznie. Tą ostatnią informację podajemy ku przestrodze tych wszystkich, którzy bardziej chcący niż niechcący osiągają jeszcze nienależne zyski.

(jb)

Posiedzenie Prezydium CK SD

WARSZAWA (PAP). 19 bm. prezydium CK SD omówiło aktualną sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą kraju. Wyrażono zaniepokojenie podejmowanymi i zapowiadanymi przez ekstremistów próbami destabilizacji życia. Zajścia te, organizowane pod pozorem obchodów rocznicy zapoczątkowania w naszym kraju socjalistycznej odnowy, mogą opóźnić termin zakończenia stanu wojennego.

Prezydium CK SD konsekwentnie opowiada się za urzeczywistnianiem idei patriotycznego ruchu odrodzenia narodowego, która jest najlepszą gwarancją normalizacji. Prezydium CK SD zobowiązało instancje i działaczy Stronnictwa Demokratycznego do aktywnego udziału w rozwoju tego ruchu.

Prezydium CK SD zaleciło instancjom SD przeanalizowanie przedstawionych wariantów koncepcji planu 3-letniego. Postanowiono, że sprawy z tym związane będą rozpatrywane przez CK SD.

Następnie Prezydium CK zapoznało się z przedstawioną przez ministra łączności, prof **Władysława Majewskiego,** informacją o wprowadzeniu reformy gospodarczej w tym resorcie, o działalności resortu i funkcjonowaniu usług łączności. Mimo społecznie odczuwalnych niedomagań resort łączności, działając w trudnych warunkach, wykonał zadania 1981 r. i utrzymał podstawowe wskaźniki w pierwszej połowie br. Przyjmując ten fakt z uznaniem, Prezydium CK SD stwierdziło, że sprawna i powszechnie dostępna łączność, stanowi istotny czynnik warunkujący sprawność gospodarki i administracji.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium CK SD przyjęło założenia do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kołach SD oraz zapoznało się z informacją o aktualnych pracach ustawodawczych.

Prezydium CK przyjęło informację o przebiegu i wynikach wizyty sekretarza generalnego FDP, **G. Varheugena** w Polsce. Stronnictwo Demokratyczne przywiązuje duże znaczenie do działania tych kół politycznych i gospodarczych w RFN, które dążą do utrzymania wzajemnie korzystnych stosunków dwustronnych.

Komunikat DRKP

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Krakowie informuje, że w dniach od 23 do 31 sierpnia 1982 r., z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt, z przyczyn technicznych nastąpi przerwa w kursowaniu pociągów pasażerskich na odcinku WADOWICE — ANDRYCHÓW, w godzinach od 7.40 do 14.40.

Przewóz podróżnych na tym odcinku odbywać się będzie autobusami PKS.

Za wprowadzone zmiany DRKP przeprasza podróżnych.

Trójka w kosmosie

MOSKWA (PAP). W czwartek o godzinie 21.12 czasu moskiewskiego w Związku Radzieckim wystrzelono statek kosmiczny „Sojuz T-7".

W skład załogi wchodzą: dowódca statku: Leonid Popow, inżynier pokładowy Aleksander Sieriebrow i kosmonauta-badacz Swietłana Sawicka.

Od 21 bm. — benzyna 78 w wolnej sprzedaży

WARSZAWA (PAP). W związku z poprawą sytuacji w zakresie dostaw benzyny niskooktanowej, minister przemysłu chemicznego i lekkiego podjął decyzję o wprowadzeniu — począwszy od dnia 21 sierpnia do końca br. — nieregulamentowanej sprzedaży etyliny o liczbie oktanowej 78 dla odbiorców nieuspołecznionych.

Sprawcy napaści na milicjantów pod kluczem

(Inf. wł.) Prokuratura Rejonowa Kraków-Nowa Huta prowadzi w trybie doraźnym śledztwo przeciwko Edwardowi M., który 13 bm. biorąc udział w nielegalnej akcji protestacyjnej dopuścił się czynnej napaści na funkcjonariusza MO. Za podobne przestępstwo, popełnione 16 bm., odpowiadać również będzie Wiesław M. Obaj, uczestnicząc w akcjach protestacyjnych, nawoływali do brania w nich udziału także inne osoby.

Edward M. i Wiesław M. zostali aresztowani.

(m)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 14 sierpnia 1982 r. zmarł nagle

kpt. rez. Kazimierz PRASIL

dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 24 w Krakowie-Bieżanowie, wielki przyjaciel młodzieży, wybitny pedagog, wychowawca i organizator, wzór serdecznego Kolegi i Przyjaciela — i takim pozostanie w naszej pamięci.

GRONO PEDAGOGICZNE,
KOMITET RODZICIELSKI I MŁODZIEŻ
SZKOŁY PODSTAWOWEJ Nr 24 w KRAKOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 13 sierpnia 1982 r. zmarł

Karol GŁOWACKI

nasz drogi Kolega i zasłużony działacz społeczny.

KOLEŻANKI I KOLEDZY
Z KOMITETU OSIEDLOWEGO
PROKOCIM NOWY

Z Bułgarii o tańcach na ogniu pisze DOROTA ZARĘBSKA-PIOTROWSKA

NESTINARKI

Fragment obrazu Zlatiu Boadżijewa „Nestinarstwo"

Tłum zaciekawionych widzów napierał na ciemny krąg ogrodzony — raczej zresztą umownie — niewielkimi palikami. Jest całkiem ciemno, nie widać przysłoniętych przelotną chmurą gwiazd. Gdzieś odzywa się przeraźliwy głos piszczałki, trochę niesamowity w tej ciemności pełnej oczekiwania. Potem włączają się bębenki, przybliżają się, są już prawie obok, tuż tuż... Spomiędzy ciemniejących drzew wyłaniają się drobne postacie, odziane w powłóczyste szaty, długie.

Z drugiej strony kręgu ciszę przerywa pokrzykiwanie mężczyzny odganiającego napierających. Niesie on w jakimś dziwnym naczyniu tlące się węgle, rozsypuje równomiernie na całej powierzchni kręgu, cierpliwie, starannie poprawia długim prętem. Raz po raz mignie język żywego ognia. Muzyka nabrzmiewa, coraz bardziej przeraźliwa, coraz bliżej... Robi się jeszcze goręcej, choć słońce zaszło już dawno, a wszystko spowija doskonała wręcz ciemność, lekko rozprasza ją tylko czerwona poświata. Żar bijący od zaczarowanego kręgu wydaje się nie do zniesienia, trudno wytrzymać, nawet wiatr jakby sprzysiągł się przeciw nam i zamilkł. Czekamy. Postacie kryją się jeszcze, przemykają między drzewami, by nagle, wraz z ogłuszającym atakiem muzyki wbiec na rozżarzony krąg.

Oko, przywykłe już do ciemności zaczyna rozróżniać tańczące sylwetki. Oto młoda bardzo piękna dziewczyna w białej szacie, Nestinarka obok niej — mężczyzna, znacznie starszy, może ojciec, bierze ją za rękę, chwilę tańczą razem. Boso, na płonących węglach. Wściekły upał, od którego niejednemu z widzów ciekną po twarzy strumyczki potu, wydaje się ich nie dotyczyć. Tańczą, pląsają w płonącym kręgu, jak dzieci po trawie, w takt muzyki, która płynie z ciemności. Za chwilę do tych dwojga dołączy jeszcze jedna postać — także w długiej szacie, chyba jednak nie białej, raczej ciemnej, szarej, może granatowej, trudno teraz rozróżnić kolory, skoro wszystko pokryte jest ciepłym odblaskiem żaru. Ta trzecia postać — kobieta, może matka dziewczyny. Tańczą teraz razem. Powiewają długie szaty, podtrzymywane dłońmi, by nie zajęły się od pełzających ogników. Mężczyzna zatrzymuje się na chwilę, podchodzi do kogoś z tłumu, prosi o papierosa, po czym wraca, chwilę jeszcze tańczy, by zaraz schylić się, wydobyć dłonią płonącą jeszcze głownię; dmucha na nią kilkakroć by ogień błysnął śmielej, odpala papierosa, tańcząc nieprzerwanie. Potem na moment zatrzymuje się, jakby szukając najdogodniejszego miejsca, prawie przysiada na tlących się węglach. Ktoś z tłumu podaje mu cienką wyschniętą gałązkę, którą zapala między nieruchomymi stopami. Prostuje się i tą zapaloną gałązką jak łuczywem wykonuje magiczne ruchy w ciemnym, rozedrganym z gorąca powietrzu. Muzyka na chwilę przycicha, tańczący na moment jakby zawiśli w ciemności, by ruszyć w dziki pląs wraz z histerycznym popiskiwaniem piszczałek i łomotem bębenków. Tak tańczą jeszcze chwilę, po czym znikają — odpływają w ciemność trzymając się za ręce. Mężczyzna zostaje jeszcze chwilę. Podchodzi do zafascynowanych widzów i w świetle resztek żaru pokazuje, że jego stopy są zdrowe, i całe, nietknięte żarem, ni płomieniem. Błyska w zadowoleniu rzędem olśniewających zębów, dumnie potrząsa głową, po czym znika w cieniu drzew. Muzyka cichnie, żar przygasa. Stoimy w ciemności, jakby czekając jeszcze na coś, choć wiadomo, że to już koniec. Nestinarki odeszły, diabelskie córy poszły spać.

✶

Córy diabła — tak nazywają się w niektórych rejonach Bułgarii tańczące boso na ogniu kobiety. Szarlatańskie sztuczki? Kolejny chwyt reklamowy „Bałkanturistu" (bułgarski odpowiednik „Orbisu"), który na głowie staje, by uprzyjemnić życie sensacji żądnym turystom? Jaka jest prawda o NESTINARKACH?

Stara, wywodząca się jeszcze z czasów pogańskich, legenda głosi, że rozgniewany krnąbrnością ludzi bóg Wulkan miotał przed siebie pioruny, od których zapalały się góry, lasy, płonęło wszystko wokół. Nieliczni umknąć mogli srogiej karze — tylko ci, którzy posiadali niezwykłą umiejętność czy może dar chodzenia po ogniu. Nie obawiali się żaru, byli w stanie boso pokonać połacie tlących się jeszcze traw, wypalonych lasów.

W późniejszym okresie, kiedy zwierzęta nie podchodziły już do ludzkich osad i trzeba było organizować całe wyprawy, by menu przodków dzisiejszych Bułgarów nie zubożyć o podstawowy wszak element — podpalano lasy, by zwierzynę zmusić do kapitulacji. Nietrudno się domyślić, że chętnych do spożycia smakowitego kęska było wielu i jak wszędzie wygrywał sprytniejszy i silniejszy. I tutaj też Wulkan dawał fory swoim ulubieńcom. Mogli oni bez trudu, bez bólu i oparzeń, wedrzeć się w płonący jeszcze las i po prostu wyprowadzić upatrzoną zwierzynę.

Owa niezwykła zdolność przydawała się zresztą nie tylko w czasach pokoju. W okresie niewoli tureckiej jedną z ulubionych „rozrywek" najeźdźcy było podpalanie lasów, w których kryli się niepokorni hajducy. Wieść głosi, że we wsi Gołobyrdo, koło Gabrowa, zmusili ich Turcy do ucieczki przez kilkunastokilometrowy odcinek porośniętego gęstym lasem zbocza góry, oczekując zbiegów w wąskim na parę metrów pasmie, gdzie las nie zajął się i pozwalał bezpiecznie wyjść z morza

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Ballada o nie-kocha-nych

Syn zabił rodziców. Jesteśmy bezradni jako ludzie, nie jesteśmy w stanie tego pojąć. I dla nas zaskakujące są motywy tego działania — orzekli psychiatrzy. Przerażeni przedstawiciele tzw. opinii — dziennikarze wybrali się do więzienia. Myśleli, że może zobaczą potwora, a w każdym razie kogoś odrażającego, a tymczasem przyszedł do nich młody inteligencik w okularach, opanowany, spokojny. Właśnie zawiadomił prokuratora, że chce „Filozofię" Tatarkiewicza dostać do aresztu. Pytającym o zbrodnię zatykało głos, a chłopak bez emocji, a szczegółowo odpowiadał na wszystkie pytania.

Ojciec? „Chciałem mieć dla niego uznanie, ale to było przez niego niszczone". Co czuł zadając śmierć matce? „Nic, dosłownie nic. Ale im dalej jestem od tego, tym bardziej wiem, że nie mógłbym sam siebie zabić". Otoczenie? „Ludzie mi dają kawałki sznurka, żebym skończył z sobą. Ja ich rozumiem". Co teraz? „Z myśleniem mam kłopoty. Logika mi wysiada. Długo siedzę i myślę i widzę 50—60 kolorowych fotografii, ale martwych. Będą powracać nie tylko rodzice, ale moi znajomi i znajome miejsca".

Dowiedziano się też, że okrutny pomysł miał na początku charakter czegoś bardzo małego, zjawił się na zasadzie „głupiej myśli". Ale właściwie ta najważniejsza odpowiedź, na którą czekano, nie padła. Dlaczego on to zrobił. Ktoś, — może psycholog — udostępnił wiersz chłopca.

Zdwojona rozpacz
Zdwojony płacz
Zdwojona klęska
Zdwojona śmierć
Podzielone na dwa
Urodzenie podzielone na dwa
Okruchy miłości podzielone na dwa
Triumfy podzielone na dwa
I wynik, który daje zawsze zero.

Tragiczna arytmetyka. Można by z niej wnosić, że dom wrażliwego mordercy chorował od nadmiaru zerowych wyników. Może to wielkie uproszczenie, ale czy trzeba aż zbrodniczej skali, żeby niemiłość stała się jaskrawa? Liczba martwych domów rośnie.

Snuje mi się po głowie stary film Gerasimowa mistrzowsko rysujący codzienność dwojga młodych, rzuconych ze stolicy w tajgę. Ich rozmowy, w których nawet milczenie jest pełne znaczeń. Ich klarowny system wartości czuły na wszelkie draństwa. A ile prawdy w zderzeniach charakteru męża impetyka z refleksyjnością kobiecej natury. Jaka wytrwałość w dążeniu do tego, żeby nigdy nie dać zestarzeć się konfliktom. Po jakimś trudnym dniu pełnym zawodowych porażek mąż mówi do żony: — *Wiesz jest źle nie dlatego, że ludzie robią źle, lecz, że nie robią nic, kiedy trzeba coś zrobić.*

To dotyczy również stanów kryzysowych w małżeństwie. Dochodzi się do nich niepostrzeżenie, przez utratę wewnętrznego porozumienia, przez brak czasu na spokojną rozmowę, dzięki telewizorom klekoczącym bez przerwy. Co dzień fura zarzutów wjeżdżająca na wieczorne danie. Co dzień wyższy mur budowany dorzucaniem słów do milczenia, mur przez który przebić się nie możemy.

Za mało wiedzy na ten temat. Wiedzy o magicznej sile jednego uśmiechu, który może odwrócić wiele zła. O tym, że w mnóstwie wypadków wystarczy trochę wysiłku, trochę wyczucia sytuacji, trochę dyscypliny w jękliwych słowach, a zamiast żalów od proga — proste pytanie: Jak ci się dziś powiodło?

A kiedy wszystko zdaje się rozlatywać, zaczyna się szukać pomocy z zewnątrz. Niestety trudno ją znaleźć u teściowych, w redakcjach, u prawników, a nawet wśród lekarzy. I bywa, że jest za późno.

Proszę pani — skarży się młoda kobieta — ja już byłam u psychiatry. Zdziwił się: jak istota tego pokroju, z takim wykształceniem daje się tak poniewierać? Bo ja, proszę pani, — głos wezbrany nieświadomą siebie pychą — mam tytuł magistra i mój mąż, kiedy miał się żenić, pochwalił się kolegom: dziewczynę z pralni to mogę mieć zawsze, a magistra nie zawsze. I moją pierwszą nadzieją — tu pycha obraca się w żałość — był ten właśnie stopień, że go podniesie, że on jeden z młodzieżowej paki będzie miał żonę z takim tytułem. W parę godzin oczarował mnie tak, że zdecydowałam: ten albo żaden, żeby się nie wiem co działo! — przez twarz mówiącej przechodzi ciemny płomień. Po chwili gaśnie i głos matowieje.

— Potem ślub, ciąża. Słuchaj — pytałam, jak mnie odwoził do szpitala — a jeśli będzie dziewczynka, czy przyjdziesz po mnie? — Nie, będzie chłopiec. Więc jak się obudziłam — po cesarce — to moje pierwsze pytanie...

Potem przez trzy miesiące się nie pokazał. Myślałam że będę chodzić po oknach.

Żeby czasem siadł koło wózka ze mną...

Podkówka w kątach warg. Przypływ bohatersko zwalczonego zakłopotania.

— A teraz boję się jak on wraca do domu. Dostaję takiej trzęsiawki jak przychodzi, chwytam coś, żeby udać zapracowaną i ukryć strach. On siada. Odezwę się — źle. Nie odezwę — źle. Dziecka nie zabawi, żarówki nie wkręci. Więc łapię sama, wkręcam, pech, urywa się oprawka.

— Jesteś zero! — drwi ze mnie. Przepytuje mnie z literatury: w widłach jakiej rzeki król królowi dał w skórę? Jąkam się, on z pogardą: tyś jest magister? Proszę pani, ja już dla niego stałam się wyżętą szmatą. Co robić?

W innym mieszkaniu inna opowieść. Anonimowy człowiek w wielkim bloku, na innym osiedlu. Sam. Z pieskiem. I skarga typowa, można by rzecz — znormalizowana.

— Mój całe lata był wolny. Miał zupełnie cichą głowę od spraw domu, bo nazywało się, że ciężko pracuje w terenie. Troski zostawiał — jak to mówią — na wycieraczce. Nie wiedział, co to robić zapasy, co to jabłka na zimę. On odwoził dziecko panu kierownikowi, a ja targałam wory tramwajem. Jak to się stało, jak doszło do tego, że dwa tygodnie urlopu w domu stały się dla niego pieską nudą?

I ta miłość do kierowników. A to przychodził i brał z szuflady kawę dla pana kierownika, a to inny drobiazg bo mu potrzebny. To się weźmie, tamto się da... Jak protestowałam — byłam wiedźmą.

Dobry żonaty jeleń. Gdyby nie miał szczodrej ręki, gdyby nie był łatwowierny, to by go tak nie zepsuli.

Pani X. ściąga brwi z wysiłkiem, kiwa głową potakując własnym myślom. Cierpiętnicza, niewinna. Łzawią się wąskie szparki oczu.

— A kiedy jeszcze wyskubał sobie tego malucha — mówi ze zgrozą — to już była jedyna jego miłość. Nie, nie jedyna, przepraszam! Idę kiedyś z dzieckiem do ortopedy, a tu jakieś auto spryskuje mnie błotem. Patrzę, mój mąż panienkę wysadza na skrzyżowaniu.

Niech mu będzie. Do tego doszło, że w pracy zrobił się z niego prywatny taksówkarz. A to odwoził kierowników do domu, a to dzieci kierowników na wakacje. Kiedy buntowałam się, co jest — żartowali: — Jak to, pani nie wie, że on dziś pracuje dłużej? — Jak to? — szlag mnie trafiał. — Przecież mieliśmy wyjeżdżać na wczasy! — A, jak się pani nie podoba — drwili w pracy — to trzeba se bileta na pekaes wykupić i wtedy ani wczasy nie przepadną, ani świeże powietrze.

Kryli go, Jak strasznie kryli jego ucieczki.

Tak jest. Miał zwyczaj karać nas swoją nieobecnością. Jak na przykład buntowałam się o wydatki, to ostrzegał: Nie szum, bo mnie nie zobaczysz!

Faktycznie takiego człowieka sobie wzięłam. To był mój poker — przegrałam. Ale dlaczego obcy jeszcze nas rozdzielali? Dlaczego nastawali: „Niech się pani rozwodzi, niech pani nie czeka na inicjatywę męża". — Bez widzenia z nim tego się ode mnie nie doczekacie — odpowiadałam. A dziecku obiecywali, że jak odejdzie od mamy to widzenie z tatą załatwione. Dlaczego, kiedy przybiegałam do jego szefów, dlaczego wtedy oburzali się: — Jak pani śmie, czemu pani mężowi niszczy opinię?

Zostałam sama. Trzeba umieć przegrywać. Ale jak sobie wspomnę, że był kiedyś taki dobry, do rany przyłóż. I czy to możliwe, żeby zostawił mnie, spodziewającą się dziecka?

Fot. ZBIGNIEW SAGAN („FOTO")

Chwila przerwy. Udręczone wyznanie.

— Wiedział zresztą, że jeśli nie wróci, pójdę do lekarza i będzie zrobione, co miało być. No więc taak. Już nie jestem w ciąży. Nie jestem.

Nawet płakać wstyd.

Nie rozumiem, czemu w pracy nie powiedzieli mu twardo: Ty słuchaj, coś się z twoją rodziną dzieje, żona chora, pokaż się dziecku, bo cię szuka, zadecyduj co z wakacjami...

Kobieta gładzi nerwowo psa. Robótka zaczęta, odłożona. Nabiegła czerwienią twarz. Maska Buddy. Uśmiech jak półksiężyc przyklejony na siłę do pulchnej twarzy. Słowa pozornie beznamiętne.

— Ach, proszę pani, ja do mojego męża nie mam nic, ja się już pogodziłam ze swoim losem. Nawet się nie uważam za porzuconą żonę. Tylko najgorsze, że dzieciak czeka. Kiedyś w tramwaju narobił wrzasku na pół wozu: Mamusiu, tata idzie ulicą!

Córka poszła do jego biura. Gdzie ojciec? Drwili, że dzień samolotem może lecieć i nie doleci.

Raz leżała w gorączce: — Tata już jest? Tata już jest? Ona się panicznie boi, żeby nie było, że nie ma ojca. Na każdy dzwonek pędzi do drzwi — może to on? Kolega z kwiatkami przyszedł — nie otworzyłam. Czemuś mu nie otworzyła — zaczęła krzyczeć — może by się do mnie uśmiechnął? Boję się, że jak dziecko dorośnie, to pierwszy lepszy, jaki się tylko do niej uśmiechnie, zrobi z nią co zechce. Za tyle lat czekania...

Rozmawiałam z lekarką tej kobiety. Powiedziała:

— Ta pani ma dużo kłopotów osobistych. Wszystkich posądza o stronniczość. Wymaga leczenia. Mąż od niej uciekł, ma inną. Dzieci rosną w atmosferze napięcia. Matka traci głowę. Niewątpliwa depresja. No, ale gdyby tej pani stworzyć normalne warunki...

Lekarska diagnoza brzmi niewinnie: zaburzenia życia uczuciowego. A przecież według wielu specjalistów USA, Szwecji, Holandii, depresja zdobyła już sobie wysokie miejsce wśród śmiertelnych schorzeń XX wieku. Bo bawiąc się z człowiekiem w „ciemne, nieme, nieruchome" popycha go ku zniszczeniu, sprawia, że wszystkie wartości wydają się nic nie warte. A jak istnieć bez nich? Ludziom, których dotyka, odbiera ufność, że przecież póki życia, choćby się całkowicie przegrało, zawsze można zebrać się, zgarnąć, dźwignąć od nowa.

Próbuję sobie wyobrazić jak to będzie, gdy sprawa pani X. trafi do sądu. Nie muszę wysilać wyobraźni. Będzie rozegrana typowo jak wiele podobnych, które w oczach prawników trącą banałem.

— Ona nie lubiła spacerów. To był powód koronny. Więc mąż zaczął wychodzić sam. Teraz skłonna byłaby je polubić ale musi słuchać z twarzą kamienną dialogu, który toczy się mimo niej jakby była kamieniem. Mężczyzna pomagając sobie krągłymi ruchami rąk zapewnia sędziego:

— *Chciałbym jak najbardziej elegancko dziecko odwiedzać.*

— *Kiedy je pan widział po raz ostatni?* — sędzia jest dociekliwy.

Mężczyzna waha się: — *Od świąt... Chyba tych zimowych* — improwizuje.

Sędzia z zimnym uśmiechem:

— *To są święta Bożego Narodzenia, jeśli panu trudno je nazwać. Najbardziej u nas rodzinne, proszę pana.*

Inna twarz przed sądem. Białosina, mała jak piąstka, jakby nalana płaczem. Tylko oczy palą się w niej, nadmiernie rozszerzone. — Słuchaj — zdają się mówić do chłopaka stojącego w oddaleniu — teraz wszystko będzie już dobrze, dzieciak podrósł, ty pójdziesz na studia, zaczniemy od nowa... — nie — krótki ucinający gest. Dziewczyna próbuje się uśmiechnąć. — Dobrze — mówi drewnianym głosem.

Ileż takich dialogów. Ile kobiet kurczowo uczepionych nadziei na odwrócenie wyroku rozwodowego. Bywa, że same go chciały, ale teraz pragną cofnąć pozew od nowa gotowe na pojednanie, miłość i strach. Jak ta oto matka dwojga dzieci. *„Co ja przeżyłam, tego nie jest mi w stanie nikt zaprzeczyć, bo świadkiem własnego życia jestem ja. Gdyby to inną spotkało — już by ją ziemia tuliła! Ale nie podpiszę rozwodu* — płacze — *bo rozwód może dać tylko Pan Bóg i śmierć!".*

Sędzia w stronę mężczyzny: — *Przecież ona jeszcze pana kocha, nie rozumie pan tego?*

Ostatnie litościwe zdanie nie zawsze zresztą pada, to zupełnie nadliczbowa reakcja Temidy.

✲

Po co to wszystko piszę?

Gdyż niekochane żony wysiadują masowo w korytarzach sądów rodzinnych: Oczywiście to też prawda, że naprzeciw tkwią (patrz film „Bez znieczulenia") niekochani, względnie źle kochani mężowie, to się wzajem uzupełnia. Ale wydaje się, że dla kobiet zagrożenie pustką i chłodem częściej bywa klęską, z której nie umieją się podnieść.

A co powiedzieć o ich dzieciach.

Z faktu, że coraz trudniej uporać się nam z pustymi sercami wynika i ten, że niekochane żony często stają się pacjentami numer jeden ośrodków leczenia nerwic. Współpacjenci, których los dotknął inaczej, mają im za złe, jeśli niekiedy podrywają się z martwoty i ściągają z domów kreacje na desperacki wieczorek przewidziany w programie terapii. Fanaberie. Depresja z niekochania. Któż to widział!

Chorobę stwarza niedosyt. Według Alberta Camusa: „Jeśli istnieje coś, czego można pragnąć zawsze i osiągnąć niekiedy — to jest to czułość ludzka".

EWA OWSIANY

Z KOWADŁA

Stefan Ciepły

Samosąd

W numerze 11 „Tu i Teraz" z nadtytułem „Samosądy" Jerzy Urban wydrukował tekst pt. „Polscy panowie", którego główną intencją jest wyrażenie przekonania iż stan wojenny oraz kryzys gospodarczy w naszym kraju powinny doprowadzić do spokornienia polskiego turysty za granicą, zwłaszcza w bratnim kraju socjalistycznym, gdyż: (oto próbka stylu) „W domu żremy i pijemy w oparciu o kartki. Polskie gały wrzepione w witrynę moskiewskiego czy praskiego sklepu pożądliwie kontemplują majtki czy buty. Pierwej taka oskoma brała gdzieś w Hamburgu na widok kwadrofonii z wodotryskiem".

Polski turysta w kraju RWPG, dowodzi Urban, to „połączenie hrabiego z domokrążcą, mieszanka karmazyna i kramarza". A poza tym co najgorsze, to „Pan", nie tak jak w sąsiednich krajach „towarzysz" czy „obywatel".

W konkluzji tego tekstu można się doczytać sugestii by turystykę zagraniczną mogli uprawiać wyłącznie obywatele „dojrzali politycznie", której to dojrzałości mogłaby służyć nawet jakaś „specjalna dojrzewalnia".

Pomieszanie z poplątaniem.

Gdyby specjalne dojrzewalnie chroniły przed „wrzepianiem gał w witryny", warto by może zacząć od sporej części personelu central handlu zagranicznego, a nawet jeszcze ważniejszych urzędów, gdyż jak dowiodła miniona dekada paszport służbowy bywał jeszcze większym ułatwieniem handlowym, niż paszport turystyczny.

Ale „wrzepianie gał w witryny" z majtkami i rajtkami, z pastą do zębów i kremem do golenia, ze smalcem bez kartek i margaryną bez kolejki ma zupełnie inny rodowód niż „ogólna niedojrzałość polityczna". I doprawdy ręce opadają, gdy trzeba to tłumaczyć jednemu z wybitniejszych publicystów minionej dekady.

A w ogóle to „specjalne dojrzewalnie" sugerują „specjalną" ich kadrę, „specjalne" kryteria doboru kandydatów do dojrzewania itp., itd., co zważywszy na sporą już odległość rozwojową Polski Ludowej od deformacji pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, wydaje się postulatem jak gdyby stęchłym. Ale jak sam Urban kiedyś napisał w „Impertynencjach" — „każdy czas historyczny konstytuuje mentalność" i jest to „dramat dla osób uformowanych przez ów czas, który utracił ważność"

Kładę na tę kwestię szczególny nacisk, gdyż mojemu pokoleniu bardzo skutecznie odebrano szansę „podbijania świata" — jak to niedawno określił Osmańczyk. Daleki jestem od entuzjazmu wobec minionej dekady, ale otwarcie Polski na Wschód i Zachód uważam za niekwestionowalne osiągnięcie tego okresu. I dodam jeszcze, że cena hermetyczności i izolacjonizmu nawet dla wielkich mocarstw była zawsze bardzo wysoka, a co dopiero mówić o średniej wielkości kraju, dziś, w XX wieku, gdy sputniki w parę godzin okrążają kulę ziemską.

Naturalnie daleki jestem od kwestionowania fatalnych zachowań Polaków za granicą. Posługując się jednak językiem Urbana stwierdzam, że nie jest to wrodzona cecha panów, lecz dziadów, i to niezależnie od narodowości. Tu leży przykra prawda, a nie w skłonnościach charakterologicznych.

Refleksje cytowane na wstępie nasunęły się Jerzemu Urbanowi w trakcie tegorocznego urlopowego wojażu do Bułgarii i są widomym dowodem potrzeby skierowania go w pierwszym rzucie, przed następnym wyjazdem, do takiej „specjalnej dojrzewalni do roli turysty, jednej z najłatwiejszych i najgłupszych spośród wszystkich (ról) jakie człowiek w życiu dźwiga" (cytat za J.U.).

NESTINARKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

płomieni. Jakież było ich zaskoczenie, gdy godziny mijały, a uciekinierzy ani myśleli się pojawić. Dzielni hajducy woleli zginąć w ogniu, niźli z ręki najeźdźcy, który nie szczędził wyrafinowanych tortur i okrutnych sankcji. Pozostali więc w lesie, kierując się w stronę, gdzie ogień wygasał. Należało tylko podjąć decyzję i przebiec kilkusetmetrowy pas żaru, za którym była już zielona wilgotna trawa. Ich zdumienie było zapewne nie mniejsze, niż oczekujących na nich tureckich oprawców — okazało się bowiem, że wyszli z tej przeprawy bez obrażeń, stopy ich były całe i zdrowe.

Tyle legenda. Pozostał jeszcze ludowy obyczaj, który każe Nestinarkom w dniu 3 lipca, w święto Konstantina i Eleny — tańczyć boso na ogniu. Nestinarki — których w Bułgarii żyje co najmniej kilkadziesiąt — wywodzą się ze strandżańskich wsi. Swoją umiejętność przekazują „po kądzieli" córkom i wnuczkom. Mogą one bez jakiegokolwiek tre-

Fot. Charles Sawyer („FOTO")

ningu, przygotowania, wpadania w trans, wbiegać na rozżarzone węgle i tańczyć po nich bez oparzeń i odczuwania bólu.

Wszystko byłoby bardzo proste, gdyby nie fakt, że zdarzają się także wypadki, że niektórzy tancerze i tancerki „wpadają w trans", specyficzny stan ogromnej koncentracji, rodzaj ekstazy, która pozwala im tańczyć po ogniu bezkarnie. Wystarczy jednak, że stan ów z jakichś powodów zostanie przerwany — pojawiają się natychmiast oparzenia i oczywiście — uczucie bólu. Tak więc mamy tu do czynienia ze zjawiskiem zupełnie innym niż zwykłe, prozaiczne „bieganie po ogniu". Ci wpadający w trans — są „wtajemniczeni", niezwykli, jakby lepsi. To już cały spektakl, o wiele bardziej efektowny i widowiskowy. Ale przecież to także są Nestinarki. Jaka jest więc prawda? Histeryczny trans, czy genetycznie przekazywana zdolność? Wtajemniczenie i paktowanie z diabłem?

W miejscowości Primorsko, ok. 35 km. od Sozopola — znajduje się restauracja „Bałkanturistu" — Diawolsko Hancze, (czyli Diabelski Zajazd). To tam właśnie odbywał się opisany wcześniej taniec na ogniu. Podobne widowiska zobaczyć można w wielu punktach Bułgarii. Latem, w sezonie turystycznym — Nestinarku wyrastają zresztą jak grzyby po deszczu.

Wtajemniczeni twierdzą, że dziś Nestinarka — to z a w ó d. Niewiele wśród nich odziedziczyło ów dar po matce, większość po prostu uczy się tańców na ogniu, rozmaitych trików, sposobów na nieodczuwanie bólu. Sceptycy mówią nawet, że widzieli jak tancerze smarują sobie stopy jakimś specjalnym płynem, mającym łagodzić skutki ognia. Byłby to zatem znakomicie wyreżyserowany spektakl, doskonale imitujący prawdziwe nestinarskie tańce? Chyba dobrze, że „Bałkanturist" przyczynia się do tego, żeby tak piękna, unikalna dziś tradycja nie zanikła, a łaknący wrażeń turyści mogli zakosztować dreszczu emocji. A prawdziwe Nestinarki — żyją sobie gdzieś w górach Strandży, niechętne obcym i ciekawskim, w oczekiwaniu na kolejny pożar...

DOROTA ZARĘBSKA-PIOTROWSKA

NAKSOL czyżby rewelacyjny lek na oparzenia?

Kiedy niechcący oparzyłem się i to solidnie wrzątkiem, sąsiadka spryskała moją obolałą rękę jakimś płynem w aerozolu. Dotkliwy ból szybko ustąpił, a groźnie wyglądającym zaczerwienieniu nie zostało ani śladu. Specyfik nazywa się „Irix" i od kilku miesięcy jest za 80 forintów do nabycia w każdej budapeszteńskiej drogerii. „Irix" z powodzeniem leczy niewielkie rany, powstałe wskutek oparzeń, zapalenia skóry i różne zadraśnięcia, zapobiega powstawaniu pęcherzy tak częstych przy oparzeniach i zakażeniach.

Wynalazcą tego leczniczego kosmetyku jest dziś już 85-letni LAJOS SZELES, mieszkaniec gminy Nak w województwie Tolna.

Szeles był w czasie pierwszej wojny światowej sanitariuszem, a podczas wojny domowej w Hiszpanii walczył po stronie republikanów. Żołnierski tułaczy los zaprowadził go aż do Ameryki Łacińskiej, do Urugwaju. W Montevideo otworzył salon fryzjerski i perfumerii. W międzyczasie zaczął badać właściwości lecznicze rozmaitych roślin, wytwarzał wyjątkowo skuteczne środki przeciw świerzbowi. Szeles zaczął poważnie zajmować się leczeniem oparzeń, kiedy zmarł od nich jego serdeczny przyjaciel. Przez bite dziesięć lat dobierał różne zioła, z których przygotował specyfik „Naksol" od nazwy swej rodzinnej miejscowości. W 1966 r. Szeles powrócił na stałe do ojczyzny z gotową receptą leczniczej maści.

Wieść, że Szeles dysponuje „cudownym" lekiem błyskawicznie rozeszła się po okolicy i Nak stało się miejscem prawdziwych pielgrzymek. Natomiast przez wiele lat żadna z kompetentnych instytucji nie zainteresowała się wynalazkiem. Dopiero kiedy Szelesem zajęła się telewizja i zaprezentowała go w jednym z popularnych programów, rozpoczął się ruch w interesie. W audycji telewizyjnej ludzie wyleczeni przez Szelesa potwierdzili szybkie i skuteczne działanie środka, a lekarz rejonowy z Nak oświadczył, że nawet najcięższe oparzenia środek leczy niezwykle szybko, a posmarowanie nim oparzonego miejsca powoduje natychmiastowe ustąpienie bólu. W kołach naukowych wiadomość przyjęto z dużą dozą sceptycyzmu, uważano za niemożliwe, żeby „zwykły" fryzjer, laik mógł wynaleźć lek, którego nie zdołano uzyskać przy wykorzystaniu najnowocześniejszych metod badawczych i aparatury laboratoryjnej. Ale przedsiębiorstwo Interag SA, mające uprawnienia handlu zagranicznego, zaryzykowało i za kwotę 3 mln forintów odkupiło od Szelesa wynalazek.

Badaniami, a następnie produkcją kosmetyku zajął się budapeszteński Instytut Szczepionek. Wytworzony przez niego „Irix" składa się z identycznych komponentów roślinnych, co maść „Naksol". Flakon aerozolu „Irix" zawiera ilość środka wystarczającego do trzykrotnego spryskania całej powierzchni ciała 90-kilogramowego mężczyzny. „Irix" zdobył już sobie wielką popularność na Węgrzech. Posługują się nim lekarze, czuwający nad zdrowiem robotników, zatrudnionych w zakładach chemicznych, hutach, jednym słowem tam, gdzie panują wysokie temperatury i łatwo może dojść do wypadku. Zdaniem tutejszych specjalistów, „Irix" powinien znajdować się pod ręką w tych fabrycznych wydziałach, w których zachodzi niebezpieczeństwo eksplozji oraz na stacjach benzynowych.

A co z oryginalnym „Naksolem"? Przechodzi on dokładne badania w kilku szpitalach i klinikach. Różni się od „Irixu" większą skutecznością i mocą. Prawdopodobnie będzie go można stosować przy leczeniu poparzonych wielkich płatów ludzkiej skóry, ratując w ten sposób życie ofiarom różnych wypadków. Jeśli specjaliści w stu procentach przekonają się, że „Naksol" odpowiada w pełni surowym wymogom, stawianym lekom przez węgierski przemysł farmaceutyczny, to w najbliższych latach rozpocznie się jego produkcję.

W każdym razie Zachód już „wywąchał" że „Irix" to dobry biznes. O szczegółowe informacje poprosiły firmy z 15 krajów, a z niektórymi prowadzone są daleko zaawansowane rozmowy na temat sprzedaży specyfiku i ewentualnej kooperacji w produkcji.

WOJCIECH STANKIEWICZ

RAK różdżką badany

Pierwsze miejsce wśród przyczyn śmiertelności naszej populacji stanowią nadal choroby serca i układu krążenia, ale rak, nowotwór czy z łacińskiego cancer, to słowo, które wciąż jeszcze budzi grozę.

Czeka się więc z utęsknieniem na odkrycie rewelacyjnego panaceum na choroby nowotworowe, trwają eksperymenty, od czasu do czasu słyszy się o ich pomyślnych wynikach. Optymizmem napawają prowadzone również w Krakowie badania naukowe. Akademia Medyczna, która wzbogaciła się niedawno o cenny dar papieża — mikroskop skaningowy, też będzie — miejmy nadzieję — miała swój ważki wkład w poznanie przyczyn chorób nowotworowych i ich skuteczne leczenie. Zrozumiałe więc zainteresowanie budzić muszą, w sytuacji ciągle istniejącego zagrożenia rakiem, wszelkie badania i hipotezy — nawet nie uznawane za naukowe — które mogą, w minimalnym choćby stopniu, przybliżyć poznanie przyczyn powstawania nowotworów albo ich występowanie choć trochę osłabić. Przyjrzyjmy się zatem co współczesna radiestezja ma do powiedzenia w tej sprawie.

Rak jak zgodnie stwierdzają badacze, jest deformacją komórek, ich niewłaściwym rozwojem, prowadzącym do nadmiernego rozrostu i powstawania guzów, które z kolei mogą dawać przerzuty. W każdej komórce, jak w minikomputerze, zakodowana jest informacja o rozwoju komórki, do której (informacji) do niedawna trudno było dotrzeć. Do niedawna, bowiem budzące żywe kontrowersje na całym świecie badania nad technikami tzw. inżynierii genetycznej dowiodły niezbicie, że zrozumienie informacji genetycznej zawartej w komórce staje się coraz bardziej realne. Również stosowane eksperymentalne metody terapii antyrakowej świadczą, że zwrócenie uwagi na sam organizm i jego siły obronne dać może rewelacyjne rezultaty. Na pewno warto bardziej docenić żywy organizm z tkwiącym w nim rezerwuarem sił obronnych i środowisko, z którym ten organizm jest ściśle związany. Bo przecież — fakt to tak oczywisty, że aż niepoważne staje się jego podkreślanie — człowiek żyje w ścisłej łączności z całą otaczającą go biosferą, jest tylko maleńką cząstką materii bardzo od niej zależną.

Już XVI — wieczny lekarz i przyrodnik niemiecki Paracelsus wskazywał na fakt oddziaływania wewnętrznych warstw ziemi na organizmy żywe. Współczesna medycyna ignorowała ten problem lub delikatniej określając — odnosiła się do niego bardzo sceptycznie, aż do momentu kiedy zjawiska będące przedmiotem radiestezji zostały omówione na bazie fizyki kwantowej (badania Szulów oraz Spratka i Zatońskiego z 1978 r.)

Wskazywało to na niezaprzeczalny związek radiestezji i medycyny, ukazało w naukowym świetle powiązania żywego organizmu z jego środowiskiem.

Byłoby krzywdzące twierdzenie, że medycyna tych oczywistych związków nie dostrzegała. Jednakże faktem jest, że nadmierna koncentracja uwagi na anatomii, bakteriologii, chemii spowodowała osłabienie zainteresowania siłami obronnymi organizmu.

Biologicznie aktywne promieniowanie RW (radiacja wodna) wytwarzane jest przez podziemne żyły wodne i tworzy tzw. strefy geopatyczne — bardzo szkodliwe dla zdrowia człowieka, zwłaszcza w miejscach skrzyżowania cieków wodnych. Z radiestezyjnych badań wynika, że nad prądami wody podziemnej występuje zwiększone przewodnictwo elektryczne gruntu, powstają pewnego rodzaju pola elektryczne, zakłócające rytm procesów biologicznych.

Stwierdzono, że w strefach zadrażnień zwiększeniu ulega siła pola fal ultrakrótkich emitowanych przez nadajniki, zaobserwowano wzrost

natężenia i intensywności promieni gamma, nie mówiąc już o widocznych zwiastunach szkodliwej strefy jak: pękanie budynków i zachowanie się roślinności i zwierząt.

Szczególnie szkodliwe działanie wykazują promienie RW na organizm ludzki pozostający w strefie ich działania, np przez niewłaściwe usytuowanie domu.

Rzecz znamienna, że Chińczycy na ogół nie chorują na raka, tam od tysiącleci przestrzega się unikania stref zadrażnień przy budowaniu domów, a fakt ten ma znaczenie szczególne. Nawet bowiem we współczesnym wysokościowym budownictwie jesteśmy zagrożeni przez szkodliwe promieniowanie. Często zdarza się, że żelazobetonowa konstrukcja bloku mieszkalnego usytuowanego nad żyłą wodną umożliwia przenikanie tzw. prądów wodnych „błądzących" przez przewody wodociągowe i gazowe do wnętrza mieszkań. Wpływ strefy bodźców staje się wówczas silniejszy. Oczywiście nie da się takiego usytuowania wykluczyć, ale możliwe są wszelkie działania niwelujące, w czym bardzo wiele mogłoby pomóc korzystanie z doświadczeń radiestetów.

U mieszkańców domów położonych nad żyłami wodnymi stwierdzono liczne schorzenia z rakiem na czele. Następują zmiany obrazu krwi, zmniejszenia elektrycznego oporu skóry o około 1/3 normalnej wartości, zaburzenia w układzie nerwowym i funkcjonowaniu serca. Liczni badacze stwierdzili, że wśród mieszkańców napromieniowanych mieszkań zachorowalność na raka jest szczególnie wysoka. Stąd często pasma geopatyczne nazywane są pasmami rakotwórczymi.

W latach 1977/78 wykonano na terenie Warszawy, Łodzi i Krakowa radiestezyjne badania polegające na usytuowaniu mieszkań za pomocą detektora biofizycznego, w sieci geobiologicznej. Potwierdziły one ścisłą zależność między czasem przebywania w miejscach napromieniowanych a występowaniem chorób nowotworowych. Eksperymentalne badania Szulów wyjaśniły współzależność stref zadrażnień i powstawania nowotworów na bazie fizyki kwantowej.

Liczne publikacje naukowe ukazujące się na świecie jednomyślnie podkreślają szalenie ważną rolę, jaką odgrywa w organiźmie prawidłowa gospodarka mikroelementami, solami pierwiastków śladowych, tzw. metali życia: magnez, kobalt i inne. Współczesna radiestezja uważa, że ziemskie promieniowanie magnetyczne zakłóca ową wewnątrzustrojową mikrokatalizę. Prowadzi to do uszkodzeń w „programie rozwojowym" zakodowanym w jądrze komórkowym, wypacza niejako „szyfr" ewolucyjny zdrowych komórek, wskutek czego dochodzi do ich rozrostu w niewłaściwym kierunku, czyli do nowotworów.

Uczeni radzieccy z Instytutu Higieny Pracy i Chorób Zawodowych Akademii Nauk Medycznych ZSRR stwierdzili, że szkodliwe działanie promieniowania podziemnego na organizm ludzki objawia się zmianami w morfologii krwi, podwyższeniem ilości białka, zaburzeniami krzepliwości i przede wszystkim zwiększeniem ilości histaminy. Eliminuje ona z organizmu człowieka tak cenny pierwiastek, jakim jest kobalt.

Hipotetycznie, w podobny sposób eliminowane są z organizmu wszystkie inne mikroelementy. Rzecz charakterystyczna, że podczas badań eksperymentalnych usunięcie chorego ze strefy zadrażnień powodowało poprawę zdrowia, w niektórych przypadkach następowała całkowita regresja choroby z jednoczesnym unormowaniem ilości mikroelementów w organiźmie. Zależało to oczywiście od wrażliwości chorego, czasu przebywania w strefie bodźców negatywnych, wieku itp.

Organizm ludzki potrafi jak wiadomo sam wytwarzać swoiste biopole, uaktywniając je może przez jakiś czas kompensować szkodliwy wpływ promieniowania geopatycznego. Kompensacja ta nie trwa jednak długo i jak wykazują badania, po kilku latach, u najbardziej wrażliwych, występuje choroba nowotworowa.

*

Zasygnalizowane wyżej wyniki badań radiestezyjnych potwierdzają słuszność podstawowych koncepcji bioelektroniki. W myśl jej założeń ciało ludzkie to nic innego jak swoiste zagęszczenie pola biologicznego a organizm zbudowany jest z półprzewodników stanowiących generatory i detektory fal elektromagnetycznych o szerokim zakresie częstotliwości. Odpowiednio ukierunkowana działalność radiestetów może więc odegrać poważną rolę w ochronie zdrowia człowieka i jego środowiska.

URSZULA ORMAN

CZY WIESZ, ŻE...

Brytyjczycy domagają się obrony przed... komputerami

Scotland Yard posiada w pamięci swych komputerów 36 mln haseł personalnych. Dostęp do tej kartoteki komputerowej jest zastrzeżony dla 220 stanowisk rządowych. Eksperci obliczyli, iż hasła te dotyczą od 10 tysięcy do 1 mln Brytyjczyków. Jak się przewiduje, pod koniec lat osiemdziesiątych 1/5 liczby mieszkańców całego Londynu będzie miała swoje miejsce w kartotece komputerowej Scotland Yardu.

Sytuacja ta, nienowa i narastająca od 12 lat powoduje wielkie zaniepokojenie opinii publicznej. Opracowano już na ten temat wiele raportów, studiów, białych ksiąg itp., w których postulowano wprowadzenie odpowiednich mechanizmów legislacyjnych, uniemożliwiających ewentualne wykorzystanie nowych technologii zbierania i gromadzenia informacji personalnych przeciw prawom obywatelskim i prawom jednostki.

Wielka Brytania podpisała Europejską Konwencję o ochronie danych, która zobowiązuje rząd tego kraju do wprowadzenia takiej legislacji z końcem 1982 r.

Szczególnie drażliwa sprawa związana z gromadzeniem danych personalnych dotyczy jakości tych informacji. Rzecznicy kontroli społecznej nad komputerowymi bankami danych twierdzą, iż są one narażone na zabiegi wywiadu, przecieki i błędy. Wskazuje się, iż zawarte w komputerze informacje na temat konkretnej osoby mogą być zebrane w sposób nielegalny, co może uszczuplić ich prawdziwość. Mogą też, nawet zebrane legalnie, posiadać błędne elementy, nieaktualne dane, fałszywe cechy itp. Niebezpieczeństwo takiej ewentualności polega na tym — przy niekontrolowanym społecznie dostępie do komputera — iż uczciwi ludzie, nie posiadający możliwości zweryfikowania fałszywych danych, mogą napotkać w praktyce na trudności z otrzymaniem kredytu lub uzyskaniem awansu w pracy.

Trucizna leczy zeza

Maleńka kropla toksycznego środka otrzymywanego z bakcyla laseczki jadu kiełbasianego, może zastąpić skalpel podczas zabiegu usuwania zeza. Pionierskie badania nad tą techniką prowadzone są w Smith-Kettlewell Institute of Physical Sciences w San Francisco. Operacja polega na wprowadzeniu miliardowej części grama trucizny do mięśnia ocznego. Sygnały przekazywane do niego z nerwów zostają wyłączone na tydzień lub dwa, a miesień odpoczywa. Jego funkcję przejmuje wówczas inny, usytuowany przeciwlegle mięsień, który na skutek niedorozwoju powoduje wadliwe ustawienie gałki ocznej. Po kilkakrotnym zabiegu następuje wyrównanie siły obu mięśni — przywrócona zostaje równowaga ich funkcjonowania, a tym samym i widzenie obuoczne. Twórcy metody sądzą, że będzie ją można stosować u połowy z 60 tys. Amerykanów zgłaszających się każdego roku do szpitali w celu usunięcia tej ułomności.

Algi bywają śmiercionośne

Po 28 latach badań grupie amerykańskich uczonych udało się rozwiązać zagadkę śmiercionośnego „czerwonego przypływu". W 1953 r. wody w pobliżu Florydy zamieniły się w czerwonobrunatne bajoro pełne śniętych ryb. Powodem tego niezwykłego zjawiska była inwazja ogromnej ilości alg. Z jednej z 20 gatunków alg, które zatruwają morską faunę podczas periodycznych czerwonych przypływów, a mianowicie z Ptychodiscus brevis — hodowanej od 1953 r. w warunkach laboratoryjnych — naukowcy wyodrębnili toksyczny związek chemiczny i ustalili strukturę jego cząsteczki. Jedenastopierścieniowy związek nazwano Brevetoxin B.

Babcia w oknie podlewa kwiatki. Straszny dziś upał wisi nad nimi. W hallu hasło: „Uśmiechnij się, to twój dom" Obok wielka palma, zielone fotele, nad nimi tabliczka z informacją dla nietutejszych:

„Nowy Sącz, założony w roku 1292 przez króla Wacława II Czeskiego. Położony na handlowym szlaku bursztynowo-solnym. Polska Siena, Carcasonne Północy. Zamek Jagiellonów zbudowany za króla Kazimierza Wielkiego, związany z tzw. epizodem grunwaldzkim, był miejscem, gdzie Jagiełło z wielkim księciem litewskim Witoldem opracowywali plany zbliżającej się bitwy...".

Nigdy spokoju. Zawsze jakieś bitwy przed człowiekiem. Jak nie Grunwald, to choćby zwariowany skok ciśnienia, które wpadło w panikę. Taka walka może się toczyć bez surm bojowych. Ofiary w ludziach? Też bywają.

Fot. W. Klag

EWA OWSIANY

ZAWSZE

A mogłoby się wydawać, że Państwowy Dom Rencistów w Nowym Sączu to najspokojniejsze miejsce pod słońcem. Wnętrza piękne, pokoiki jedno- i dwuosobowe, na ścianach reprodukcje, jakich szukać ze świecą, pogodna jadalnia, a w niej wartościowe, troskliwie przyrządzone posiłki, winda, kojące towarzystwo znajomych kątów. Na sto pensjonariuszy sześćdziesiąt ma bardzo bliskie związki z Nowym Sączem. Stąd pochodzą, tu mają rodziny, groby bliskich na cmentarzu.

A jednak spokój tego domu został zburzony. Czym? Jak się to stało?

27 lipca w „Dzienniku Polskim" ukazała się notatka **„Kiedy ciąg dalszy remontu sądeckiego szpitala?"**. W nagłówku: **„Pacjenci oczekują rozsądnej decyzji"**. W treści informacja z narady o dylematach związanych z remontem sądeckiego szpitala podsumowana wytłuszczonym akapitem. Wszystkim bolączkom służby zdrowia w Nowym Sączu zaradzić ma realizacja wariantu, który zakłada, że *„oddział internistyczny, neurologia i pododdziały chirurgii zostaną przeniesione do Domu Rencisty przy ul. Emilii Plater. Obiekt ten, posiadający stołówkę, kuchnie, pralnie, bez znacznych przeróbek mógłby spełniać funkcję oddziału szpitalnego, niemal od zaraz. Problem jest w tym, by przebywających tam pensjonariuszy przekwaterować do innego obiektu i to takiego, który gwarantowałby im, że na tej przeprowadzce nic nie stracą."*

Parę linijek dalej: *„Trzeba albo dobrej woli i zrozumienia potrzeb i możliwości miasta, województwa, jednego z właścicieli — albo konieczne będą i w tym momencie uzasadnione — choć brutalne — decyzje administracyjne. Na to czekają pacjenci".*

Wieść szybko rozniosła się po pokojach. Wszystkie tzw. plotki, niewinne zapytanka przechodniów („Czy was naprawdę stamtąd wyrzucają?"), wszystkie podejrzenia urosły w jednej chwili, przybrały postać realnego zagrożenia. Ciężki dyżur miała tej nocy pielęgniarka ZOFIA BEDNARZ. Oto jej raport:

„W ciągu nocy jedna trzecia mieszkańców prawie wcale nie spała. Są pobudzeni i załamani. Przeżywają, każdy na swój sposób, artykuł, który się ukazał. Już prawie cały miesiąc są pod wrażeniem groźby wyrzucenia ich z tego ostatniego domu. Do tej pory tłumaczono im, że to plotka. Teraz żadne perswazje nie odnoszą skutku. Przez całą noc wydałam wszystkie środki uspokajające."

Księga dyżurów ma gotowe rubryki. Nazwisko pacjenta, uwagi o stanie jego zdrowia. W rubrykach równymi linijkami biegnie staranne pismo pani Zofii:

„Ptaszkowska, lat 80, załamana kompletnie. Mówi: siostro, proszę mnie dobić. Przeżyłam Sybir, ale jeszcze jednego przenoszenia się nie przeżyję. Ja chcę umierać. Majewicz nie mogła spać, przez całą noc miała uczucie, że umiera. Co trochę zasnęła, miała zwidy, majaki. Piwowar domaga się: siostro, arszenik proszę mi podać, proszę mnie otruć. Wolff pyta: gdzie nasza dyrekcja, gdzie dyrektor, nikt nie staje w naszej obronie? Ja pragnę tu ostatnie godziny mego życia spędzić, tu umrę. Chorzy nie chcą przyjmować leków."

I jeszcze dwa dopiski: *dlaczego ich się tak dręczy* — notuje ze wzburzeniem dyżurna — *to nie są jacyś tam renciści, to są nasi ojcowie, nasze matki.*

Nazajutrz starsza pielęgniarka MELANIA SKAŁBA przejmuje dyżur, pisze pod raportem, że jego treść przekazała telefonicznie RYSZARDOWI CYBULSKIEMU do Wydziału Zdrowia. Ten zdziwił się: w telefon: o czym pani mówi, ja nic nie wiem.

Dyrektor Domu, EMIL NOWAK, właśnie skończył obchód sal. We wszystkich pokojach to samo pytanie i oczy wlepione we wchodzącego z nadzieją, że zaprzeczy: nie, to nieprawda, nic wam nie grozi. Pielęgniarki nie dziwią się gwałtowności tej reakcji. Znają dobrze psychikę swoich podopiecznych, ich elementarne prawo do spokoju, starą maksymę, że wiekowych drzew nie należy przesadzać. Bywały już w tym Domu nocne alarmy, gwałtowne zasłabnięcia, duszności, kiedy halny zwalał z nóg, ale nic nigdy dotąd nie stworzyło takiego napięcia, jak ta podstępna perspektywa wyprowadzki. Dokąd?

Do Piwnicznej? Przecież Dom Wczasowy „Koliba", który się rencistom proponuje, położony jest nad Popradem, gdzie powietrze stale wilgotne, a odległość od miasta wynosi przeszło kilometr. Droga pod górę, co jesienią i zimą wyklucza spacery dla małosprawnych mieszkańców domu. Czy można skazywać ich na taką izolację? A poza tym — argumentują pensjonariusze Domu Rencisty — często musimy korzystać z pomocy pogotowia ratunkowego. Tu przyjeżdża w pięć minut. Jak będzie tam? Przecież właśnie o te pięć minut może być za późno na ratunek.

I co znaczy sformułowanie z notatki „konieczne będą i w tym momencie uzasadnione, choć bru-

W pierwszym, atawistycznym widać odruchu, chciałem przeprosić czytelników za sprawiony zawód, lecz już w następnym zrezygnowałem z tego zamiaru. Bo właściwie po co? Wszak mądrzy Francuzi już dawno wymyślili porzekadło „qui s'excuse,s àccuse", czyli — kto się tłumaczy, ten się oskarża — przyjęte przez nas, ponoć Paryżan północy, z entuzjazmem i wprowadzone do codziennego obyczaju. Poza tym nie chcę stwarzać niebezpiecznego precedensu: strach pomyśleć coby się działo gdyby za mym przykładem również inni chcieli tłumaczyć się z niespełnionych obietnic.

Felieton JERZEGO MADEYSKIEGO

...ponętne z każdej perspektywy

M. Kotarbiński „Pracownia H. Siemiradzkiego (fragment)

Zatem stwierdzam jedynie: miało być o weneckim Biennale, a będzie o Siemiradzkim. Kto jest przeciw? Nie widzę, nie słyszę.

Że jednak zawsze dotrzymuję słowa (!) podaję na wstępie, że Siemiradzki (1843—1902) wystawiał na tymże, choć bardzo jeszcze młodym Biennale swą „Dirce chrześcijańską", zwaną wówczas błędnie „Neron w cyrku"; czemu, nie wiem, bo Siemiradzki musiał zdawać sobie sprawę, że w cyrkach rzymskich odbywały się wyścigi rydwanów, zaś walki gladiatorów, męczeństwa chrześcijan i inne, krwawe widowiska działy się na arenach amfiteatrów.

A tak w ogóle, Siemiradzki nie jest wdzięcznym tematem do felietonu, nawet w 80. rocznicę swej śmierci. Żyjąc w erze szaleństw sztuki a zwłaszcza jej twórców, był do końca życia człowiekiem godnym i statecznym. Nie pił, jak Toulouse-Lautrec, nie fiksował, jak van Gogh czy Aleksander Gierymski i nie zabłysnął w innych dyscyplinach czasów rui i poróbstwa. Właściwie tylko malował. Bez ryzyka, nieustannych poszukiwań i tym samym huśtawki nastrojów. Tym bardziej, że swój indywidualny, choć po prawdzie bardzo powszechny styl poprawnego akademizmu ustalił już przed 30 rokiem życia by nie odstąpić od niego ani o krok. Kłopoty miał tylko z fachową krytyką. Ta nie lubiła go nigdy. Publiczność, przeciwnie, wielbiła Siemiradzkiego zawsze i wiernie w swym najszerszym przekroju: od monarchów, odwiedzających go w pracowni, po maluczkich, supłających z mieszka pięć lirów (a był to wówczas gruby pieniądz), dla oglądnięcia jednego tylko obrazu mistrza, lub manifestująca z płonącymi pochodniami pod jego domem, jak to miało miejsce po ofiarowaniu „Świeczników chrześcijaństwa" vel „Pochodni Nerona" krakowskiemu Muzeum Narodowemu.

Czy jednak Siemiradzki przejmował się docinkami krytyki? Zapewne tak. Będąc jednak człowiekiem wykształconym wiedział że to nie krytycy sztuki mają pieniądze i rządzą światem. Jego zmartwienie więc nie było zbyt głębokie, zwłaszcza, że płynące z innych stron rekompensaty miały moc kojącego balsamu. (Jak to mawiał Sacha Guitry? Aha, „jestem zbyt stary by sądzić że pieniądze dają szczęście. Natomiast wiem, że pozwalają bardzo przyjemnie przetrwać nieszczęście").

Czemu jednak wielkie i wielofiguralne machiny Siemiradzkiego zawdzięczały swe szalone powodzenie? Tematowi? Zapewne. Europa fascynowała się wówczas rzymskim, a zwłaszcza późnym, cesarskim antykiem wraz z jego swobodą obyczajów i programowym okrucieństwem, czego dowodem jest Nobel za krwawe „Quo Vadis". (N.b. Siemiradzki obruszał się, gdy posądzano go o ilustrowanie Sienkiewicza, podobnie jak ten ostatni, gdy doszukiwano się w jego scenach opisów dzieł malarza. Jak było, tak było. Faktem jest, że to Siemiradzki pokazywał Sienkiewiczowi Rzym, lecz faktem jest również, że Sienkiewicz znał expedite historię starożytną i umiał o niej mówić. Tak czy owak związki obrazów z powieścią są niewątpliwe i na odwrót.) Walorom malarskim? Chyba w mniejszym stopniu, poza zręczną kompozycją i umiejętnością naśladowania w oleju rozmaitych materiałów, jako to marmurów, ceramiki, tkanin, no i najmilszego tworzywa naturalnego, jakim jest kobieca skóra opięta na, nieprawdaż.

I tu, w tym właśnie miejscu (?) leży tajemnica powodzenia Siemiradzkiego. Był on bowiem naturalnym i niejako odruchowym, więc szczerym komplementarzem. Idealizował wszystko, co wziął na warsztat bez trudu i zahamowań. Ot, na przykład, ustawiał na podium brudną i koślawą Cygankę, a malował zwinną i wypielęgnowaną bajaderę, do której później, już na wystawie, wzdychali starzy i młodzi z mężem modelki na dodatek. Zaprawdę wielka jest potęga sztuki.

Tylko w tym też, jednym wypadku, Siemiradzki porzucał ukochane, antyczne wzorce. Starożytna i klasycystyczna dama bowiem jest smukła i chłodna nawet wtedy, gdy artyście pozuje słynna z temperamentu hetera, jak to miało miejsce w wypadku Fryne w Wenus Milońską przekłutej. Akty Siemiradzkiego natomiast są pełne, i ponętne z każdej perspektywy. Tak bardzo, że aż gorszące współczesnych, jak powiedzmy, lwowskiego policmajstra Wenza, który kazał „Dirce" usunąć z witryny jako obrażającą moralność publiczną. To, że Dirce na obrazie jest już martwa widać policjantom nie przeszkadzało.

Bo też kobiety Siemiradzki umiał malować. Po co jednak obstawiał je szczelnie jakimiś ohydnymi typami, tudzież innym paskudztwem? Gdyby z nich zrezygnował krytycy, męskiego na ogół pogłowia, byliby na pewno bardziej wyrozumiali. Ja również.

Dyskusyjny w scenach figuralnych Siemiradzki błyszczał na — rzadko pokazywanym i tym samym mało znanym marginesie swej twórczości, a mianowicie w bezludnym pejzażu. Jakie światło, ile powietrza, jaki koloryt, jaka swoboda! Choć nie zaszkodziło by im chyba, gdyby gdzieś tam, wśród drzew i kwiatów przebłyskiwał, no, choćby tylko półakt kobiecy...

NOTATNIK KULTURALNY

„TEATR EUROPY" W PARYŻU

Nominacja włoskiego reżysera i dyrektora mediolańskiego „Piccolo teatro" Giorgio Strehlera na kierownika artystycznego nowo powoływanej obecnie w Paryżu sceny „Theatr de l' Europe" zaskoczyła francuskie środowisko teatralne. Strehler widzi „Teatr Europy" jako miejsce prezentacji zagranicznych zespołów, bądź scenę realizującą spektakle w obecnej inscenizacji i reżyserii. Zamierza też zaproponować dramaty w językach oryginału. Otwarcie tej placówki przewiduje się na sierpień 1983 r. „Theatre de l' Odeon".

KINO W ANTYCZNYM CYRKU

Antyczny cyrk w pobliżu Forum Romanum w Rzymie przekształcono w monumentalne kino na wolnym powietrzu, które dysponuje 8 tys. miejsc siedzących. Wyświetlane są w nim superfilmy hollywoodzkie, szlagiery lat ubiegłych. Przewiduje się, że będzie ich aż 179. Maraton superfilmów zainaugurował „Ben Hur" z 1959 r. Bilety rozeszły się błyskawicznie.

MINISTER MELINA MERCOURI

Melina Mercouri jako minister kultury Grecji ostatnio robi porządki na filmowym podwórku. Pierwszym pociągnięciem jest decyzja nadania cech bardziej indywidualnych międzynarodowemu festiwalowi filmowemu w Salonikach. Od przyszłego roku na festiwalu tym pokazywane będą wyłącznie filmy zrealizowane przez twórców europejskich.

191 FILM ANTHONY QUINNA

Ten 67-letni aktor, o niespożytej energii i fantastycznej kondycji fizycznej mógłby, gdyby nie bariera wieku, brać udział w igrzyskach olimpijskich w biegu na długim dystansie. Bieg uprawia on od wielu lat codziennie, niezależnie od pogody. Anthony Quinn ma na swym koncie 190 ról filmowych i chyba nie mniej teatralnych. Marzeniem artysty było zawsze wcielenie się w trzy postaci: Don Kichota, Picassa i Hemingwaya. Picassa zagrał już w jednym z ostatnich filmów, postać Hemingwaya odtwarza w sztuce o tym pisarzu, na rolę Don Kichota musi jeszcze poczekać. Obecnie w Hiszpanii nakręca swój 191 film. Jest to powieść o starym dyrygencie, który z trudem usiłuje dostosować się do modnych rytmów muzyki pop i rock.

LEKTURY

Rondo alla polacca

Rzadko się zdarza, ażeby zdania informacyjno-reklamowe były tak pokrętne i tak nieprawdziwe w odniesieniu do książki, jaką ostatnio dla pożytku własnego i — jak sądzę — czytelników, przeczytałem. **Kazimierza Brandysa „Rondo"** wydał „Czytelnik" (Warszawa 1982, str. 374, cena zł 200). Na ostatniej stronie okładki napisano, że jest to utwór, którego akcja odgrywa się głównie w latach wojny i nie jest powieścią o okupacji. *„Okupacja w „Rondzie" jest tylko pretekstem fabularnym, traktowanym bez troski o realia, gdyż zainteresowania autora idą w zupełnie inną stronę. Nie można tej powieści traktować jako realistycznego obrazu okupacji bądź konspiracji. Realia okupacyjne i zewnętrzne odgrywają pewną, ale tylko wtórną rolę."*

Zawrzało we mnie, bo autor tej reklamki mówi jeszcze, że tak było już w **„Drewnianym koniu"** i **„Pomyśle"**. Co słowo — to nieporozumienie. Otóż Kazimierz Brandys napisał „Rondo" z całą dbałością o realia okupacyjne i nawet powojenne. Bez tych realiów, bez wydarzeń konkretnych — militarnych, politycznych, społecznych i przestępczych — wszystko w tekście ostatniej powieści Kazimierza Brandysa byłoby niepoważne, mało godne uwagi. Sprawa sprowadza się do kilku pozornie mało ważnych elementów — działacz konspiracyjny „Tom" wymyśla organizację pod nazwą „Rondo". Od razu zauważamy, rzecz dziwną: bohater powieści, który pisze w pierwszej osobie coś jakby w rodzaju sprostowania do artykułu pt. „Karta z dziejów walki", mógł wymyślić całą sprawę podziemnej organizacji właśnie **dlatego**, że istniała konspiracja, istniał ruch patriotyczny skierowany przeciwko okupantom. Dlatego, że byli również różnego rodzaju kolaboranci, mniejsi lub więksi. Dlatego, że zasady konspiracyjnego działania nie pozwalały nigdy, w żadnych okolicznościach na mówienie prawdy. Punkty kontaktowe, rozmowy półsłówkami, teatr niby polski, przecież podległy Niemcom, knajpy i knajpki okupowanej Warszawy, szmugiel, partyzantka, do której „Tom" skierowuje na przykład dwóch młodych uczniów gimnazjum podziemnego. „Rondo" zawiera w sobie również bardzo interesujący wątek erotyczny. Bohater powieści, który wymienia nazwiska na przykład Kadena, Nałkowskiej, Miriama, Boya, wiąże się z aktorką Tolą Mohoczy. Rozwój fabuły wiąże się istotnie z akcją sztuki pt. „Synogarlica". Aktorzy tego spektaklu — przedwojennego, wciągnięci w układy konspiracyjne, bliscy bohaterowi utworu, mają również swoje grzechy. Na scenie, już okupacyjnej, już właściwie kolaboranckiej, ginie otruty jeden z aktorów. Sam bohater doznaje różnych rzeczy, m. in. dokonywano na niego zamachu. Jak tu więc uciec od tych realiów, jak oddzielić moralność bohaterów powieści Brandysa od bardzo konkretnej sytuacji? Przecież to była okupowana Warszawa i moralność lub niemoralność bohaterów „Ronda" wynikała z konkretnego splotu wydarzeń. W powieści najmniej jest Niemców, ale przecież wiadomo, że za plecami tych rozgadanych, rozpolitykowanych i w końcu walczących ludzi młyny Boże mielą: czas upływa, fronty pękają, ludzie giną milionami, Niemcy najpierw liczą triumfy, potem straty. Nie można na przykład w „Panu Tadeuszu" uciec od ocen moralnych postępowania księdza Robaka, który wykorzystuje szansę ratowania ojczyzny przez pracę konspiracyjną, wywiadowczą na rzecz wojsk Napoleona. Tej postaci nie można oderwać od systemu norm patriotycznych, które Robaka przemieniają z poddanego carskiego w obywatela, w bojownika o wolność kraju.

Tak więc dochodzimy do prób oceny tego, czego sam autor dokonał. Rzeczywiście, nie pierwsza to książka, w której Kazimierz Brandys chce powiedzieć coś o inteligencie, o jego poczuciu odpowiedzialności wobec historii. Na pewno dzieje się tak w „Drewnianym koniu". Ale tam bohater miał poczucie samotności, wyobcowania wobec sił wojny, strachu i nędzy. „Tom" w „Rondzie", to student prawa, który ma kontakt ze sceną zawodową, zna układy podziemia, doskonale porusza się w konspiracyjnych sytuacjach, wychodzi na powierzchnię życia wtedy, kiedy jego status kombinatora pozwoli przysłonić szczelnie działania najpierw w wymyślonej, a potem konkretnie działającej organizacji „Rondo". Zwróćmy uwagę — wyjaśnienia „Toma" zawierają uwagi o sposobach przesłuchiwania na okoliczność działań konspiracyjnych. Przesłuchiwania w okresie błędów i wypaczeń lat pięćdziesiątych. I co? I to też mam wyłączyć z naszych rozważań, jako mało ważne realia? Żadną miarą tego uczynić nie mogę. „Rondo" napisane jest językiem jakby przejrzystym. Przez opisy spotkań rozmów, imprez konspiracyjnych przeziera sprawa filozofii i pytań zasadniczych: za co człowiek odpowiada, dlaczego chce władzy, nawet w warunkach śmiertelnego zagrożenia, dlaczego kocha i nienawidzi wtedy, gdy żadne uczucia się już właściwie nie liczą? I na tych pytaniach zakończymy nasze sprawozdanie.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

JAKIEŚ BITWY...

talne decyzje administracyjne". Czy to groźba? Wobec kogo? Nas, starych ludzi? Wszyscy, którzy tu mieszkają, spodziewali się, że w tym Domu jest ich ostatni, spokojny przystanek. Łożyli na to swoją ciężką pracą, składkami, bo przecież fundusz społeczny miał w budowie Domu swój duży udział. I teraz co? Ktoś tak po prostu chce wejść na gotowe? To prawda, szpital jest w opłakanym stanie, ale czy to nasza wina, że nikt w powojennym czterdziestoleciu nie pomyślał o zbudowaniu nowego szpitala w Nowym Sączu?

Na korytarzu podchodzą do mnie kobiety. Pytają: co dalej?

— Ja nie chcę stąd iść — mówi MARIA PORĘBA, dokumentując tę swoją wolę gestem złożonych rąk. Oczy patrzą stanowczo, z determinacją, abym co do tego nie miała wątpliwości! Pan MICHAŁ SIENKIEWICZ, przewodniczący Samorządu, prawnik, prowadzi do swego pokoju. Wiele przeżył. Wiele widział. Był starostą w trzech powiatach lwowskich, i w Przeworsku, ma odznaczenia cywilne i wojskowe. Na ścianach jego ostatniego — ma nadzieję — schronienia, wisi zdjęcie żony, która zmarła tu w zeszłym roku i syna, który miał 17 lat kiedy poszedł do Brygady Karpackiej. Zginął pod Monte Casino, zdobywszy dwa Krzyże Walecznych, trzy angielskie gwiazdy za Egipt, Włochy i obronę Anglii, medal za udział w wojnie. To wszystko wraz z mundurem syna zawiózł pan Michał córce do Waszyngtonu. Niech pamięta, z jakich wyrosła tradycji. Córka prosiła: zostań z nami tato, dobrze ci tu będzie. Ale nie, na swojej ziemi zawsze najlepiej.

Aby o tym nie zapomnieć, pan Michał powiesił obok tych wszystkich portretów pochwalną maksymę Domu:

Dobrze, że tu jesteśmy
Bo człowiek żyje czyściej
Upada rzadziej
Podnosi się szybciej
Postępuje przezorniej
Spoczywa bezpieczniej
Umiera szczęśliwiej.

Czy to prawda? — zwątpił teraz.

Państwo MAJEWICZOWIE z Tęgoborza proszą, aby przekazaś ich wolę. Żeby tu mogli zostać. Jedzenie dobre, opieka troskliwa, od tego dyrektora nie pójdą tam do Piwnicznej.

— „Tu wszystko swoje, pięć kilogramów kobiecie przybyło, strasznie nędznie wyglądała kiedy przyszła, ale tu się zebrała do życia..."

Drugie piętro, pokój emerytowanego kolejarza nowosądeckiego, TADEUSZA OĆWIEI. Stanowczy gest rąk wykrzywionych chorobą:

— „Broń Boże do Piwnicznej. Tu mogę w nocy jęczeć jak mnie boli, a tam, w pięcioosobowym pokoju?... Tu czasem trudno w dwójce wytrzymać, a co dopiero w takim zgęszczeniu? Ja dawałem składki na ten Dom i kamienie nosiłem".

Na schodach jedna z pensjonariuszek. Szeroki uśmiech. — Panie dyrektorze! W naszym pokoju był wczoraj pan wojskowy, (właśnie Dom Rencisty odwiedziła grupa operacyjna) i powiedział, że nasz pokój bardzo miły, zapamięta go sobie na całe życie i jak sam pójdzie na emeryturę, to chciałby przyjść tutaj. Pocałował nas w rękę, a jakże — cieszy się kobieta — i nakazał, żeby się nic nie martwić. A kto się będzie martwił, to się tego właśnie przeniesie! — referuje ze śmiechem ulgi.

Ba!

Mimo takiej premii obiecanej dla optymistów, tych smutnych i podejrzliwych więcej. Może dlatego w dniu mojej wizyty zjawiają się w Domu Rencisty KRZYSZTOF TURJA, wiceprezydent Nowego Sącza i RYSZARD CYBULSKI zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia. Ten drugi — jak to czasami bywa — winnych afery upatruje w dziennikarzach. Wszystko przez tę niefortunną notatkę! Ten pierwszy przyjechał z misją uspokojenia nastrojów. Dostaliśmy sygnał — powiada zasiadając — że istnieje tu u was duża sytuacja stresowa. Otóż nie ma obaw, aczkolwiek szczerze powiedziawszy (a jestem człowiekiem uczciwym), takie rozmowy były i takie projekty. Ale decyzji nikt nie wydał. Sądzę zatem, że nie ma podstaw do niepokoju.

W tym miejscu przemówienia rodzi się subtelna kwestia. Czy brak decyzji na **tak**, oznacza, że zapadła decyzja na **nie**, rozstrzygająca niepewność starych ludzi na ich korzyść? Niestety, posłowi wojewody brak uprawnień do takiego stwierdzenia. Pociecha działa więc na krótki dystans. Utwierdzają mnie w tym przekonaniu pożegnalne słowa wiceprezydenta. — „Oby to była burza w szklance wody" — mówi pojednawczo.

Właśnie. To jedno cieniutkie oby.

Gdy świat młodszy był o pół tysiąclecia, zarysy wszystkich przypadków życia ludzkiego kształtowały się o wiele ostrzej niż dzisiaj (...) wszystkie przeżycia posiadały wtedy ten odcień żywiołowości i wyłączności jakie radość i cierpienie osiągają jeszcze tylko w umyśle dziecka — pisał Johan Huizinga w swej przepięknej „Jesieni średniowiecza" — My, czytelnicy gazet zaledwie możemy sobie wyobrazić przemożny wpływ żywego słowa na naiwny i nieświadomy umysł.

WIELKIE PROCESY EUROPY

SAVONAROLA

Wybitni kaznodzieje, tacy jak brat Ryszard (późniejszy spowiednik Joanny d'Arc), jak franciszkanin Antoni Fradin i Wincenty Ferrer we Francji, jak Giovanni Capistrano czy Bernardyn ze Sieny we Włoszech, wstrząsali do głębi sumieniami wielmożów i maluczkich, rzucali na kolana tłumy rozdygotane wzruszeniem i płaczem.

„Za każdym razem, gdy przybywał z kazaniem świątobliwy dominikanin Wincenty Ferrer, na jego przyjęcie wychodził — z pochwalnymi pieśniami ze wszystkich miast — lud, urzędnicy i duchowieństwo, nawet biskupi i prałaci (...) Rzadko tylko zdarzało się, by kaznodzieja nie przywiódł swych słuchaczy do łez; gdy mówił o sądzie ostatecznym, o karach piekielnych i cierpieniach Zbawiciela, on sam i jego słuchacze wybuchali zawsze tak gwałtownym płaczem, że musiał wtedy przez pewien czas milczeć, dopóki się szloch nie uspokoi".

Serca ludzkie topniały wówczas jak wosk: z więzień uwalniano ubogich osadzonych tam za długi, palono przedmioty zbytku, godzili się z sobą ludzie zwaśnieni od lat, niektórzy porzucali dotychczasowy tryb życia i wstępowali do klasztoru...

Takie, nawołujące do pokuty i umartwień kazania nie były obce również bogatej, wykwintnej Florencji Medyceuszów, miastu nie bez racji uważanemu za kulturalne centrum ówczesnej Europy, za Mekkę humanistów. Jednakże florentyńczycy, kochający pełną piersią uroki życia, o których Ariosto mówił, że *„nie wierzą w nic powyżej dachu"*, sceptycznie, a nawet z szyderstwem odnosili się do kaznodziejów grożących im straszliwymi karami za życia i po śmierci.

Tym bardziej zdumiewa, jak łatwo to pyszne miasto ukorzyło się przed niepozornym, chorowitym mnichem, przeorem klasztoru dominikanów San Marco, Hieronimem (Girolamo) Savonarolą. Więcej — oddało mu niemal dyktatorską nad sobą władzę, choć mnich ów gardził wszystkim, co jego mieszkańcy kochali i cenili, choć gwałtownie i brutalnie poniżał ich w swych kazaniach (*„Życie wasze spędzacie w łóżkach, na kłótniach, spacerach, orgiach i rozpuście. Wasze życie, to życie świń"*).

Portret Hieronima Savonaroli pędzla Fra Bartolomeo (fragment)

Z końcem roku 1494 rozśpiewane, barwne, pełne radości życia miasto ucicha, szarzeje. Zamiast gier, zabaw, festynów — modły, nabożeństwa, procesje, uroczyste palenie przedmiotów uznanych przez Savonarolę za grzeszne. Płoną więc na Placu Signorii ogromne stosy wykwintnych ubiorów, pachnideł, instrumentów muzycznych, kart, obrazów przedstawiających piękne kobiety, książki, rękopisy autorów łacińskich i włoskich. Coraz dłuższe stają się posty, do rozpaczy doprowadzające rzeźników, i okresy wstrzemięźliwości, w czasie których małżonkowie winni byli powstrzymywać się od współżycia.

Poglądy przeora z San Marco, jego filozofię życiową najlepiej charakteryzują tytuły dwóch młodzieńczych utworów: *„De ruina mundi"* i *„De ruina Ecclesiae"* — *„O upadku świata"* i *„O upadku Kościoła"*. Ta filozofia wyciśnie piętno na całej jego działalności, gdy — po śmierci Wawrzyńca Wspaniałego i po wygnaniu jego syna, Piotra — sprawował praktycznie nieograniczoną władzę nad Miastem Kwiatów (1494—1498). Świat i Kościół, przeżarte egoizmem, chciwością i rozpustą chylą się ku upadkowi. Ocalić je może tylko wielka, przeorująca całe życie reforma. Głębokie przekonanie, że sam Bóg powierzył mu zadanie przeprowadzenia owej reformy, stanie się dla Savonaroli źródłem potężnej, sugestywnej siły. To ona porywa serca tłumów słuchających go w Santa Maria del Fiore, ona każe wierzyć ślepo w to, w co wierzy kaznodzieja, postępować zgodnie z jego żelazną. łamiącą przeciwników i przeciwności wolą.

Jakże mu zresztą nie wierzyć, kiedy wyraża głośno to, co inni powtarzają szeptem, skoro gromi tyranię (uosobioną w panowaniu Medyceuszów), nierówność społeczną, krzywdy wyrządzane biednym przez możnych, obojętność i egoizm duchowieństwa:

„Praca spada tylko na biednych, a panowie biorą swą zapłatę od ludu, z dochodów, z cła od soli i zaniedbują swe obowiązki. To samo biskupi, prałaci, duchowni — korzystają z beneficjów i unikają wszelkiego trudu. Mają dużo ziemi, a ich poddani umierają z głodu."

Jakże mu nie wierzyć, skoro na oczach ludu spełnia się jedna z jego przepowiedni: do Italii wkracza armia króla Francji, Karola VIII; skoro złamana została władza Medyceuszów.

Rośnie więc uwielbienie i ślepa wiara w słuszność i prawdziwość wszystkiego, co mówi Fra Girolamo.

Równocześnie jednak rośnie — podskórnie, niepostrzeżenie, powoli ale nieubłaganie — coraz silniejsza wobec niego opozycja. Różne na nią składają się żywioły: opozycja polityczna niechętna profrancuskim sympatiom Savonaroli, zwolennicy wygnanego Medyceusza, kupcy i rzemieślnicy, w których najboleśniej uderzyła niefortunna reforma ekonomiczna Savonaroli. Dołączy do nich rosnąca z każdym miesiącem i rokiem liczba osób obawiających się, że Fra Girolamo przekształci Florencję w średniowieczny klasztor.

Nie były to bezzasadne obawy, bowiem — kiedy minęła pokutnicza euforia pierwszych miesięcy i do głosu zaczął wracać rozsądek — Savonarola, konsekwentny w swych dążeniach, zaczyna stosować przemoc. Nakazuje służbie szpiegować swych chlebodawców, mnoży surowe zakazy ograniczające swobodę prywatnego życia, a utworzona przezeń „policja", złożona z młodych chłopców, zaczyna bezkarnie terroryzować mieszkańców. Włóczące się po mieście bandy młodocianych „strażników moralności" zrywają z kobiet suknie, jeśli uznają je za nieskromne lub zbyt wykwintne, wdzierają się do domów, zabierając z nich przedmioty służące przyjemnościom, aby je następnie triumfalnie spalić na stosie.

Teoretycznie rządzi miastem Signoria, wybieralny rząd Florencji, praktycznie — władzę sprawuje przeor dominikanów z San Marco. On układa się z królem Francji, on przedstawia z ambony projekt nowego ustroju państwowego, on ingeruje — nie zawsze najszczęśliwiej — w życie ekonomiczne. Wszystkie te posunięcia nie wynikają przecież z jakiejś spójnej idei politycznej. Savonarola nie zna się ani na polityce, ani na ekonomii i, prawdę mówiąc, sprawy te niewiele go interesują. Jego ideałem jest teokracja, której przyświeca, entuzjastycznie podjęte przez florentyńczyków, hasło: „Chrystus królem Florencji".

Dlatego z równą gwałtownością atakuje i swobodne obyczaje mieszkańców i kulturę antyczną; dlatego rychło zawiodą się na nim zwolennicy prawdziwie republikańskiego ustroju:

„Stara baba więcej wie o wierze niż Plato — woła — *Dla sprawy wiary byłoby pożądane spalenie wielu książek uchodzących skądinąd za pożyteczne. Kiedy nie było jeszcze tylu książek, tylu argumentów rozumowych i dysput, wiara rosła szybciej niż obecnie."*

W kazaniach usiłuje przekonać słuchaczy o zgubnym wpływie wiedzy na wiarę i moralność. Wiedzą, i to wiedza ograniczona, winna być przywilejem mnichów, a najuczeńsi z nich i najbardziej świątobliwi powinni sprawować władzę. Głównym celem bowiem, uzależniającym od siebie wszelkie ludzkie działania, jest zbawienie duszy.

Wydawać by się mogło, że takie idee zapewnią mu poparcie duchowieństwa. Dzieje się przecież inaczej. Utopijne teorie Savonaroli kwitowane są wzruszeniem ramion, natomiast coraz więcej niechęci i wrogości budzi jego niepohamowana krytyka chłoszcząca bezlitośnie wszelkie nieprawości kleru.

Papieski Rzym, władzę w którym sprawuje Aleksander VI Borgia, przez długi czas zachowuje ostrożną powściągliwość, potem wysyła przeorowi ostrzeżenia bądź zakazuje głoszenia kazań. Jednakże Savonarola, oderwany od życia, przebywający w świecie swych wizji, nie dostrzega, jak bardzo osłabła jego pozycja, jak skruszyły się potężne niegdyś wpływy. Kiedy w maju 1497 papież rzuca nań ekskomunikę, drwi z niej publicznie. Jego ataki na papiestwo stają się wręcz prowokacyjne. Gromi Rzym nie przebierając w słowach, a takie epitety jak „nierządnica" czy „monstrum" należą do delikatnych.

Papież więc zwraca się ponad jego głową do Signorii. Żąda, aby zmusiła Savonarolę do milczenia. Grozi miastu interdyktem. I Florencja, ta sama Florencja, która kpinami przyjęła klątwę rzuconą na miasto przez Sykstusa IV w 1478 roku — zaczyna się chwiać w swej wierności dla Fra Girolamo.

A tymczasem Fra Girolamo szykuje kolejny cios: pisze do kilku monarchów listy z propozycją zwołania soboru i obalenia Aleksandra VI. Jeden z listów wpada w ręce papieża. Niemal w tym samym czasie, 7 kwietnia 1498 r., umiera jedyny liczący się jeszcze protektor Savonaroli, Karol VIII.

Teraz wypadki potoczą się szybko. Od przeora z San Marco odwracają się niemal wszyscy. Postawa tłumów, które jeszcze niedawno go wielbiły, staje się wroga i groźna. Którejś nocy dochodzi do napadu na klasztor. Savonarola ocalił wprawdzie życie, ale stał się więźniem Signorii, która zwraca się do Rzymu z prośbą o przysłanie papieskich komisarzy.

Proces. Przesłuchania, tortury, zniewagi.

Ostatecznie Savonarola i dwaj jego najbliżsi współpracownicy, również dominikanie, Dominik Buonvincini i Sylwester Maruffi zostali uznani winnymi herezji i schizmy. Wyrok głosił: *„Wszyscy trzej będą powieszeni na szubienicy, a następnie spaleni".*

23 maja 1498 roku, o godzinie 10, w obecności licznych tłumów zgromadzonych na Placu Signorii, wyrok został wykonany. Popioły skazanych wrzucono w nurt Arno.

WIESŁAW MERCIK

Jeszcze jedno zwycięstwo

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kturę „Cricot-2" i wynikające z niej żądania Tadeusza Kantora, który nigdy nie kapituluje przed urzędniczym stylem menagerskiego myślenia. Wreszcie poważne niebezpieczeństwo stanowić miała podróż, obliczona przy około 19 tysiącach kilometrów trasy, na ponad 30 godzin lotu. Przeskok do Japonii to różnica 7 godzin czasu i letnia temperatura sięgająca 40 st. C przy wielkiej wilgotności powietrza.

„Cricot" zahartowany w podróżach transkontynentalnych i w bojach z rozlicznymi mecenasami osiągnął pierwszy cel podróży we wtorek 27 lipca. Celem była leżąca w kotlinie między górami, oddzielającymi leżące nad Morzem Japońskim, porty środka największej wyspy — Honshu, miejscowość wiejska — Toga-mura. Tutaj właśnie, korzystając z zacisza tej oddalonej 1200 km w linii powietrznej od Tokio osady, prawodawca tego spotkania — Tadashi Suzuki, postanowił zorganizować I Międzynarodowy Festiwal Teatralny.

Suzuki, drugi obok znanego w Polsce z występów teatru Tenjo Sajiki — Shuji Terayamy awangardzista teatralny w Japonii, w Toga-murze powołał do życia teatralny ośrodek, który korzystając ze wspaniałego zespołu skansenowego, ma poświęcić się pracy nad jego metodą, stanowiącą połączenie doświadczeń europejskiej awangardy z niesionymi przez tradycję starego japońskiego teatru aktorskimi wartościami. Suzuki, świadom wszystkich znaczących procesów, zachodzących w teatralnej sztuce, zabiegał, by w dziesiątce zaproszonych znalazł się krakowski zespół.

Dziesiątkę, która przybywającej specjalnie na Festiwal elitarnej publiczności wielkomiejskiej miała zaprezentować swe propozycje dwukrotnie, stanowiły obok „Cricotu" i zespołów japońskich Suzukiego (Waseda Sho-Gekijo Japan), i Terayamy (Tenjo Sajiki) czy kontynuujący wielowiekową tradycję grup teatralnych No i Kyogen dwa teatry awangardy amerykańskiej, prowadzone przez Roberta Wilsona i Meredith Monk, znany w całym świecie indyjski zespół z Kerali, teatr tańca z Bhutanu i szokujący swoimi propozycjami brytyjski teatr uliczny Welfare State International. Zespoły korzystały albo z ciekawie zaprojektowanego teatru plenerowego bądź też ze zrekonstruowanej wedle reguł Teatru No sali, mieszczącej około 300 osób. „Cricot-2" przedstawił „Umarłą klasę" w tym zamkniętym pomieszczeniu, wykorzystując wspaniałą czerń otoczenia, współgrającą absolutnie z mrocznym, przerażającym nastrojem wywołanej ze wspomnień klasy szkolnej, biednej i upodlonej, i przez nieludzki czas i ludzką manipulację.

Pięć dni pobytu w Toga-murze oznaczało dla Tadeusza Kantora nie tylko adaptację klimatyczną, ale i dwa spektakle, poprzedzone próbami, konferencję prasową z licznie przybyłymi dziennikarzami, krytykami, reporterami i cztery ekipy telewizyjne, nie licząc psychologicznej walki z rozszalałym żywiołem. Zdarzyło się bowiem, że na tegoroczną wiosnę nałożyła się przedłużająca się nieco pora deszczowa i przez pół dnia lało jak z przysłowiowego cebra. Co więcej, znany w skutkach tajfun, który zalał Nagasaki około 20 lipca, otrzymał skutecznego następcę, który przelatywał przez Honshu, właśnie na trasie naszej peregrynacji Toga-mura — Tokio. Noc grozy, jaką przeżyli nienawykli do takich poszumów wichru Polacy, pokazała jednak, że znaleźliśmy się na skraju tajfunowego ogona.

Kilkunastodniowe występy na deskach tokijskiej Space Parco 3, jednej ze scen słynnego koncernu sieci domów handlowych Seibu, ulokowanej w Shibuyi — dzielnicy znanej z Igrzysk Olimpijskich 1964 roku, dostarczyły znamiennej zmiany optyki. Oznaczały bowiem nagły przeskok z zacisza japońskich gór w huczący dzień i noc nadmiarem ruchu, świateł i przemykającego ludzkiego mrowa, moloch jednej z największych metropolii świata. Zespół krakowski pokazał tu „Umarłą klasę" — osiem razy, a wiodąca stacja telewizyjna NHK zarejestrowała cały spektkl, przygotowując w ten sposób 90-minutowy program, którego emisję w dniu 26 września poprzedzi wstęp Tadeusza Kantora. Kantor zresztą — jak zawsze — dokonał niezliczonej ilości wywiadów, uczestniczył w prowadzonym przez Terayamę seminarium dla tokijskiego środowiska teatralnego na temat koncepcji swego teatru, a także konkretnymi rozmowami wydawniczymi przygotował mocny grunt pod ponowne zaproszenie do Japonii. Padło ono z kilku bardzo wiarygodnych źródeł, niewzruszone dwoma maleńkimi trzęsieniami ziemi, których przyszło nam doświadczyć raz przy obiedzie, a raz w nocy.

Japończycy przyjęli „Umarłą klasę" znakomicie. Świadczą o tym zdania wyjęte z recenzji dwóch największych tokijskich dzienników: „Asahi Shimbun" i „Yomiuri Shimbun". Nie chcąc być posądzonym o mistyfikację językową, muszę powiedzieć, że w poszukiwaniu sensów tych recenzji pomagał mi mój przyjaciel — Wiesław Romanowski, konstruktor i programista, absolwent i doktor uniwersytetu tokijskiego, triumfator czterech konkursów krasomówczych po japońsku, jednym słowem: znany z telewizyjnego reportażu Bohdana Wojtczaka inżynier ze Szczecina, dla którego brakło miejsca na Politechnice Szczecińskiej (sic!).

„Cóż to za przejmująca scena? Gorycz, smutek, cierpienie, okropność, ale i oryginalna piękność i pełnia humoru. Mikroświat, ograniczona światłem przestrzeń, w której umieszczono ludzi, by przydać im większego i socjalnie, i historycznie wymiaru" — tak zaczynał swą recenzję „Asahi Shimbun" (5. VIII. 1982), by za chwilę tak puentować uniwersalną wymowę „Umarłej klasy":

„Przedstawienie Kantora to rodzaj sztuki, stawiającej generalne pytanie na temat sensu życia".

„Yomiuri Shimbun" natomiast piórem profesora Takahashi anglisty z tokijskiego uniwersytetu próbował szukać aktualizacyjnych aspektów, w interpretacji „polskiego narodowego ducha". Już sam tytuł recenzji: „Gorycz i gniew ojczyzny wyniesiony na płaszczyznę sztuki" zapowiadał kilka aspektów widzenia „Umarłej klasy".

„Jednym z powodów, który składał się na boleśnie dojmującą atmosferę przedstawienia był fakt, że widz — chcąc nie chcąc — musiał dostrzec w spektaklu nakładającą się nań gorzką historię kraju — Polski".

„Wprawdzie nie można jednoznacznie stwierdzić — dowodzi na łamach „Yomiuri" (6. VIII. 1982) Yasunari Takahashi — że gniew i gorycz narodu, który zwykł padać łupem barbarzyńskich zakusów mocarstwowych, jest jednoznacznie wpleciony w przedstawienie, ale przykłady dwóch scen zdają się o tym świadczyć. Pierwsza, kiedy powstająca z martwych postać śpiewa z nienawiścią hymn austriacki, druga, w której starcy wychodzą, by na przekór wszystkiemu zatańczyć walca, w którym skryła się symbolicznie przedwojenna belle epoque. W tych scenach trudno jest nie powiedzieć czy nie posłyszeć głosu tłamszonego gniewu i goryczy, którymi woła dusza tego kraju".

Z takiego zrozumienia intencji i znaczeń można być tylko dumnym, bo jak konfrontacja z cywilizacją japońską dowodzi, sztuka to jedyna dziedzina w której większość krajów świata może z Japończykami konkurować. Wyjazd do Japonii uświadamia wyraziście, jakie to szczęście, że Polska ma Kantora i może szczycić się jego sztuką.

KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI

Najmłodsza i najstarsza kolej linowa w Tatrach

(Inf. wł.) Mniej lub bardziej skonkretyzowanych projektów i koncepcji budowy nowych kolei linowych w Tatrach jest obecnie kilka. W sprawie tej wypowiadają się spece od ochrony przyrody i środowiska naturalnego, gestorzy turystyki, inżynierowie budownictwa lądowego, a nawet bankowcy, zainteresowani stroną finansową przedsięwzięć.

Spory o budowę nowej kolejki trwają. A tymczasem już istniejące cieszą się olbrzymią popularnością wśród gości odwiedzających Zakopane. Najmłodszą spośród tatrzańskich kolei linowych jest wyciąg krzesełkowy na **Butorowy Wierch.** Trasę o długości 1600 metrów i 272-metrową różnicę poziomów między stacjami dolną i górną na szczycie, wznoszącym się 1160 metrów nad poziom morza, dwuosobowe krzesełka pokonują z szybkością około dwu metrów na sekundę, przewożąc do dziewięciuset osób w ciągu godziny. W tym roku kolejka na Butorowy Wierch największą popularnością cieszyła się w zimie. Pierwszy kwartał, mimo obostrzeń stanu wojennego, nie ułatwiających turystyki, zamknięto przewiezieniem prawie stu trzydziestu trzech tysięcy turystów — w większości narciarzy. Kwiecień, maj i czerwiec nie były „złotym okresem", ale to już tradycyjnie martwy sezon i remont urządzeń. W tym czasie przewieziono tylko 35 tys. gości. Lipiec znów przyniósł oblężenie stacji kolejki na Butorowy Wierch. Przez 31 dni przewieziono tyle pasażerów, co przez cały drugi kwartał br.

Seniorką (nie tylko w Tatrach) jest linowa kolej gondolowa na **Kasprowy Wierch.** Decyzja o jej budowie zapadła w 1935 roku, a same prace montażowe trwały niewiele ponad pół roku. W dziś niemal niewyobrażalnym tempie uruchomiono, biorąc rzecz chronologicznie, sześćdziesiątą kolej linową świata. Od tamtego czasu srebrne wagoniki, zawieszone na stalowej linie, prawie pięciocentymetrowej grubości, a napędzane liną o średnicy prawie dwucentymetrowej, pokonują 4182-metrową trasę wznoszącą się 936 metrów.

Kolejarze, obsługujący kolej linową na Kasprowy Wierch, są chyba najbardziej z wszystkich pracowników w Polsce narażeni na zmiany stref klimatycznych, w których przebywają. Trzeba bowiem uwzględnić, że średnia roczna temperatura na szczycie Kasprowego zbliżona jest do temperatury, panującej w południowej części Grenlandii. Kolejarze linowi z „Kasprowego" chwalą sobie jednak swą pracę. Są z niej dumni i cieszą się, że popularność „ich kolejki" nie maleje. W tym roku za 7 miesięcy przewiozła ona 280 tys. turystów. Nie jest to ilość rekordowa. Przed kasami, choć to szczyt letniego sezonu, kolejki o wiele mniejsze niż innymi laty bywało, ale chętnych do wyjazdu na najsławniejszą górę w Polsce nie brak. Nie odstraszają nikogo nawet ceny. Są wysokie, ale mieszczą się w rozsądnych granicach. Normalny bilet tam i z powrotem kosztuje 180 złotych, a wyjazdowy w jedną stronę — 120 złotych. Dzieci do lat dziesięciu oraz studenci korzystają z pięćdziesięcioprocentowej zniżki.

(ss)

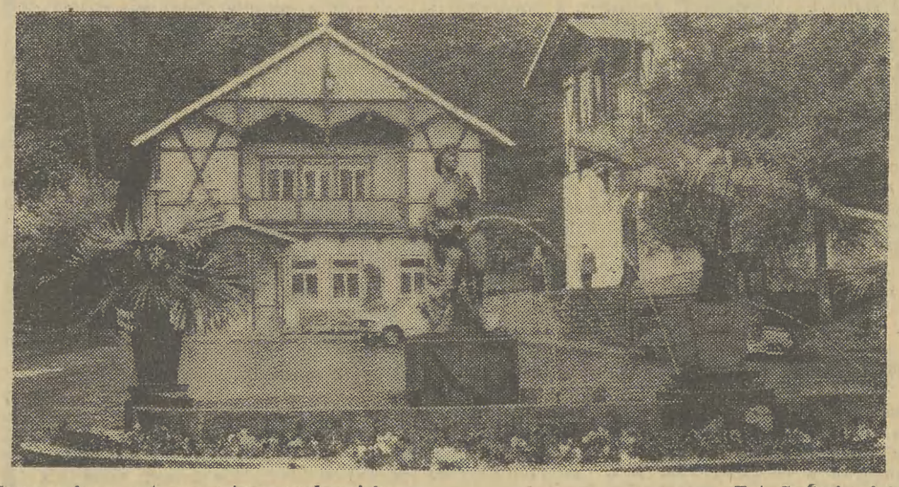

Szczawnica — stare centrum uzdrowiska. Fot. S. Śmierciak

„Pieśń nad pieśniami"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dzień, przez dziesięć godzin pracuje. *„To prawda* — powie — *czasu niewiele, ale aktorzy w chwili gdy przyjechałem role mieli już pamięciowo opanowane. Koncentrujemy się więc głównie na technice prowadzenia lalek..."*

Nim podpatrzę ową technikę na scenie podczas próby, reżyser objaśnia na czym polega nowatorstwo spektaklu. Nowatorstwo dla nas, dla polskiej sceny. Bo Vojo Stankovski od lat uprawia taką formę animowania lalki w Szwecji — i jest nią wprost zafascynowany. Otóż specyfika polega na tym, że jedną lalkę animuje aż trzech aktorów! Japoński wzorzec bunraku (bo rodowód tej formy wywodzi się z kraju kwitnącej wiśni) jest trudny. Piekielnie, jeśli wolno użyć takiego określenia, trudny. Aktor, który nie jest (tradycyjnie) ukryty za parawanem stanowi... tło dla marionety. Ale tą marionetą równocześnie (właśnie zespołowo!) porusza tak, że to na niej widz (przyznam, po pewnym czasie!) koncentruje swą uwagę, jej słucha i na nią patrzy. Ona jest jak żywa. Ożywia ją także i światło.

Spektakl, bardzo poetycki, nastrojowy — mam nadzieję — obejrzy wielu Czytelników. Tym bardziej, że „Pieśń nad Pieśniami" to utwór, wokół którego przez wieki narosły tomy komentarzy. Fakt — ta część Biblii uważana jest przez wielu znawców literatury za poemat o niezwykle zmysłowym charakterze. Ba, za utwór będący dla nas prototypem wszelkiej liryki miłosnej. Zresztą kwestia interpretacji „Pieśni nad Pieśniami", to osobny temat do rozważań, wcale nie prasowych. Dodam więc tylko, że utwór ów jest z upodobaniem tłumaczony przez poetów na różne języki. Czesław Miłosz we wstępie do swego tłumaczenia (Berkeley, wrzesień 1980) m. in. tak napisał: *„...tłumacz nie może zachować znakomitej bezstronności: zależnie od tego, jak pojmuje całość, wybiera. (...) »Pieśń nad Pieśniami« wolno nazwać poematem symbolicznym, do odczytania równoczesnego na kilku poziomach. Te różne poziomy nic jeden drugiemu nie szkodzą, przeciwnie, wzmacniają i wzbogacają wzajemnie. Zadaję sobie nawet pytanie, czy pewna niejasność i tajemniczość wynikająca z nakładania się znaczeń nie jest sekretem uroków tej dziwnej poezji..."*.

A co o sobie, o swoim teatrze ma do powiedzenia Vojo Stankovski?

— *Z pochodzenia jestem Macedończykiem. Od siedemnastu lat mieszkam w Szwecji. Tam m. in. założyłem teatr lalki — spektakle, które przygotowuję są adresowane nie tylko do młodego widza. Powiedziałbym nawet, że głównie dla dorosłych. A dlaczego lalka? Bo uważam, że lalka potrafi przekazać znacznie więcej niż aktor. Aktor nie może dokonać fizycznej transformacji w stu procentach. Więc tam gdzie kończą się jego możliwości operowania ciałem — uzupełnia to marionetka. Dla mnie teatr lalkowy to teatr radości, miłości, młodości. Kocham poezję — i ją chcę przybliżyć widzowi. W Szwecji teatr lalki jest tylko w Uppsali i w Sztokholmie. W moim zespole są ludzie z różnych stron świata. Obok Chilijki, Jugosłowianin, Polak, Szwed. Międzynarodowe towarzystwo. Na spektaklach zwykle mamy komplet widzów. Fakt, salka jest nieduża, na sto miejsc.*

Rozmawiamy jeszcze o Międzynarodowym Festiwalu Lalek w Uppsalii. Właśnie Stankovski jest inicjatorem i organizatorem corocznej imprezy, na którą zjeżdża wiele teatrów z całego świata. W tym roku ów festiwal będzie już ósmym z kolei. 8-dniowy przegląd zainauguruje występ „Groteski" — spektaklem, którego prapremiera ma miejsce w Krakowie: „Pieśń nad pieśniami".

— *Oprócz „Groteski" z Polski do Szwecji przyjedzie teatr lalkowy z Bielska i spektakl solowy przedstawi też aktorka z Gorzowa Wielkopolskiego. Przegląd uważam za bardzo wartościowy. Nie jest to festiwal w potocznym tego słowa rozumieniu. Zjeżdżają tu sami praktycy. To czyni z niego festiwal... roboczy. Tym bardziej, że obowiązuje zasada uczestniczenia wszystkich gości na wszystkich prezentacjach. Ten fakt daje asumpt do dyskusji (po każdym pokazie), które stanowią prawdziwą platformę do wymiany myśli, doświadczeń.*

Pytam jeszcze Stankovskiego, kiedy znów zamierza zrealizować w Polsce, w Krakowie przedstawienie. Choć nie otrzymuję konkretnej odpowiedzi — wiem jednak, że reżyser bardzo chciałby tu wrócić. Tym bardziej — co dość mocno podkreśla — że współpraca z „Groteską", trwająca od 1978 roku, układa się nadzwyczaj pomyślnie. I właściwie nic nie stoi na przeszkodzie jej kontynuowania.

TERESA BĘTKOWSKA

Remonty szkół w Tarnowskiem

Brak materiałów poważnie opóźnia pracę

Słoneczna pogoda trwająca już kilka miesięcy sprzyja remontom szkół i przedszkoli w Tarnowskiem. Planem remontów w bieżącym roku objętych zostało 96 obiektów, z tego tylko 12 zostanie oddanych przed pierwszym dzwonkiem. Zakończenie pozostałych przewidywane jest na koniec roku, a niektóre nawet pod koniec 1983 r. Tak więc już w trakcie nauki kończyć się będzie remonty lub kontynuować usuwanie usterek. Skazywanie uczniów i nauczycieli na huk młotów, pracę betoniarek czy innych urządzeń, nie jest na pewno najlepszym rozwiązaniem lecz jedynym. Województwo, niestety nie może się poszczycić jeszcze taką ilością szkół, które umożliwiłyby całkowite zwolnienie budynków na okres remontów.

— *„Remonty placówek oświatowych przebiegają na ogół nieźle* — stwierdza EDWARD GOLBA, starszy inspektor ds. remontów Kuratorium Oświaty i Wychowania w Tarnowie. *Trudności są przede wszystkim z materiałami budowlanymi i wykończeniowymi. Brakuje głównie papy, lepiku, płytek PCW, parkietu, farb itd. Centrale materiałów budowlanych nie posiadają na składzie nic, bywa więc że zaopatrzeniowcy jeżdżą po całym kraju i wracają często z pustymi rękami. Dzięki interwencjom wojewody, który trzyma cały czas rękę na pulsie, udało się uzyskać część deficytowych materiałów, lecz to ciągle za mało".*

W tym roku na same remonty kapitalne obiektów oświatowych przeznaczono w Tarnowskiem środki przekraczające 200 mln zł. Nie wszędzie jednak jest dobrze. O ile w Brzesku, Dąbrowie Tarnowskiej i Tarnowie do budowlanych nie można mieć zastrzeżeń, to nic dobrego nie można powiedzieć o Oddziale Budowlano-Montażowym z Olesna, który od kilku lat prowadzi remont starej szkoły w Gręboszowie z przeznaczeniem na przedszkole wiejskie. Gniją więc niedawno ułożone stropy, murszeją stare mury i wkrótce budynek zamieni się w kupę gruzu. Nie najlepiej też przebiegają prace remontowe obiektu w Radomyślu Wielkim. Tamtejsza brygada budowlana utworzona przy naczelniku gminy, ślimacze tempo prac usprawiedliwia brakiem odpowiednich materiałów. Oczywiście najwygodniej zasłaniać się trudnościami obiektywnymi...

(wisz)

Nasze MIASTO

Czy LOT powinien rozganiać przekupki?...

W środę na łamach naszej „Gazety" ukazało się zdjęcie obrazujące witryny krakowskiego LOT-u oblepione handlarzami, którzy właśnie to miejsce wybrali na punkt sprzedaży przeróżnych towarów począwszy od kwiatów, a skończywszy na czosnku i rajstopach. Autor zdjęcia Krzysztof A. Adamus umieścił pod fotką podpis proponujący dyrekcji LOT-u w Krakowie zatrudnienie na pół etatu rozganiacza przekupek lub wydanie zainteresowanym koncesji na handel w tym miejscu. Jeżeli by jeszcze ten półetatowiec posiadał sportowy nieduży samolocik, rozgromienie handlarzy sprzed LOT-u mogłoby dać jak sądzimy spodziewane i szybkie rezultaty. A tak naprawdę sprawa ta nie należy do dyrekcji LOT-u tylko do służb porządkowych, które powinny wreszcie kilkoma mandatami ukarać upartych przekupniów i zakończyć tę ciągnącą się od niepamiętnych czasów sprawę handlu pod krakowskim LOT-em.

(ml)

Ziemniaków nie powinno zabraknąć

Pamiętamy jakie w ubiegłym roku wystąpiły kłopoty z zaopatrzeniem w ziemniaki. Awizowane dostawy z innych województw nie dotarły i trzeba było liczyć na własne możliwości. Teraz postanowiono maksymalnie dużo skupić od rolników w województwie. Plan zakłada dostawy 30 tys. ton z naszego województwa i 22,5 tys. ton z woj. lubelskiego, białostockiego, kieleckiego. Niestety już teraz awizowane są zmniejszone dostawy ziemniaków z powodu suszy. Ustalono, że już dziś rozpocznie się skup ziemniaków od rolników. KSOP ma płacić za ziemniaki kontraktowane po 13 zł za kilogram plus 3 zł jeśli zostaną dostarczone przed 1 września. Ziemniaki niekontraktowane będą odbierane w cenie 11 zł za kg plus 3 zł dopłaty. Na terenach Polski południowej susza nie wyrządziła takich szkód w plantacjach, więc z ilością kłopotów nie będzie. Gorzej jednak z cenami. W tym roku zakłady nie dofinansowują sprzedaży ziemniaków dla pracowników. A więc cena jednego metra wynosić ma ok... 2000 zł. Jedyną szansą jest możliwość zakupu przez zakłady masy towarowej już u rolników lub w hurcie na placach targowych z pominięciem marży handlowej.

(żur)

Raptularz Krakowski

● **we wtorek administracje os. Podwawelskiego i Kozłówek wywiesiły informację, że nazajutrz nie będzie wody w związku z naprawą rurociągu. Mieszkańcy zrobili więc zapasy wody po czym okazało się, że alarm był niepotrzebny — woda była! Mieszkań w bloku jest około setki, można więc przyjąć, że sporo czystej wody wypuszczono do kanału skoro zapasy okazały się niepotrzebne. Nie byłoby oczywiście sprawy gdyby nie grożące nam w związku z suszą ograniczenia wody. Ktoś o tym nie pomyślał...**

● **od tygodnia w bloku nr 24 w os. XX-lecia fekalia zalewają piwnice. Są upały, mieszkańcy obawiają się więc epidemii i tylko beztroskę wykazuje administracja. Grunt to dobre samopoczucie, nieprawdaż?**

WYPADKI

Na skrzyżowaniu ulic Karmelicka — 1 Maja tramwaj linii „4" najechał na „ładę", która uderzyła w „zastawę", a ta z kolei uderzyła w „skodę". Wszystkie pojazdy zostały poważnie uszkodzone. (a)

Spadek ciśnienia wody

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Krakowie zawiadamia odbiorców wody, zamieszkałych **w dzielnicach Śródmieście, Podgórze oraz osiedlach w Mistrzejowicach: Bohaterów Września, Złotego Wieku i 1000-lecia, że w dniu 22 sierpnia br. (niedziela), w godzinach od 9 do późnych godzin wieczornych,** nastąpi spadek ciśnienia wody. W tym czasie będą wykonywane pilne prace budowlano-montażowe w Zakładzie Wodociągowym Raba w Dobczycach, związane z rozbudową tego Zakładu.

Odbiorcy wody, zamieszkali na wyższych kondygnacjach, proszeni są o zabezpieczenie sobie zapasu wody.

Jak działa handel?

O handlu i zaopatrzeniu można mówić w nieskończoność. Znów problem ten omawiany był na spotkaniu w Urzędzie Miasta. Z potoku słów i informacji wybrałem najważniejsze, które mogą zaciekawić Czytelników. Zgodnie z wytycznymi Komitetu Gospodarczego RM ustalono, że **w wolne soboty powinno być czynnych 50 proc. sklepów spożywczych i przynajmniej na jedną zmianę dwa domy towarowe.** Przy czym rozważana jest możliwość skrócenia czasu sprzedaży gdyż po godz. 14 liczba klientów gwałtownie spada. **W części sklepów postanowiono przywrócić zawieszony system sprzedaży samoobsługowej.** Oceniono jako nie wystarczającą sieć drobnej gastronomii, która mogłaby wykorzystać do przerobu warzywa i owoce z obecnych zbiorów.

(ż)

Więcej kosmetyków

Ciekawą propozycję za pośrednictwem Wydziału Handlu UM złożyli przedstawiciele „Miraculum" pod adresem organizacji handlowych. W zamian za wydelegowanie 30 kobiet do pracy w zakładach oferują dodatkowo na rynek wyroby wartości 15 mln zł. Ciekawi jesteśmy co stanie się z tą propozycją?

(ż)

PRACA

PRACOWNIKÓW z aktualnymi książeczkami zdrowia zatrudni — przetwórnia owoców i warzyw — A. Biernacki i P. Chmielowski, Modlniczka Mała 129 a. Dojazd autobusem MPK 208 z Dworca Głównego. g-19407

KOBIETY zatrudni ogrodnictwo — Adam Czajowski, Brzezie 149 k. Krakowa, Zabierzów, tel. 202. Mieszkanie, utrzymanie — zapewnione. g-18470

WYSOKIE wynagrodzenie! Od zaraz potrzebna gosposia — 6 godzin dziennie. Oferty 19220 „Prasa" — Kraków, Wiślna 2.

POTRZEBNA opiekunka do półrocznej dziewczynki. Oferty 19221 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

NAUKA

WPISY na kursy pisania na maszynie — roczne, półroczne oraz dla studentów 3-miesięczne — przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek — Oddział w Krakowie, ul. Wrzesińska 5/6, tel. 11-74-87, w godz. 9—13 i 16—19.

TAŃCÓW towarzyskich uczy Andrzej Golonka, klub „Garbarnia", ul. Sokolska 17, tel. 66-05-94.

SPRZEDAŻ

WÓZEK inwalidzki, motor Simson Duo 4/1 — sprzedam. Anna Rapacz, Porąbka 80, k. Limanowej, woj. nowosądeckie.

ŚWIERKI srebrne, jodły srebrne, cyprysiki jałowce, daglezje, tuje, wiele innych gatunków odmian iglastych — młodzież. Sprzedaż wysyłkowa i hurtowa. Cennik na żądanie. Henryk Maliński, Skłodowskiej 7, Pabianice.

SIMSON, stan idealny — sprzedam. Kraków, Ugorek 1/217, tel. 11-89-06, po 20-tej.

KIOSK „warzywa-owoce", w dobrym punkcie Krakowa — sprzedam. Wiadomość Jerzy Balwierz, Kraków, ul. Karpacka 19/2, wieczorem. g-17999

KAROSERIĘ Syreny 105 L, nową — sprzedam. Myślenice, os. 1000-lecia 1/1. g-18456

LOKALE

ŚRÓDMIEŚCIE — komfortowe 2 pokoje z kuchnią, 40 m2 — pilnie sprzedam. Oferty 19222 „Prasa" — Kraków, Wiślna 2.

KUPIĘ mieszkanie własnościowe, 1 lub 2-pokojowe, superkomfortowe. Oferty 18649 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ parcelę budowlaną w Bochni. Wiadomość: Łosik, Bochnia, ul. Windakiewicza 24/13.

ROZPOCZĘTĄ budowę domu jednorodzinnego w Limanowej — sprzedam. Oferty 18874 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

RÓŻNE

UWAGA! Antywłamaniowe zabezpieczanie drzwi, opancerzanie blachą, montaż zamków specjalnych — nietypowych (wybór), montaż blokad, komfortowe wykańczanie (tapicerka) — kolory: beż, brąz, bordo; montaż karniszy, uszczelnianie taśmą drzwi i okien — oferuje Spółdzielnia „Parkiet" — zakład usługowy nr 36, Kraków, Warmińska 1, tel. 37-50-17, w godz. 8—12. Ceny niskie. Na jakość usługi roczna gwarancja. Zapraszamy! g-18928

MOZAIKĘ parkietową wykonuje solidnie, łącznie z całkowitym wykończeniem pracownia stolarska — A. Matyasik, Bystra Podhalańska 229 koło Jordanowa, woj. nowosądeckie. g-18784

KUPIĘ grób ziemny z możliwością piwniczenia lub piwnicę — na cmentarzu Rakowickim. Oferty 18802 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

PIECE centralnego ogrzewania, grzejniki stalowe, faviery, kaloryferki olejowe elektryczne, siatki ogrodzeniowe, bojlery, spawarki, meble przedpokojowe, wózki dziecięce — poleca Łodziński Kraków, Pstrowskiego 36.

ZAKŁADY AZOTOWE im. F. DZIERŻYŃSKIEGO w Tarnowie zawiadamiają, że

sprzedaż wapna pokarbidowego

prowadzona jest wyłącznie dla mieszkańców województwa tarnowskiego.

W związku z uruchomieniem Motelu „Orbis" przy ul. Koniewa 9,

PP HOTEL „ORBIS — CRACOVIA"

ZATRUDNI

- kucharzy i mistrzów cukierniczych
- pomoce kuchenne, zmywaczki i sprzątaczki
- prasowaczki i pokojowe
- elektromontera — specjalistę do obsługi odbiorników radiowych i telewizyjnych
- stolarzy
- referenta ekonomicznego

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udzielają:

— **KIEROWNICTWO HOTELU „HOLIDAY-INN", ul. KONIEWA 7, pokój 18,**

— **MOTEL „ORBIS" ul. KONIEWA 9, pokój 242**

— **SEKCJA SPRAW OSOBOWYCH HOTELU „ORBIS — CRACOVIA", al. PUSZKINA 1, pokój nr 2.**

NAUKA □ PRACA □ SZKOLENIE

czekają na Was

w 3-14 Ochotniczym Hufcu Pracy

w BIELSKU-BIAŁEJ

pracującym na rzecz Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama", w roku szkolnym 1982/83.

NASZ HUFIEC przyjmuje kandydatów w wieku od 17 do 24 lat, z ukończoną lub nieukończoną szkołą podstawową, a także kandydatów po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, nie posiadających zawodu.

W przypadku nieukończonej szkoły podstawowej od 18 lat.

W czasie pobytu w hufcu zdobędziecie wybrany przez siebie zawód:

- FORMIERZA-ODLEWNIKA METALI
- OPERATORA OBRÓBKI SKRAWANIEM

Zakład pracy dodatkowo organizuje kursy o różnych specjalnościach m. in. kurs

- PRAWA JAZDY POJAZDÓW MECHANICZNYCH.

Pobyt w hufcu trwa dwa lata, a po jego ukończeniu możecie kontynuować naukę w Technikum Mechanicznym.

Wszyscy uczestnicy otrzymują ubrania ochronne oraz umundurowanie organizacyjne OHP.

Wynagrodzenie za pracę wg zaszeregowania:

w I roku około 4000 zł

w II roku około 5000 zł

Zakwaterowanie jest bezpłatne w pokojach 3-osobowych.

Zapewniamy całodzienne wyżywienie w naszej stołówce.

Wolny czas możecie spędzić rozwijając swoje zainteresowania w sekcjach sportowych i turystycznych oraz kółkach zainteresowań — muzycznym, fotograficznym i dekoratorskim, jak również organizacjach społecznych — ZSMP LOK, PCK, OSP TKKF, PTTK

We wszystkich kierunkach współpracujemy z „Befamą", która jest zakładem o dużych tradycjach, produkującym nowoczesne maszyny włókiennicze, montowane przez pracowników fabryki na wszystkich kontynentach świata.

JEŚLI SIĘ ZDECYDUJECIE — NAPISZCIE DO NAS — przesyłając:

— podanie

— życiorys

— ostatnie świadectwo szkolne.

Kandydaci przyjmowani będą od 23 sierpnia do 30 września 1982 r.

Należy zabrać ze sobą dowód osobisty, a młodociani metrykę urodzenia z potwierdzeniem przez biuro meldunkowe miejsca stałego zamieszkania, jak również rzeczy osobistego użytku.

NIE ZWLEKAJCIE Z DECYZJĄ!

WSTĄPCIE DO 3-14 OHP 43-300 BIELSKO-BIAŁA UL. WIDOK 5.

co-gdzie-kiedy?

20, 21, 22 VIII 1982 R. BERNARDA, FRANCISZKI, CEZAREGO

teatry

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. św. Ducha 1): Moliere: Świętoszek — 19.15. **MINIATURA** (pl. św. Ducha 2): Hiob — wg Księgi Hioba w tłum. Czesława Miłosza — 19.30.

Pozostałe teatry nieczynne

SOBOTA

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła: Brat naszego Boga — 19.15.

Pozostałe teatry nieczynne

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła: Brat naszego Boga — 19.15.

Pozostałe teatry nieczynne

kina

PIĄTEK

KIJÓW (Krasińskiego 34): Wejście smoka (Hongkong, USA, 18 lat — 15.45, 18, 20.15, **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Pejzaż z bohaterem (pol. 15 lat) — 8.30, Anatomia miłości (pol. 15 lat) — 10, 18, Dziewczyna z reklamy (USA, 18 lat) — 12, 16, 19.30, Śmiertelny pościg (fr. 15 lat) — 14. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Kobieta pod presją (USA, 15 lat) — 16, 19, **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 5): Iluzjon: Cykl: „Sensacje na morzu" — 16, 18, 20, **PASAŻ:** Bajki — 12, Cena strachu (USA, 18 lat) — 10, 13, 15, 17, 19, **SFINKS** (Majakowskiego 34): Złotorogi jeleń (ZSRR, b. o.) — 15.30, 39 stopni (ang. 12 lat) — 18, 20, **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Znachor (pol. 12 lat) — 16, Ucieczka na Atenę (ang. 18 lat) — 19, **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Intryga rodzinna (USA, 15 lat) — 15.45, pożegn. z filmem, Trzy kobiety (USA, 18 lat) — 18, 20.15 (pożegn. z filmem), **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Krab i Joanna (pol. 15 lat) — 15, 17, 19, **UGOREK** — (os. Ugorek): Dzięki Bogu już piątek (USA, 15 lat) — 15, 17, 19, **UCIECHA** ((Boh. Stalingradu): Anna i wampir (pol. 18 lat) — 16, 18, 20, **WANDA** (Waryńskiego 5): Gwiezdne wojny (USA1 ,2 lat) — 15.45, San Babilla godzina 20 (wł. 18 lat) — 18, Przypływ uczuć (fr. 18 lat) — 20, **WARSZAWA** (Stradom 15): Rocky (USA, 15 lat) — 15.45, Rocky II (USA, 15 lat) — 18, Wierna żona (fr. 18 lat) — 20.25, **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Zmory (pol. 18 lat) — 9, 13, 17, Spirala (pol. 18 lat) — 15, 19, 63 dni (pol. b.o.) — 11, **WISŁA** (Gazowa): Proces poszlakowy (jap. 18 lat) — 15, 17, 19, **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): King Kong (USA, 15 lat) — 15.30, 18, Nie zaznasz spokoju (pol. 18 lat) — 20.30, **WRZOS** (Zamojskiego 50): Ucieczka na Atenę (ang. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15, **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Piraci na Pacyfiku (rum-fr. b.o.) — 16, Milczący wspólnik (kanad. 18 lat) — 17.30, 19.30.

DOBCZYCE — Raba: Lawina (USA, 15 lat), (w sob. niecz.), **GDÓW — Promyk:** Znachor (pol. 12 lat), **KRZESZOWICE — Nowości:** Manhattan (USA, 18 lat), **MYŚLENICE — Wisła:** Taksówkarz (USA, 18 lat), **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Zemsta różowej pantery (ang. 12 lat), **SKAWINA — Piast:** Koziorożec-1 (kanad. 15 lat), **SŁOMNIKI — Czar:** Parszywa dwunastka (USA, 18 lat), **WIELICZKA — Górnik** Obcy — 8 pasażer „Nostromo" (ang. 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

SOBOTA

KULTURA: W biały dzień (pol. 15 lat) — 14, Śmiertelny pościg — 16, Dziewczyna z reklamy — 18, 19.30. **PODWAWELSKIE** (Komandosów): Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) — 16, **SFINKS:** 39 stopni — 16, 18, 20, **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Bliskie spotkania III stopnia (USA, 12 lat) — 15, 17.30, Łańcuch (CSRS, 18 lat) — 20, **TĘCZA** (Praska): Saturn-3 (ang. 15 lat) — 17, 19, **UGOREK:** Colargol na Dzikim Zachodzie (pol. b.o.) — 13, 15, Dzięki Bogu już piątek — 17, 19, **UCIECHA:** Imperium namiętności (jap. 18 lat) — 13 (pozost. seanse jak w piąt.). **WIEDZA:** Miłość ci wszystko wybaczy (pol. 15 lat) — 15, Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej (USA, 15 lat) — 17, Zagubione dusze (wł. 18 lat) — 19.

Pozostałe kina jak w piątek.

NIEDZIELA

KULTURA: Dziewczyna z reklamy — 14, 19.30 Śmiertelny pościg — 16, Anatomia miłości — 18, **MŁODA GWARDIA:** Ostatni raz (USA, 15 lat) — 16, 18, 20, **PASAŻ:** Wielka podróż Bolka i Lolka — 9, 11, 13, Cena strachu — 15, 17, 19, **PODWAWELSKIE:** Bajki — 11, 12, Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) — 13.30, 15.30, 17.30, **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13, 39 stopni — 16, 18, 20, **ŚWIT DUŻA SALA:** Przygoda arabska (ang. bo.) — 14.30, (pozost. seanse jak w piątek), **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Najazd czarnego księcia (ZSRR, b.o.) — 14, (pozost. seanse jak w piąt.), **WANDA:** Dzieci kapitana Granta (USA, b.o.) — 10, 12, (pozost. seanse jak w piąt.), **WARSZAWA:** Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) — 12, (pozost. seanse jak w piąt.), **WIEDZA:** Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej — 9, 15, Miłość ci wszystko wybaczy (pol. 15 lat) — 17, Zagubione dusze — 19, **WISŁA:** Bajki — 11, 12, Proces poszlakowy — 15, 17, 19, **WOLNOŚĆ:** Wódz Indian Tecumseh (NRD, b.o.) — 10, 12.15, (pozost. seanse jak w piąt.), **WRZOS:** Bajki — 12, Człowiek z M-3 (pol, b.o.) — 13, (pozost. seanse jak w piąt.), **ZWIĄZKOWIEC:** Piraci na Pacyfiku — 12.15, Milczący wspólnik — 17.30, 19.30.

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę.

wystawy

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY: (12—17), sob., niedz. (10—15), **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15.15), sob., niedz. (niecz.), **MUZEUM KATEDRALNE:** (10—15), Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15.30), **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15), **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce" (9—18, wst. wol. sobota 10—19, wst. wol., niedz.: (10—15 wst. wol.), **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Krakowska działalność Lenina w gazecie „Prawda" (9—15, wstep woln niedziela (10—15, wst. wolny). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Współczesna fauna polska (10—13, wst. wol.), **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa: „Polska kultura ludowa" (10—15). **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15), **HISTORYCZNE** (Jana 12): Wystawa „Militaria i zegary" (9—15). Franciszkańska 4: Wyst. „Malarki krak." (9—15), (Gołębia 4): Wystawa poświęcona dziejom krakowskiego drukarstwa i introligatorstwa pt. „Oficyna introligatorska Roberta Jahody" (10 14). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (11—18), sob. niedz. (9—15), **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 8): Wystawa „Bałtowie — północni sąsiedzi Słowian" (10—14), sob. (14—18), niedz. (11—14), **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX w (10—16), **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (Pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r (niecz.), sob., niedz (10—16), **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej (nieczynne). **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): (10—14), **SALON TPSP** (pl. Szczepański 4): (10—17), **SALON WYSTAWOWY** (N. Huta, al. Róż 3): Wystawa fotografii dok.-hist. „Generał Władysław Sikorski i jego żołnierze" (10—17), **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **GALERIA:** (niecz.). **CZYTELNIA:** (niecz.). **KLUB MPiK — GALERIA** (N. Huta, pl. Centralny): Pamiątki historyczne po wielkim myślicielu i poecie — w 150 rocznicę śmierci Goethego (10—20), sob. niedz. niecz. **KOPALNIA SOLI (WIELICZKA):** (8—17).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Grafika, rys. i fotografia Jerzego Wernera (10—15), sob. niedz. (10—13), **MDK** (Swierczewskiego 14): Wystawa malarstwa Małgorzaty Nowak-Janek (8—21), **Miejskie Sale Wystaw Artystycznych** (3 Maja 1a): (niecz.).

Pozostałe wystawy nieczynne.

szpitale dyżurne

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynny całą dobę), udziela inf. o dział. służby zdrowia, w tym również w zakresie zabezpieczenia medycznego w soboty oraz niedziele.

CHIRURGICZNY: Kopernika 40, przyp. urazowe: Prądnicka 35, sob. — Kopernika 21, niedz. — Prądnicka 35, **CHIRURGII DZIEC.:** piąt. niedz. Prokocim, sob. Prądnicka 35, **LARYNGOLOGICZNY:** piąt., sob., niedz. — Kopernika 23a, **UROLOGICZNY:** piąt., niedz. — Grzegórzecka 18, sob. — Prądnicka 37, **OKULISTYCZNY:** Witkowice.

TYLKO W SOBOTĘ!

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), wizyty domowe — zgłaszanie (8—12).

ŚRÓDMIEŚCIE — (al. Pokoju 4) — tel. 11-83-96 (8—19), gabin. stomatolog. (8—14); Skawińska 8 — tel. 66-34-52; Długa 38 — tel. 22-86-77; (Promienistych) — tel. 11-87-10.

NOWA HUTA — (os. Jagiellońskie 1) — tel. 43-56-26 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); (os. Na Skarpie) — tel. 44 19-30; (os. Złoty Wiek) — tel. 48-20-70; (os. Wzgórza Krzesławickie) — tel. 44-57-77, zgłaszanie wizyt dom. — tel 44-17-70.

KROWODRZA — (Wójtowska 3) — tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog (8—14); (Rusznikarska 17) — tel 33-45-33; (os. Widok) — tel 37-07-40; (al. Krasińskiego 28) — tel. 22-52-66.

PODGÓRZE — (Gen. Kutrzeby) — tel. 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog (8—14); (Teligi 8) — tel 55-40-55; (Szwedzka 27) — tel 66-38-72; (Niemcewicza 7) — tel 66-12-08.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE: DYŻURNE OŚR. ZDROWIA: (8—14): Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż — Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl. Zwycięstwa 3), Skawina (Buczka 2a), Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrowia), Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuszki 53), Wieliczka (Zamkowa 6)

pogotowie

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999, Zachorowania i przewozy — tel. 22-38-33, Podstacje KPR: Rynek Podgórski 2, tel. 66-29-80, Prokocim (ul. Teligi 6), tel. 55-51-90, Lotnisko (Balice), tel. 11-90-29, Nowa Huta, tel. 44-22-22 i 44-17-70, Krowodrza 37-36-37, 37-38-29, Krzeszowice — tel. 99 i 22-06-20, Jerzmanowice — tel. 48, Proszowice, tel. 9, Myślenice, tel. 999, Skawina — tel. 9, Wieliczka — tel. 9 i 22-33-54, Niepołomice — tel. 198, Sieciechowice — tel. (Iwanowice 60) oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali.

apteki

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65 (8—15), niedz. (niecz.).

Dyżury całą dobę pełnią apteki: Rynek Gł. 42 (tlen), Długa 88, Pstrowskiego 94, os. Kozłówek — pawilon, Dzierżyńskiego 36 b, Centrum C bl. 6, os. Na Stoku — pawilon, os. Niepodległości.

MYŚLENICE (Rynek 10)

SKAWINA (Słowackiego 5)

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12) oraz Alwernia, Gdów, Dobczyce, Krzeszowice, Niepołomice, Proszowice, Sułkowice, Skała.

Tylko w sobotę dodatkowo pełnią dyżury (8—21): Waryńskiego 24, (8—15): Floriańska 15, Konopnickiej 3, al. Pokoju 33.

inne.....

PIĄTEK SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel. 22-25-66 22-95-78 (15.30—23.30), niedziela (7.30—23.00) Punkt kardiologiczny w niedz. nieczynny.

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (6—22), niedz. (10—18).

radio

PIĄTEK

PROGRAM I

na fali 1322 m

DZIENNIKI: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00

13.55 St. Relaks. 14.05 Lista Przebojów. 14.50 Wiersze Vachela Lindsay'a. 15.10 St. Młodych. 16.05 Muzyka i aktualn. 16.40 Polscy artyści w światowym repertuarze — Ewa Podleś. 17.00 Komunik. 17.10 Dzień w Polsce. 17.15 Koncert dnia. 18.05 Górnictwo — gospodarka — ludzie. 18.30 Spod znaku Polihymnii. 19.30 Z naszej fonoteki. 20.05 Kalejdoskop dnia. 20.30 Koncert życzeń. 20.58 Komunik. Totalizat. Sport. 21.00 Komunik. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Muzyka K. Szymanowskiego. 22.10 „Prawa ludu mojego sławię". 22.50 Śpiewa G. Łobaszewska. 23.00 Dziennik reporterów i wiad. sportowe. 23.40 Jazzowa dobranocka.

PROGRAM II

na fali 219 m, czyli na 1368 KHz — na UKF 67.67 MHz — oraz dodatk. na fali dł 1500 m (od 9.00 do 16.00)

DZIENNIKI: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.50.

12.45 Jubileusz Białowieskiego Parku Narodowego. 13.00 Wielcy wykonawcy małych form — Wł. Kędra. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Fonoteka folkloru. 14.00 Znane instrumentalne fragmenty z oper. 14.30 „Pod wulkanem" — fr. pow. M. Lowry'ego. 14.50 Scena i film. 15.40 Ludzie i ich pasje. 16.00 Muzyczne Intermezzo. 16.10 Dziś pytanie — dziś odpowiedź. Prawo, obowiązki pracowników. 17.00 „Tylko dwie godziny". 19.00 Kompozytor tygodnia — C.Ph.E. Bach. 19.35 „Pazur dzikiego sępa" — słuch. dla dzieci. 20.00 Suity polskie. 20.45 Jęz. ang. dla zaawansow. 21.00 Recital wieczoru. 21.30 Echa dnia. 21.40 Wieczór liter.-muzyczny, w progr.: „Wieści" mag. kulturalny rozgłośni. 22.10 Świat muzyki dawnej — W. Byrd. 22.50 „Odyniec" — fragm. pow. 23.00 Jazz dla wszystkich. 23.40 Wiersze Ernesta Brylla.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz

11.40 Prosto z kraju. 12.00 W tonacji Trójki. 13.00 „Najdłuższe pożegnanie" — 15 odc. pow. Oswaldo Soriano. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Spotkanie z pamięcią. 15.30 „Z mojej płytoteki". 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki. 18.05 Inform. sportowe. 19.00 Codz. pow. w wyd. dźwięk.: Endre Fëjes: „Dobry wieczór lato, dobry wieczór miłość" — odc. 5. 19.30 Mała letnia suita. 19.50 Józef Hen: „Jokohama" — odc. 15 pow. 20.00 Interradio, aktualności. 20.40 Kultura osobowości. 21.00 W kręgu ballady. 21.30 Spotkania z Meyerholdem — „Wspomnienia" cz. IV. 21.45 Godzina jazzu — dyskografia. 22.45 „24 godziny w 10 minut" i wiad. sportowe. 23.00 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów — wiersze Louisa Aragona (6).

PROGRAM IV

UKF — STEREO i aud. lok.
Rozgł. PR w Krakowie
UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30.

12.05 Wakacje z muzyką — stereo. 13.00—14.00 Kraków na antenie. 13.00 „Lato leśnych ludzi" — ostatni odc. pow. M. Rodziewiczówny (Kr). 13.10 St. nastrojów (Kr) — (stereo). 14.00 Relaks w stereo — stereo. 15.05 „Przełom" —fragm. pow. K. Bunscha. 15.30 Pieśni Gustawa Mahlera — stereo. 17.05—18.30 Kraków na antenie. 18.00 Nasz dzień — wyd. popołudn. (Kr). 18.30 Poetycki Koncert Życzeń. 19.05 Płyta zespołu „The Rolling Stones" — stereo. 19.30 Odtworzenie koncertu Orkiestry Symfonicznej Sudwestfunk p/d Kazimierza Korda — stereo. 21.10 Klub stereo — stereo. 22.30 Fakty dnia. 22.40 „My z Ciepieliszek" — słuch. 23.30 Głosy, instrumenty, nastroje — stereo.

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00.

5.05 Zielone St. 5.59 Komunik. dla górnictwa. 6.10 Muzyka na dzień dobry. 6.30 Przegląd prasy, muzyka na dzień dobry i komunikaty. 8.15 „Obserwacje". 8.30 Przegl. prasy. 8.45 Żołnierski kwadr. 9.00 Lato z Radiem. 11.55 Komunik. o stanie wód. 12.05 Z kraju i ze świata i przegl. prasy. 12.40 Prognoza dla rybaków. 12.45 Rolniczy kwadr. 13.00 Komunikaty. 13.10 Tu Radio Kierowców. 13.30 Muzyczne wycinanki. Marek Grechuta — kompozytor. 13.55 St. Relaks. 14.25 Przeboje sprzed lat. 15.05 „Wyprawa do wnętrza Ziemi" — słuch. 16.05 Muz. i aktualn. 16.40 Polskie pieśni i melodie. 17.00 Komunikaty. 17.10 Dzień w Polsce. 17.15 Koncert dnia. 18.05 Refleksje. 18.20 Relacje ze spotkań piłkarskich I ligi. 19.00 Dziennik. 19.30 Studio Sport. 19.50 Z naszej fonoteki. 20.05 Dziewczyna do bicia — rep. lit. 20.30 Przy muzyce o sporcie. 20.58 Komunik. Totalizat. Sport. 21.00 Komunik. 21.05 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 22.10 Strony świata. 22.40 Solo na gitarze. 23.00 Dziennik reporterów i wiad. sportowe. 23.40 Jazzowa dobranocka.

PROGRAM II

na fali 219 m
czyli na 1368 KHz
na UKF 67,67 MHz
oraz dod. na fali dł. 1500 m
(od 9.00 do 16.00)

DZIENNIKI: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.50.

5.30 Poranne Sygnały. 8.45 Aktualn. 8.55 W kilku taktach, w kilku słowach. 9.05 „Wzloty i upadki: Rzecz o Państwie Polskim". 9.35 Radiowe Portrety Polaków — Stanisław Dubois. 9.50 „Polityka i politologia" — fel. 10.00 Twórcy pięknego słowa — Fr. Bohomolec. 10.25 Miniatury muzyczne — gra pianistka hiszpańska Alicja de Larocha. 10.40 „Jaka Polska" — fel. 10.50 Miniatury muzyczne — gra skrzypek amerykański J. Heifest. 11.10 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 11.35 Komentarz zagraniczny. 11.40 Żywieckie muzykowanie. 11.55 Komunik. o stanie wód. 12.05 Aranżacje polskiej piosenki — Wł. Nahornego. 12.30 Ludzie, epoki, obyczaje. 12.45 „Od śmigła" — czyli obyczaje lotnicze. 13.00 Mówią nazwy — etymologia nazw ryb. 13.20 Rozważania stylistyczne — fel. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Fonoteka folkloru. 14.00 Z oper St. Moniuszki i Wł. Żeleńskiego. 14.30 „Pod wulkanem" — fragm. pow. M. Lowry'ego. 14.50 Nagrania nowe i najnowsze. 15.35 Alfred Deller śpiewa staroangielskie pieśni. 15.50 Sport moim hobby. 16.00 Muzyczne intermezzo. 16.20 „Kulisy odkryć naukowych" — Blaise Pascal. 16.40 O wyzwolenie narodowe i społeczne. 17.00 „Tylko dwie godziny". 18.45 Słynne zespoły — „Emerson — Lake and Palmer". 19.00 „Matysiakowie". 19.35 „Za ścianą wodospadu" — słuch. 20.00 Kompozytor tygodnia — C.Ph.E. Bach. 20.30 Śpiewane strofy — Edward Fiszer. 20.45 Jęz. ang. dla zaawansow. 21.00 Wieczór liter.-muzyczny, w progr.: „Głosy" — aud. 21.30 Echa dnia. 21.40 Orkiestra Duke Ellingtona. 22.00 Muzyczne telegramy ze świata. 22.35 Koncert na życzenie Zofii Rysiówny. 23.00 „Rodzinne wakacje".

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz

7.00—9.03 Zapraszamy do Trójki. 7, 8, 9, 15, 16, 17, 18 Serwis Trójki. 8.15, 17.30 Polityka dla wszystkich. 8.45 Józef Hen: „Jokohama" — odc. 15 pow. (powt.). 9.03 Wakacje z przebojem... 10.30 Codz. pow. wyd. dźwięk. — Endre Fejes: „Dobry wieczór lato — dobry wieczór miłość" — odc. 5 (powt.). 11.00 Wakacje ze swingiem. 11.30 „Nie czytaliście to posłuchajcie" — przegląd tygodników. 11.45 W tonacji Trójki. 13.00 Najdłuższe pożegnanie — odc. 16 pow. Oswaldo Soriano. 13.10 A propos — aud. M. Czubaszek. 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Gdy się mówi — Latynosi. 15.25 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki. 18.05 Inform. sportowe. 19.00 Żyć w krajobrazie cz. II. 19.30 Mała letnia suita. 19.50 Józef Hen: „Jokohama" — odc. 16 pow. 20.00 Lista Przebojów Programu III. 22.00 Teatrzyk „Zielone Oko" — „Tragiczna zagadka" wg opow. Donalda Honiga. 22.17 Swoje sny powierzyłam poduszce - śpiewa E. Fitzgerald. 22.45 „24 godziny w 10 minut" i wiad. sportowe. 23.00—1.00 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów — Wiersze Louisa Aragona (7).

PROGRAM IV

UKF — STEREO i aud. lok.
Rozgł. PR w Krakowie
UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30.

6.05 Z malowanej skrzyni — stereo. 6.30—8.00 Kraków na antenie. 6.30 Nasz dzień (Kr). 7.30 Koncert poranny (Kr) — stereo. 8.00 Poranna Serenada — stereo. 9.05 Przedpołudnie z K. A. Kulką — stereo. 10.30 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii — stereo. 11.00 „Portret pisarski Ireny Dowgielewicz". 11.30 Muzyka różnych narodów. 12.05 Filharmonia Radiowa. Gra WOSPRiTV z Katowic. 13.00—14.00 Kraków na antenie. 13.00 Fragment prozy. 13.10 St. nastrojów (stereo). 13.35 „Tu i koń odmawia pacierze" — rep. 14.00 Muz. rozrywkowa. 14.30 Relaks w stereo — stereo. 15.05 „Orlice" — fragm. książki T. Doleckiego. 15.30 Popołudnie melomana — stereo. 17.05—18.30 Kraków na antenie. 17.05 „Do Dołęgi profesury przyjechały" aud. 18.00 Nasz dzień — wyd. popołudn. (Kr). 18.30 „Ćwiczenie dramatyczne" — słuch. 19.05 Klasycy muzyki jazzowej — Jonny Rollins — stereo. 19.30 Recital gitarzysty G. Süllschera. 20.30 „Przy szabasowych świecach" — aud. o twórczości H. Safrina. 21.00 Klub stereo — stereo. 22.30 Fakty dnia. 22.40 St. Stereo zaprasza — stereo.

NIEDZIELA

PROGRAM I

na fali 1322 m

DZIENNIKI: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00.

5.05 Melodie niedzielnego poranka. 5.40 Co niedziela gra kapela. 5.59 Komunik. dla górnictwa. 6.00 Kiermasz pod kogutkiem. 7.10 Czas i ludzie. 7.30 Moskwa z melodią i piosenką. 8.00 Komunik. 8.10 Siedem dni w kraju i na świecie. 8.30 Echa sportowej soboty. 8.35 Piosenki na dzień dobry. 9.00 Rybacka prognoza pogody. 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.00 Konkurs Interstudia. 10.30 „Dwaj z szafą i pies" — słuch. dla dzieci. 11.05 Poranek muzyczny z E. Mrawińskim. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.59 Komunikat dla górnictwa. 13.00 Fonoteka polska. 13.45 Publicystyka międzynar. 14.05 Kalejdoskop nauki. 14.30 Aud. literacka. 15.05 Śladem naszych interwencji. 15.10 Muzyczne St. Młodych. 16.05 Bieg w inny wymiar — słuch. 16.35 Koncert życzeń. 17.15 Sławni wirtuozi. 18.00 Komunik. Totalizat. Sport. 18.05 Czas refleksji. 18.30 Interpretacje z pierwszej ręki. 19.20 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Koncert życzeń. 20.55 „PKO Twój bank — Twój doradca. 21.00 Komunik. 21.05 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 22.00 „Z Warszawskich Kronik 1939 r" — słuch. dokument. 23.00 Wiadom. sportowe. 23.40 Gra Orkiestra Maynarda Fergusona.

PROGRAM II

na fali 219 m
czyli na 1368 KHz
na UKF 67,67 MHz
oraz dod. na fali dł. 1500 m
(od 8.40 do 16.00)

DZIENNIKI: 7.00, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50.

7.05 Echa sportowej soboty. 7.10 Niedzielna mozaika muz. 7.30 Fala 82. 7.40 Różne barwy pios. 8.00 Informacje, Rady, Propoz. 8.10 Różne barwy piosenki. 8.30 Tygodniowy przegl. prasy. 8.41 Barokowe muzykowanie. 9.00 Transm. mszy rzymsko-katolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Recital organowy — Koszalin 81. 11.05 Niedzielne spotkania liter.-muzyczne K. Kamińskiej i W. Billips. 12.05 Muzyczna „dwójka" — zaprasza. 12.30 „Nasz człowiek w Hawanie" — słuch. wg pow. G. Greena. 14.00 Mała Polihymnia — czyli poważnie o muzyce niepoważnej. 14.35 Słynne głosy — Mario del Monaco — tenor. 15.00 „Trójkolorowa kokarda" — słuch. 16.00 Mistrzowskie interpretacje muzyki Chopina. 16.35 Podwieczorek przy mikrofonie. 17.50 Miniatura muzyczna. 18.00 Jasna Góra w dziejach Polski. 18.30 Miniatury instrumentalne. 18.45 Wojsko, strategia, obronność. 19.00 Radiolatarnia. 19.35 „Mazurskie cuda i dziwy" — słuch. 20.00 Kompozytor tygodnia — C. Ph. E. Bach. 20.35 Komentarz zagraniczny. 20.40 Piosenki z małej sceny — Irena Kwiatkowska. 21.05 Ballady prozą pisane.

PROGRAM III

UKF 66,89 MHz

7.00 Powitanie. 7.05 Melodie i przebudzanki. 8.00 Na poboczu wielkiej polityki. 8.10 Nasze typy — zapowiedź audycji tygodnia. 8.30 Komu piosenkę... 9.00 Serwis Trójki. 9.05 „1944 — Warszawa walczy". 10.00 Niech gra muzyka. 11.00 „Dramat jest moim królestwem" — słuch. dokument. B. Babińskiej — cz. IV. 11.25 Samba na plaży. 12.00 Recital Solomona. 13.00 Serwis Trójki. 13.05 Na wsi niedziela. 13.20 „Słodycz dla nieznajomego" Nowa płyta zespołu Squeeze. 14.00 A propos — aud. Marii Czubaszek (powt.). 14.50 Odkurzone przeboje. 15.20 Życie na gorąco — przegl. wydarzeń tygodnia. 15.50 Jazz na dwa piana. 16.00 Prywatnie u Daniela Passenta. 16.15 Wszystko o sporcie. 17.00 William Faulkner „Pensylwania Station". 17.35 Archiwum Programu III. 18.30 Radio w samochodzie. 19.00 Serwis Trójki. 19.30 Andre Gide kontra Marcel Proust. 20.00 Szymanowskiego myśli o sztuce. 21.00 Inform. sportowe. 21.05 Kamień filozoficzny — Johan Gotlieb Fichte: „Powołanie człowieka" — cz. II. 21.15 Muzyczne portrety — Andrzej Zieliński. 22.00 Serwis Trójki. 22.05 Esej — Bolesław Leśmian „U źródeł rytmu". 22.15 Piosenki z tekstem. 22.40 „Poetycki przewodnik po Sycylii „Palermo". 23.00—23.55 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów — wiersze Louisa Aragona (8).

PROGRAM IV

UKF — STEREO i aud. lok.
Rozgł. PR w Krakowie
UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 8.00, 12.00, 17.00, 22.00.

7.30 Poezja i muzyka ludowa — stereo. 7.50 Miniatury muzyczne — stereo. 8.05—10.00 Kraków na antenie. 8.05 Co słychać (Kr). 8.15 Pogoda (Kr). 8.17 EREMS — Rodzinny Magazyn Satyryczny (Kr). 8.47 Muzyka ludowa. 9.00 Aud. literacka. 9.30 „Po prostu wirtuoz". 10.00 Ze skarbca muzyki baroku — stereo. 10.30 Chopiniana z Konkursu — stereo. 11.00 Piosenkarskie powtórki i przebojowe premiery — stereo. 12.05 Gwiazdy piosenki — Billy Joel — stereo. 13.00 Słynne orkiestry symfoniczne świata. Orkiestra „Concertgebouw" w Amsterdamie — stereo. 14.00 „Natręctwa i przywidzenia" słuch., „Dzisiaj niedziela" słuch. — stereo. 15.00 Muzyka przypomni ci film, musical — „Czarnoksiężnik" z muzyką Quincy Jonesa — stereo. 16.00 Godzina dla kolekcjonerów (stereo). 17.05—18.00 Kraków na antenie. 17.05 „Nowy tydzień z przebojem". 17.35 Koncert życzeń (Kr). 18.00 G. Rossini — opera pt. „Kopciuszek" — stereo. 20.30 Magia, wróżby, czasy. 21.00 Muzyka staropolska — stereo. 21.30 Poeci piosenki — E. Adamiak — stereo. 22.05 Krakowskie aktualn. sportowe (Kr). 22.20 Płyta dnia: „Still Life" zespołu „The Rolling Stones" — stereo. 23.00 — Nocny blues — stereo.

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

tygodniowy program telewizji

20. VIII. — 26. VIII. 1982

PIĄTEK

PROGRAM I

8.50 Żniwa 82
9.00 Teleferie — „Listy z lata" oraz film prod. polskiej „Błękitna strzała"
16.55 Program dnia
17.00 Dziennik
17.30 „Stuelpner — zbójnik z gór" (4) — „Polowanie z nagonką" film TV NRD
18.30 Wieczorynka
19.00 „Przyjemne z pożytecznym"
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Białe tango" (3) — „Na pół etatu" film obycz. TP
21.35 Manipulanci
22.05 „Szanujmy wspomnienia" — Violetta Villas
22.40 Dziennik

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Telewizja Warszawa na antenie „Dwójki"
19.00 KRONIKA
19.30 Dziennik
20.00 Telewizja Szczecin na antenie „Dwójki"
21.50 Wakacyjne kino „Dwójki" — „Myśliwska komedia" film prod. TV NRD

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
8.50 Żniwa 82
9.00 Teleferie „Sobótka" oraz film prod. USA „Załoga G" „Tajemnicze muzeum"
12.30 „Martin XIII" — komedia prod. TV NRD
14.00 „Para dyżurna" — wojskowy film dokument.
14.30 Klub Sześciu Kontynentów — „Potomkowie Lapu-Lapu"
15.15 Spotkanie z Jerzym Witkowskim — progr. muzyczny
15.45 Dziennik
16.05 7 anten — magazyn publicystyczno-rozrywkowy
17.05 Nowa płyta polskich nagrań — zespół Bank
17.50 Moje miejsce na ziemi
18.00 Program publ.
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.15 „Piątek nie świątek" — film prod. CSRS
21.45 Zawsze po 21 — program reporterów
22.15 „Kącik humoru" — Eddie w sierpniu — program rozrywkowy
22.40 Dziennik
23.40 Kino Nocne — „Dzikie łowy króla Stacha" film kostiumowy prod. ZSRR

PROGRAM II

Studio 2
13.00 Wita was Studio 2
13.10 „1777 sekund magii"
13.35 Moto-sprawy w Studio 2
13.50 Studio 2 dla dzieci
14.15 Beatlesi
14.50 Bractwo Żelaznej Szekli — powrót „Dali"
15.15 Bliżej natury
15.35 „Na morzu" (8) — „Niespodzianka weselna" film obycz. NRD
16.45 Uwaga! — Mieszkanie (1)
16.55 „Kupuję sny, sprzedaję sny" — recital Teresy Haremzy
17.15 „Świadkowie"
17.40 Uwaga! — mieszkanie (2)
17.50 „Pociągi i ludzie" (4) — „L'Union Pacific" — film dokument. prod. francuskiej
18.45 Uwaga! — mieszkanie (3)
19.00 KRONIKA
19.30 Dziennik (wyd. dla niesłyszących)
20.15 Sport w Studio-2
21.05 Co, gdzie, kiedy? — informator Studia-2
21.40 Klub filmowy — „Lakierki nieznanego żołnierza" — film obycz. prod. bułgarskiej

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 TTR, zajęcia wakacyjne, sem. 3 — Odmiany zbóż ozimych
7.35 TTR, zajęcia wakacyjne, sem. 5 — Nowoczesność w wiejskim gospodarstwie domowym
7.55 „Nowoczesność w domu i zagrodzie"
8.25 „Tydzień" — magazyn rolniczy
9.00 Kino teleferii — „Dzieci kapitana Granta" — film prod. ZSRR
10.20 Program dnia
10.25 „Po drugiej stronie ekranu"
10.45 Wielkie miasta świata — Londyn — francuski film dokumentalny
11.45 Estrada folkloru — Kazimierz 82
12.15 Dziennik i Magazyn Świat
13.00 „Słowo się rzekło"
13.30 „Milion pogodnych nut" — węgierski program rozrywkowy
14.00 W Starym Kinie — Jadwiga Smosarska — dwa oblicza gwiazdy
15.00 Losowanie Dużego Lotka
15.15 Ośrodki telewizyjne prezentują (OT Kraków) — „Czerwone wierchy"
15.30 „Subtelność" (Kraków)
16.00 „Górale, górale..." (Kraków)
16.15 „Uśmiechy mistrzów" — Władysław Hańcza
16.45 „Jutro poniedziałek"
17.25 „Wielka miłość Balzaka" (5) — „Spotkanie w Sankt-Petersburgu" — film biograficzny TP reż. Wojciech Solarz
18.15 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" (10)
18.50 Wystąpienie ambasadora Rumunii
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.15 „Trzy lata" (1) — film fabularny TV ZSRR
21.25 Sportowa niedziela
21.55 Rok Szymanowskiego — koncert WOSPRiT pod dyrekcją Jerzego Salwarowskiego

PROGRAM II

12.25 Program dnia
12.30 „Rumuńskie impresje" — program z okazji święta narodowego Rumunii
13.00 „Z koszar i poligonów" — program wojskowy
13.30 Łan — progr. roln. (Kr.)
14.00 W Starym Kinie — Jadwiga Smosarska — dwa oblicza gwiazdy (projekcja dla niesłyszących)
Studio 2
15.00 Wita was Studio 2
15.10 „Działania i słowa" — teleturniej
15.25 Kalejdoskop Filmowy — Kino Oko — „Spóźniona lekcja historii" — film prod. angielskiej
16.45 „Pół żartem, pół serio" — słynne role filmowe i teatralne
17.35 „Zatrzymane w kadrze"
17.55 Kabarecik Olgi Lipińskiej „Publiczność"
18.30 „Człowiek i przyroda" — „Orzeł cesarski" (2) — film prod. hiszpańskiej
19.00 Gość Studia 2
19.10 Program dokumentalny
19.30 Dziennik
20.15 Sport w Studio 2 — I liga piłki nożnej
21.05 Gość w Studiu-2
21.20 „Saga rodu Rius" (6) serial obycz. TV hiszpańskiej reż. Pedro Amalio Lopez

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

8.50 Jesień 82
9.00 Teleferie „W samo południe" oraz film z serii „Szaleństwo Majki Skowron" — „Śledztwo"
16.15 Program dnia
16.20 „Krąg" — magazyn harcerzy
17.00 Dziennik
17.30 „Stuelpner — zbójnik z gór" (5) — „Powrót do Saksonii" serial historyczno-przygodowy reż. W. Beck
18.30 Wieczorynka
19.00 Echa Stadionów
19.30 Dziennik
20.15 Rolnicze rozmowy
20.25 Teatr Telewizji — Alfred de Musset „Nie igra się z miłością" reż. O. Lipińska. Wyst.: J. Jankowska-Cieślak, M. Kondrat, J. Kobuszewski, J. Gajos, W. Pokora i in.
21.40 „Świat i my" — „Pryzmat"
22.15 Dziennik
22.35 Melodia na dobranoc

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Telefon: 66-46-96 (Kr.)
18.00 Dzień rumuński w telewizji polskiej
19.00 KRONIKA
19.30 Dziennik
20.00 Dzień rumuński w telewizji polskiej

WTOREK

PROGRAM I

8.50 Jesień 82
9.00 Teleferie — Kino Bajka — „Książę Paluszek" — film prod. CSRS
16.40 Program dnia
16.45 Kwadrans z Artelem
17.00 Dziennik
17.30 „Interstudio" — Armeńska Republika Radziecka
18.00 „Od melodii do melodii"
18.10 „Moje miejsce na ziemi" — progr. publicystyczny
18.30 Wieczorynka
19.00 „Skarbiec"
19.30 Dziennik
20.15 „Chłopi" odc. 4 pt. „Wesele" film TV, reż. Jan Rybkowski
21.05 „Nadzieje i rozczarowania" — program dokumentalny
21.25 Rolnicze rozmowy
21.35 Muzyka młodej generacji — recital zespołu Cytrus
22.05 „Reforma po starcie" — program publicystyczny
22.40 Dziennik

PROGRAM II

17.50 Program dnia
17.55 Wakacyjne kino „Dwójki" — „Przed egzaminem" — współcz. film obycz. reż. B. Krisztofowicz
19.00 KRONIKA
19.30 Dziennik
20.00 Wtorek Melomana — Koncert w Wilanowie
21.05—22.15 Wieczór filmowy
21.05 „Charlie w music-hallu"
21.30 „Aktualności sprzed lat" — progr. studyjno-filmowy
22.20 Film na dobranoc „Malarz" — polski film animowany
22.25 Kwadrans z Artelem

ŚRODA

PROGRAM I

8.50 Jesień 82
9.00 Teleferie — „Trzepak" oraz film „Wakacyjna przygoda"
16.40 Program dnia
16.45 Losowanie Małego Lotka i Expres Lotka
17.00 Dziennik
17.30 „Stuelpner — zbójnik z gór" (6) — „Wesele" serial hist.-przygodowy
18.30 Wieczorynka
19.00 „Lotnicze wsparcie powstańczej Warszawy" — wojskowy program historyczny
19.30 Dziennik
20.15 Rolnicze rozmowy
20.25 „Niania Mehle" — film obycz. TV NRD reż. Thomas Langhoff
22.30 „Liczą się fakty" — progr. publicystyczny
23.05 Dziennik

PROGRAM II

18.00 Telewizja Poznań na antenie „Dwójki"
19.00 KRONIKA
19.30 Dziennik
20.00—22.15 Telewizja Wrocław na antenie „Dwójki"
20.00 „Dobry wieczór we Wrocławiu"
20.10 „Kamienie mówią po polsku" — progr. historyczny z brzeskiego zamku Piastów Śląskich
20.40 „Pan pokorny" — rep. filmowy
21.00 „Pożegnanie z legendą" — rep. filmowy
21.25 „Rock pod strzechą" — progr. muzyczny
21.50 „Most" — rep. filmowy o Moście Grunwaldzkim

CZWARTEK

PROGRAM I

8.50 Jesień 82
9.00 Teleferie — „Wesołe podwórko" — oraz film z serii „Załoga Błękitnej Mewy" — „Spotkanie z latarnikiem"
16.40 Program dnia
16.45 Kwadrans z Artelem
17.00 Dziennik
17.30 Twierdza czarnej Madonny — pr. dok.
18.00 Magazyn Lotniczy
18.30 Wieczorynka
19.00 „Sonda" — „Perspektywy energii" (4)
19.30 Dziennik
20.15 „Ogariowa 6" — radz. film kryminalny reż. Boris Grigoriew
21.40 „Nadzieje i rozczarowania" (2) — progr. dokumentalny
22.00 Rolnicze rozmowy
22.10 Pegaz
22.55 Dziennik

PROGRAM II

18.05 Program dnia
18.10 Wakacyjne kino „Dwójki" — „Biohazard" film science-fiction, reż. Janusz Kubi, w rolach gł.: G. Marzec, L. Herdegen, B. Antczak
19.00 KRONIKA
19.30 Dziennik
20.00 Telewizja Poznań na antenie „Dwójki"
22.00 Tu można było zobaczyć całość — pr. dok.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaguje zespół Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30 960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala czynna od godz. 6—3, nr tel 22-75-88, łączy ze wszystkimi działami ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 5, II p., tel 203-34, 33-100, TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel 56-50 WYDAWCA Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al Pokoju Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul Wiślna 2, 21-007 Kraków tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Wydanie A

Obrazy i ludzie

Tydzień pod znakiem plastyki. Tydzień raczej smutny. Na Powązkach pożegnaliśmy Michała Byline. Pogrzeb miał solenny. Kompania honorowa, ordery. Ministrowie. Dużo kolegów, mało zwykłych ludzi. Sztuki piękne dawno straciły legendarny swój charyzmat co naganiał tysiące do sal wystawowych Siemiradzkiemu. Jeszcze Kossakom starczyło narodowej miłości. Byline z Kossakiem łączył już tylko temat obrazów. Ach żołnierza bardziej może kochał niźli konia. Był artystą zumiennym, sztukę traktował wedle powinności cechowych, nie jak magię...

Podobny stosunek do zawodu zdaje się cechować Jana Nowaka. Absolwent krakowskiej Akademii i pedagog jej katowickiej filii. W „Zachęcie" otwarto mu właśnie wystawę. Obrazy i grafiki. Madeyski w katalogu opisuje niesłychanie erudycyjnie, słusznie akcentując w sztuce artysty „świadome przechodzenie od bogactwa ku prostocie", ja zaś dodałbym tu może dość naiwnie, że Nowak lubi patrzeć na miasta, a także bardzo lubi cyrk. Te dwa motywy owładnęły jego wyobraźnią, przynosząc często wyniki mistrzowskie: udaje mu się zamknąć w prostokąt akwaforty pejzaż współczesnego miasta przemysłowego! Zachwyciły mnie swą prostotą piękne „Chorzów" i „Będzin". Tyle, że w salonach „Zachęty" pustka. Może winien sierpniowy upał a może sztuki piękne istotnie wychodzą z łask?

Więc idę tam, gdzie widz być musi, gdyż bez niego nie miałaby kompletnie sensu galeria, gdzie się sztuką handluje. Idę do Grażyny Hase. Galeria zagubiona w podwórkowym labiryncie przy ulicy Marszałkowskiej 6. A klientela umie tu trafić. Jaka średnia frekwencja? Około pięćdziesięciu osób dziennie. Więc nie tak źle. Charakter ekspozycji musi być w tym wypadku zestrojony z samą zasadą pokupności. Więc nie sublimacja form, lecz atrakcyjność treści. Więc raczej nie malarstwo, lecz sztuka użytkowa. Tkanina, rękodzieło czy rysunkowa publicystyka, która często ucieka z kartonu na porcelanę lub koszulki polo, co tak znakomicie udaje się Lutczynowi i Mleczce. Obecnie Hase wystawia przecież obrazy: naiwne kompozycje technika budowlanego z Poznania, Jarosława Miklasiewicza są zabawną próbą przemalowania współczesnego świata na upiorny krajobraz Hieronima Boscha! Współczesność nasza jeszcze bardziej w tej wersji zokropniała, ale i odkryła swój groteskowy wymiar. Miklasiewicz maluje już 10 lat i trafił ponoć do galerii europejskich, można go też oglądać w krakowskim Muzeum Etnograficznym — w Warszawie można go kupić: od 7500 do 31.000 za obraz. Te droższe zresztą już kupione. A zatem malarstwo walczy dalej o swój byt? Jest coś wzruszającego w fakcie, iż w walce tej liczy się nawiedzony głos nieprofesjonalistów...

Wyższe ciśnienie — mniejsze zużycie paliwa

Ogumienie jest na tyle obecnie drogie i tak trudno dostępne, że każda oszczędność w tym względzie przekształca się w widoczne zyski. Gdy jeszcze dodać, że stan ogumienia ma wpływ na zużycie paliwa, do właściwej eksploatacji opon nie trzeba by chyba zachęcać. Tymczasem podstawowym błędem popełnianym przez użytkowników jest utrzymywanie zbyt małego ciśnienia w ogumieniu. I to mimo istnienia w naszym kraju stanowisk do kontroli ciśnienia w każdej niemal stacji CPN w kraju, stanowisk wyposażonych we wskaźniki ciśnienia, których nie ma w tej ilości nawet w zmotoryzowanej CSRS. Badania przeprowadzone przed kilku laty przez DZOS STOMIL z Dębicy wykazały jednak, że podstawowym błędem kierowców jest utrzymywanie zbyt niskiego ciśnienia w ogumieniu. A potem niektórzy się dziwią, że silnik zużywa więcej paliwa, niż przewiduje fabryka.

Ale to ● właśnie producent samochodów (a nie ogumienia) określa ciśnienie w ogumieniu ● należy je okresowo kontrolować — co 1000 km przebiegu lub raz w tygodniu. ● przy zimnych oponach, a więc nie po długotrwałej jeździe powodującej nagrzewanie się opon i chwilowy wzrost ciśnienia ● nie należy z gorącej opony wypuszczać powietrza — ciśnienie samo spadnie po ostygnięciu.

● Wzrokowa kontrola ciśnienia niewiele daje — wizualnie opona „siedzi", gdy ciśnienie spadnie poniżej 0,10 mPa (1 at.), a ogumienie eksploatowane przy takim ciśnieniu może ulec trwałemu odkształceniu i zniszczeniu. ● Znacznie mniej szkodliwe jest zwiększenie ciśnienia ponad zalecaną normę o 0,001—0,002 mPa (0,1—0,2 at.). Mniejsze opory toczenia sprawiają, że pojazd zużywa mniej paliwa, a trwałość opony jest niemal taka sama, jak przy ciśnieniu zalecanym. Uważać należy jedynie w czasie parkowania na chodniku — oponą o podwyższonym ciśnieniu należy ostrożnie najeżdżać na krawężnik, by nie uszkodzić wewnętrznych warstw opony.

● Efekt podwyższonego ciśnienia osiąga ten, kto przez większą część przebiegu samochodu jeździ sam lub najwyżej z obciążeniem drugiej osoby, stosując normalne ciśnienie w ogumieniu, takie jak zaleca producent pojazdu. Fabryki samochodów zalecają bowiem ciśnienie dla przeciętnych warunków eksploatacji pojazdu. Zatem „maluch" obciążony urlopowym bagażem i pełną „załogą" również winien mieć ciśnienie w ogumieniu zwiększone o 0,001—0,002 mPa.

A jakie powinno być ciśnienie w ogumieniu? Trzeba zajrzeć do książki obsługi. Przypomnę jednak, że dla opon STOMIL ciśnienie przód—tył winno wynosić: 125p 0,17—0,19 mPa (tył w modelu combi — 0,23 mPa), 126 p: 0,14—0,20 mPa, „polonez": 0,18 — 0,19 mPa, „zastava 1100p": 0,18—0,17 mPa, „syrena 105": 0,17—0,16, mPa, „skoda 100—120": 0,14—0,18 mPa, „wartburg 353": 0,16—0,17 mPa, „trabant 601": 0,14—0,14 mPa, „ładа": 0,16—0,19 mPa, „dacia 1300": 0,17—0,17 mPa. Kto chce przeliczyć te dane na atmosfery techniczne musi podane wartości przemnożyć przez 100.

podaje po raz 326 WOJCIECH MACHNICKI

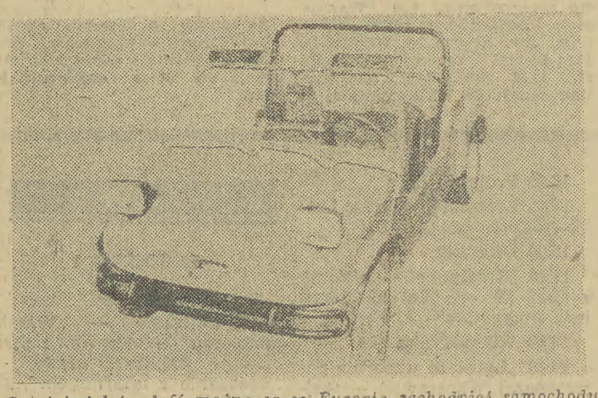

Ostatnimi laty dość modne są w Europie zachodniej samochody typu buggy, przeznaczone do jazdy rekreacyjnej w terenie. Wszystkie niemal buggies dostępne na rynku RFN mają zespoły podwoziowe i silnik od „volkswagena" tzw. „garbusa". Z wyjątkiem jednej, opartej o zespoły ...„fiata 126p". „Amigo buggy", bo taką ma nazwę widoczny na zdjęciu pojazd, ma normalny seryjny silnik naszego „malucha" i seryjne opony 135×12, które jazdy w terenie raczej nie ułatwiają. Opony terenowe otrzymać można za dopłatą. Nadwozie z tworzyw sztucznych, otwarte, z dodatkowym pałąkiem zabezpieczającym pasażerów w przypadku przewrócenia się samochodu. Za dopłatą można otrzymać plastikowe pokrycie dachu. W odróżnieniu od buggies wytwarzanych w oparciu o zespoły „volkswagena", do których można kupić same elementy nadwozia i własnoręcznie pojazd zmontować, „amigo" sprzedawana jest wyłącznie w całości. Cena? Zainteresowanych informuje listownie firma Steinwinter Fahrzeuge GmbH ze Stuttgartu.

Pewnego majowego dnia praski dziennikarz, Jarosław Haszek wrócił do domu nader zmęczony; tak zmęczony, że udało mu się skreślić zaledwie kilka słów na kartce papieru, którą jego żona wyrzuciła po godzinie do śmieci. Rano grzebali we dwójkę długo w koszu, by znaleźć to, co Haszek nazywał „genialnym pomysłem". Ów genialny pomysł nosił tytuł „Idiota w kompanii", zaś pierwsze i jedyne czytelne zdanie brzmiało: „Sam kazał się przeegzaminować, żeby dowieść, że jest zdatny do służby jako porządny żołnierz".

W ten sposób — było to w roku 1911 — narodził się Szwejk, bohater kilkunastu humoresek, drukowanych w różnych pismach i tomikach. Szwejk — bohater nieśmiertelnej epopei, dobry wojak skromnie depczący ścieżkami wojny światowej, powstał pod koniec lutego 1920. Oto jak wspomina to wydarzenie żona pisarza: *(...) „Przyszli z Sauerem do domu w doskonałym nastroju. Śmiali się, ściskali i Jarosław oświadczył, że wpadł na pomysł. Będzie pisał o wojaku Szwejku — Wyśmieję — mówił — tych wszystkich idiotów i jednocześnie pokażę, jaka jest nasza prawdziwa natura i co potrafi... Zaczęli od tego, że postali do knajpy po piwo i porządnie się upili. Następnego dnia do południa spali, po południu Jarosław zaczął pisać, a Sauer chodził po piwo. Jarosław pisał bardzo szybko i od razu na czysto, a kiedy bolała go ręka, dyktował Sauerowi. Obaj się przy tym wspaniale bawili, nawet o piwie zapomnieli. Pisali przez całą noc..."*

Zgodnie z wolą autora Józef Szwejk — handlarz psami, *„pokracznymi, nierasowymi kundlami, których rodowody fałszował"* rozpoczyna swe powieściowe życie na drugi dzień po zamachu w Sarajewie, a więc 29 czerwca 1914 roku, kiedy to kule serbskiej organizacji „Młoda Bośnia" śmiertelnie zraniły arcyksięcia Ferdynanda. Szwejk miał wtedy 35 lat; autor w buńczucznych zapowiedziach twierdził, iż powieść składać się będzie z 4 części: *„Na tyłach", „Na froncie", „Przesławne lanie"* i *„Po przesławnym laniu"*. Tymczasem pomysłowość autora w komponowaniu najdziwniejszych przygód sprawiła, że Szwejk nigdy na front nie dojechał, mimo, iż sam Haszek „dojechał" do tomu IV. Tytuły są więc zupełnie nieadekwatne do treści, no, ale w końcu nie to jest najważniejsze.

Trudno ustalić daty przygód dobrego wojaka. Wiemy, że w momencie zamachu sarajewskiego był cywilem; że do wojska powołano go dopiero wtedy, gdy „lasy nad Rabą w Galicji widziały uciekające wojska austriackie, a w Serbii austriackie dywizje jedna po drugiej dostawały w skórę, co im się zresztą dawno i rzetelnie należało". Był to więc zapewne początek września 1914 roku. 20 grudnia jest już pucybutem porucznika **Henryka Lukasza**, o czym świadczy data na liście wysłanym do kochanki porucznika, pani Katy, żony handlarza chmielem. Najprawdopodobniej w lutym następnego roku wyjeżdża Szwejk ze swym panem z Pragi do Czeskich Budziejowic, odbywając po drodze nie zamierzony spacer do Putimia. Z Budziejowic wczesną wiosną translokowano 91 pułk piechoty do Brucku nad Litawą, potem zaś jeden z jego batalionów, w skład którego wchodziła 11 kompania ze Szwejkiem jako ordynansem — powędrował przez Przełęcz Łupkowską — Sanok — Przemyśl na przebiegający w okolicach Sokala front. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, iż dobry wojak przywędrował na polskie ziemie w połowie lipca 1915 roku, zaś w momencie niespodziewanego przerwania się akcji powieści była już wczesna jesień. Tak więc opisane przez pana Jarosława wydarzenia zajmują rok i trzy miesiące, spisywał je zaś Haszek od lutego 1920 do 2 stycznia 1923 roku. Ostatnie stronice napisał, a właściwie podyktował właśnie w tym dniu — na kilkanaście godzin przed swą śmiercią.

Wydawca wyrywał mu z rąk, przez te wszystkie lata, jeszcze ciepłe kolejne kartki rękopisu, którego Haszek nigdy zresztą nie sprawdzał, nie czytał, nie robił żadnej korekty. Fakt, że nie pomyliły mu się osoby, nazwiska, że nie poplątała się akcja — graniczy z cudem, tym bardziej, że nie mógł sięgać do poprzednich, wysłanych już do Pragi, stron. Jego sekretarz wspomina, że posługiwał się wyłącznie mapą, sprawdzając zapamiętane z własnych wędrówek nazwy miejscowości.

Równie precyzyjnymi kazał być swoim bohaterom, z których — oczywiście prócz Szwejka — najbardziej lubił starego sapera **Vodiczkę** i jemu to właśnie poświęcił jedną z najpiękniejszych scen w powieści. Kiedy Szwejk żegnał się z Vodiczką przed wyruszeniem na front, wołał:

— Jak się wojna skończy, to przyjdź do mnie w odwiedziny. Co wieczór o szóstej zastaniesz mnie „Pod kielichem" na Boisku...

— A więc po wojnie o szóstej wieczorem — wołał z oddali Vodiczka.

— Przyjdź lepiej o pół do siódmej, bo mogę się czasem spóźnić — doradzał Szwejk. *Ale pamiętaj, żebyś przyszedł, jak tylko skończy się ta wojna...*

Opr. SCHREIBPOLAK

● 26 sierpnia będzie pierwszym dniem obiegu znaczków wydanych dla upamiętnienia **600-LECIA OBECNOSCI OBRAZU MATKI BOSKIEJ W KLASZTORZE O.O. PAULINÓW NA JASNEJ GÓRZE W CZĘSTOCHOWIE.** Znaczek wart. 2,50 zł (nakład 6 mln sztuk) przedstawia o. Augustyna Kordeckiego (ok. 1603—1673), przeora klasztoru paulinów, który wsławił się podczas obrony Jasnej Góry przed Szwedami; jest to fragment obrazu z Sali Rycerskiej Jasnogórskiego Klasztoru pn. „Oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów w 1655 r.". Na znaczku wart. 25 zł (6 mln sztuk) znalazł się inny fragment tegoż obrazu z Sali Rycerskiej. Na znaczku wart. 31 zł (4 mln sztuk) widnieje podobizna papieża Jana Pawła II na tle Klasztoru Jasnogórskiego, a na znaczku wart. 65 zł (nakład 2 mln sztuk) podobizna obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, znajdującego się w kaplicy Jasnogórskiego Klasztoru — to dzięki niemu Jasna Góra stała się sławna w świecie i pozostaje najliczniej odwiedzanym przez pielgrzymów miejscem kultu religijnego w Polsce i Europie. Znaczki projektował art. plastyk Ryszard Dudzicki. Technika druku — wielobarwna rotograwiura. W dniu wprowadzenia znaczków do obiegu znajdą się w sprzedaży dwa rodzaje kopert FDC, opatrzonych okolicznościowym datownikiem Upt. Częstochowa 1.

ZNACZKI

● A oto dalsze nowości Poczty Polskiej: 20 bm. ukaże się znaczek emisji **„POLSKIE MIASTA NA STARYCH RYCINACH".** Będzie to przedruk znaczka wprowadzonego do obiegu 15 maja ub. roku z widokiem Wrocławia z 1493 roku, wg drzeworytu z kroniki Schedla. Dotychczasowa wartość — 6,50 zł, nowa — 10 zł. Nakład przedruku — 60 mln. Projektował art. plastyk Andrzej Barecki. Na 3 września zapowiedziano wprowadzenie do obiegu znaczka poświęconego **100-LECIU POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO.** Nominał znaczka — 6 zł, nakład — 6 mln. Treść symboliczna — znaczek przedstawia manifestację robotniczą, której uczestnicy występują pod sztandarami z napisami „Proletariat" oraz „100 lat Polskiego Ruchu Robotniczego". Autorem projektu jest art. plastyk Krzysztof Kosmowski.

● W tym roku po raz pierwszy poczta australijska wydała album znaczków emitowanych w 1981 roku. Właściwie jest to książka, w której poświęcono po dwie strony każdej emisji Australii i australijskiego terytorium antarktycznego. Znaczki są opisane, nie brak komentarza o tym z jakiej okazji zostały wydane, informacji o autorze projektu łącznie z jego fotografią, są także techniczne dane o znaczkach. Na drugiej stronie znajduje się miejsce na znaczki, osłonięte plastikową folią. Album można nabyć w okienkach filatelistycznych wszystkich większych urzędów pocztowych. Tego typu wydawnictwo ma być kontynuowane w następnych latach.

(ZG)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5. wydalenie studenta z uczelni, 8. tarcza Zeusa ukuta przez Hefajstosa (mit. gr.), 10. świętokrzyski dąb, 12. punkt centralny, 14. przyrząd do pisania, 15. pogardliwie o Niemcu, 16. ziemia pod zarządem wasala, 17. poetyckie utwory miłosne, 19. wielkość którą można liczbowo scharakteryzować, 22. czas pracy jednej części załogi, 24. związki organiczne powstałe w wyniku reakcji kwasów z alkoholem np. tłuszcze, 25. chwila, moment.

PIONOWO: 1. nakrycie głowy, 2. rzeka w ZSRR wpada do M. Kaspijskiego, 3. ryba słodkowodna, 4. nazwa, tytuł, 6. pogląd, przekonanie, 7. górzysty półwysep w azjatyckiej części ZSRR, 9. świadek pojedynku, 11. forma utworu literackiego jak np „Pan Tadeusz", 13. umiejętność trzeźwej oceny sytuacji, 18. tworzywo, którym wykłada się nowoczesne bieżnie lekkoatletyczne, 20. zabawka dziecinna, 21. miasto koronacyjne królów francuskich, 22. prosty stołek z oparciem, 23. aromatyczna przyprawa.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 27.VIII.82 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻOWKA NR 65". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 63

Poziomo: 5. Kniaziewicz, 8. Niobe, 10. cygaro, 12. satyna, 14. maszyna, 15. anoda, 16. Ciano, 17 nagonka, 19. blamaż, 22. harpun, 24. Alina, 25. ekonometria.

Pionowo: 1. wnęka, 2. bagno, 3. owies, 4. Scott, 6. iloraz, 7. cyjankali, 9. inkunabuł, 11. romanca, 13. Atacama, 18. orfizm, 20. metka, mis.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 63, z dnia 6/7/8 VIII 1982 r. książki otrzymują: **F. Mitura, Z. Rusin, D. Dubiel, M. Juszczyk, A. Wróbel, B. Legutek — Kraków, O. Dolińska — Krynica, T. Strzępek — Gorlice, J. Kasperowicz — Rabka, J. Orzechowski — Tarnów.**

Nagrody zostaną wysłane pocztą.

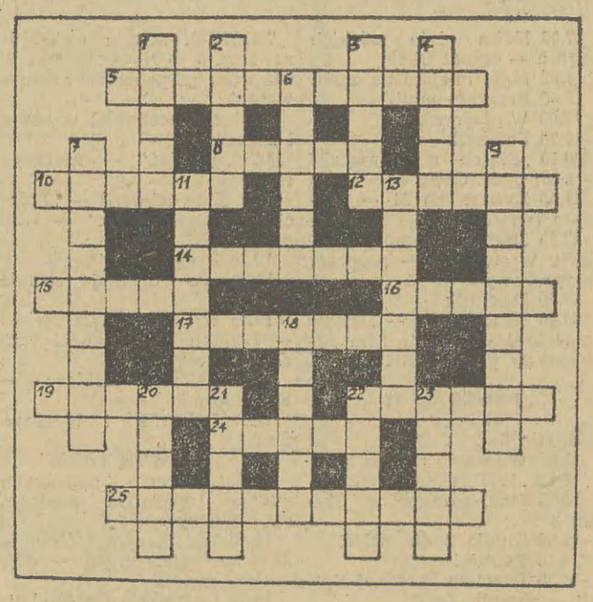

Zderzenia z Temidą

O pracy za granicą marzy wiele osób, wielu Polaków w dalszych i bliższych krajach znajduje zatrudnienie, co nie znaczy wcale, że robią to całkiem legalnie. Niektórzy próbują oferować swoje zawodowe umiejętności przedsiębiorstwom realizującym zagraniczne kontrakty, są i tacy co liczą na pośrednictwo polskiego wyspecjalizowanego biura zatrudniającego polskich fachowców poza granicami naszego kraju. Przyznać trzeba, iż zdarza się, że nasi rodacy zaznajomieni z kulisami różnych spraw i sprawek doskonale zdają sobie sprawę z konieczności specyficznego uregulowania „długu wdzięczności". Długu nie w stosunku do wspomnianego biura lecz jego pracowników...

22 września 1979 30-letni Artur L. przeszedł z Biura Eksportu Krakowskiego Zjednoczenia Budownictwa do pracy w Przedsiębiorstwie Handlu Zagranicznego „Polservice" w Warszawie — Delegatura w Krakowie. Artur L. cieszył się najlepszymi z możliwych referencjami, wskazywano na jego znajomość kilku języków obcych, doświadczenie, dokładność i obowiązkowość. Młodemu, a tak obiecującemu człowiekowi powierzono stanowisko samodzielnego referenta.

Samodzielnym referentem był nie tylko z nazwy ale w rzeczywistości. Krakowska delegatura przez pewien czas pozbawiona była kierownika więc Artur L. pracował bez żadnego nadzoru. Ten brak zwierzchnika, a także wspomniana wcześniej etatowa samodzielność nie wyszły panu L. na dobre.

Do zadań referenta należało prowadzenie akcji werbunkowej wśród przedstawicieli określonych zawodów, zapotrzebowanie na których zgłaszały polskie przedsiębiorstwa lub przedsiębiorstwa zagraniczne kooperujące z naszymi. Chodziło o atrakcyjne wyjazdy do pracy — najczęściej w Austrii, RFN i Francji. Artur L. dokonywał wstępnej selekcji zgłaszających się amatorów na pracę za granicą, rekomendował ich centrali PHZ „Polservice". Ostateczne decyzje o wyjeździe konkretnej osoby podejmowano w Warszawie i to po kilkuetapowych kwalifikacjach. Trzeba było m. in. zdawać egzaminy kontrolne z poszczególnych specjalności bądź zawodów, często także trzeba było wykazać się znajomością języka obcego. W tej sytuacji wpływ Artura L. na pozytywną kwalifikację osoby starającej się o wyjazd był minimalny.

Tajemniczy urok zagranicznej pracy

O rzeczywistych kulisach mechanizmu kwalifikacji nie wiedzieli „klienci" pana L. — wielu natomiast wiedziało doskonale, że aby załatwić tak atrakcyjną sprawę temu, kto ją załatwia trzeba coś odpalić. I odpalali rzeczywiście. Najczęściej łapówka opiewała na kwotę 150 dolarów, chociaż Artur L. nie gardził również niewymienialną złotówkową walutą. Z czasem samodzielny referent nabrał takiej biegłości w braniu, że sam domagał się datków, uzależniając od łapówki nadanie „biegu" sprawie.

Niestety nie zawsze było tak, że ci co dawali panu L. forsę byli przez Warszawę kierowani do zagranicznej pracy. Kiedy wyjazdowe plany brały w łeb wściekli klienci zjawiali się w delegaturze „Polservice" z nieukrywanymi pretensjami. Chodziło im o niezałatwienie sprawy, a także o pieniądze, którymi szczodrze obdarowali urzędnika. Urzędnik tłumaczył się jak mógł, winę zwalał na swoich warszawskich szefów jednak w trosce o bezpieczeństwo i osobisty spokój z reguły — trzeba to przyznać — zwracał zawiedzionym pobrane pieniądze. Był przekonany, że dzięki tej prostej metodzie (ci, którzy wyjechali do pretensji nie mieli powodu) będzie mógł żyć wygodnie i dostatnio, a przede wszystkim jego machinacje nie zostaną odkryte. Artur L. nie przewidział, że jego praca zwierzchnikom w Warszawie nie przypadnie do gustu i wręcza mu wypowiedzenie. Wypowiedzenie stało się faktem i z dniem 31 grudnia 1980 roku pan L. przestał być pracownikiem „Polservice". Pomimo tego przykrego faktu, były samodzielny referent tak przywykł do brania łapówek, że w dalszym ciągu stwarzał u naiwnych przekonanie, że „wiele może". Naiwni oczywiście wierzyli, pieniądze wręczali, a Artur L. mógł być zadowolony i ze swojego życiowego sprytu i finansowego statusu.

Podejrzanym pośrednikiem zagranicznej pracy zainteresowały się organa ścigania. To zainteresowanie przyniosło dla Artura L. jednoznacznie przykre skutki. Został najpierw zatrzymany, a potem decyzją prokuratora aresztowany.

W trakcie pierwszych przesłuchań były referent „Polservice" przyznał się do winy i wyrażał pełną skruchę, po pewnym czasie jednak cofnął swoje przyznanie i oświadczył, że jest niewinny. Ta zmiana wyjaśnień nie zmieniła sytuacji prawnej Artura L., natomiast prokurator Zbigniew Lisztwan w akcie oskarżenia skierowanym do Sądu Rejonowego dla Dzielnicy Kraków — Śródmieście stwierdza, że „nowe" wyjaśnienia Artura L. z uwagi na swoją niespójność i nielogiczność na wiarę nie zasługują. Są do tego wykrętne i kłamliwe. O tym więc czy rację ma prokurator, czy też nie przyznający się do winy oskarżony, rozstrzygnie sąd.

JANUSZ HAŃDEREK

PRZEGLĄD PRASY

Co za radość — przy naszym braku sukcesów

W magazynie G.K. już dwukrotnie pisaliśmy o pracach zespołu prof. **Brzosko**, kierownika Zakładu Immunologii w Instytucie Chorób Zakaźnych AM w Warszawie nad specyfikiem ziołowym „PADMA-28", który leczy — pomoc z rewelacyjnym skutkiem — szereg schorzeń, ze stwardnieniem rozsianym na czele. Otóż, w ślad za rozmową **HANNY KRALL** z doc. dr **MARKIEM DĄBROWSKIM** współtwórcą innego sukcesu tego zespołu lekarzy („Kobieta i Życie" nr 20) pragniemy donieść, że do Instytutu Leków zgłoszono wniosek o rejestrację TF X, preparatu dzięki któremu będzie można leczyć choroby układu nerwowego dotychczas w wielu przypadkach nieuleczalne — jak porażenie kończyn, porażenie systemu mięśniowego, ziarnicę złośliwą, choroby alergiczne skóry, zapalenie wątroby, pewne postaci białaczek. Wszystkie one mają wspólne źródło — niedobór grasicozależnych limfocytów (grasica — narząd funkcjonujący tylko do okresu dojrzewania).

Na marginesie dodajmy, że pierwszy krok na drodze do preparatu uzyskanego przez opisany zespół lekarzy uczyniono jakieś 10 lat wcześniej. Z inicjatywy prof. **Juliana Aleksandrowicza**, inżynier **Jan Czarnecki** wypreparował ekstrakt z grasicy cieląt w zakładach „Polfa" w Jeleniej Górze. Okazało się, że ma on identyczne właściwości jak preparat tego samego pochodzenia ale uzyskany przez amerykańskiego doktora **Alana Goldsteina.** W Warszawie dodano do tego wszystkiego **system oceniający niedobór grasicy w organiźmie, dzięki odpowiednim testom pozwalający ocenić sprawność systemu limfatycznego.** Podając preparat TF X uzupełnia się odkryte niedobory.

Z czym można porównać ten wynalazek? Doc. Dąbrowski twierdzi, że z wynalezieniem antybiotyków...

W obronie konsumenta

... występuje w „PERSPEKTYWACH" (nr 26) **Jerzy Szempliński.** Jak wykazała kontrola Zakład Narzędzi Gospodarczych w Końskich osiągnął wynik nienotowany w żadnej księdze rekordów: wszystkie badane widły czterozębowe, młotki ślusarskie i do klepania kos były złe — w stu procentach wadliwe. Dziennikarz konkluduje: **„W kolejkach nie bez racji krąży powiedzonko: „drożej i gorzej"... Jednak wielu z tych, którzy z odrazą mówią o brakorobach, „zamiatając podłogi w cudzym domu", zapomina że do tych strat idących rocznie w miliardy złotych również się dokłada!**

Ani ilości ani jakości

Lekturę rozwijającą ten temat przynosi rubryka **„Efekty — Defekty"** w „PRZEGLĄDZIE TECHNICZNYM" (nr 9): *„60 proc. zakładów przemysłowych nie przestrzega u nas, w różnym stopniu norm technologicznych".* Z analiz przeprowadzonych przez Polski Komitet Normalizacji, Miar i Jakości — za ubiegły rok i I kwartał br. — wynika, że dotyczy to wielu produktów spożywczych. O haniebnej jakości mleka wiedzą wszyscy ale normom nie odpowiada większość wytwarzanego mięsa i wędlin, proszków do prania, mydeł toaletowych, farb i lakierów, obuwia gumowego, nawozów sztucznych...

„Generalnie stosowanym usprawiedliwieniem producentów jest konieczność zastępowania właściwych surowców i materiałów substytutami i stosowanie zastępczych technologii. Jednak żaden z producentów nie informuje na swych wyrobach o tym, że jakość jest gorsza niż wymagają tego normy i żaden z tego powodu nie obniżył cen".

Michałki

Zmyślną rubrykę (pt. **„Michałki"**) „uruchomił" na łamach omawianego „Przeglądu Technicznego" znany reporter **Michał Ogórek.** Rzecz o tym jak słowa obrosłe złą sławą sprytnie usuwa się z obiegu. Już nie będzie się rozdzielać talonów na samochody — na ich miejsce mamy asygnaty na samochody. Oj życie, życie.